

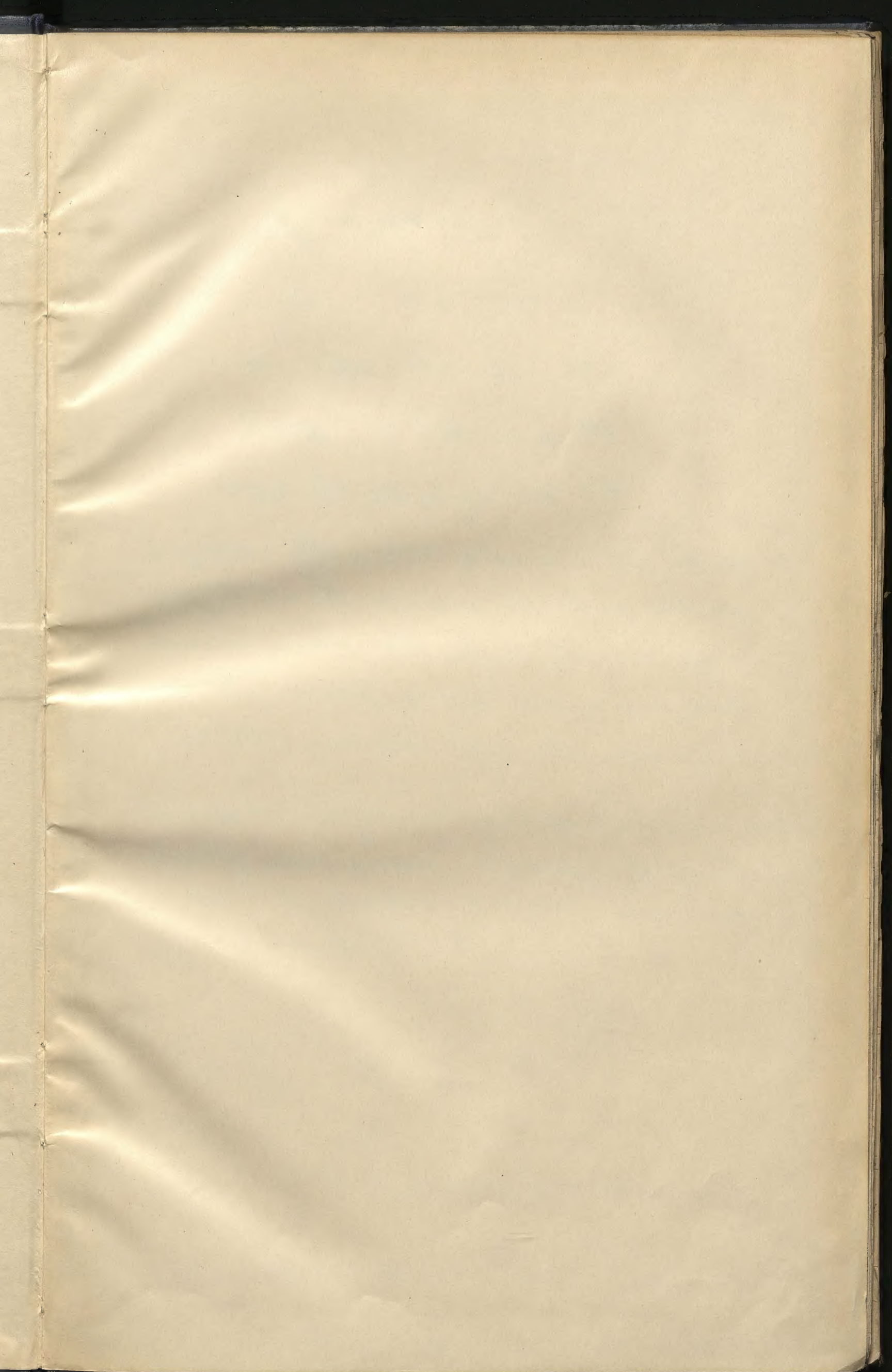
6426



opr. J. Wyzga 1933

Dar M. Baranowskiej
za pośrednictwem
rekt. W. Natanson. 1932.

N. Inw. 6426



London, England

My dear Sir

I have the pleasure to inform you

that the same has been received

from the same source

and is now in the hands of the

authorities for their consideration

and I am sure that you will be

satisfied with the result

and I am sure that you will be

satisfied with the result

and I am sure that you will be

satisfied with the result

and I am sure that you will be

Yours faithfully

25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12.

I am, Sir, very respectfully, your obedient servant

Żmichowska Wacysa

Czy to powieść? bruliony i kopje

Druk. w „Wiek” 1876-1877.

odb. z „Wiek” Warszawa 1877.

„Pisma” t. V. Warszawa 1886.

w wyd. Jad. Żeleńskiego ibid. 1929.

W wydaniu Boy'a (1929) ogłoszona została pierwszy raz notatka z r. 1867. napisana dla Wandy Żeleńskiej przez Żmichowską (Ptoż Wando taki jest mój plan...) oraz tekst „konturu ogólnego różniący się od tekstu z wyd. 1886 r. (zob. Korbut: Literatura polska t. III, str. 448. - 1930 r.)

We wszystkich powyższych wydaniach opuszczono ustęp skrócony przez cenzurę, (w rękopisie k. 97) zaczynający się od słów: „Ale bo widziś tak to było...” do słów: „pogoda przy koszeniu tak sturzyła.”



Brak kart rękopisu:

27, 28, 30, 31, 33-39, 41-48, 73-75, 77, 78

Foljony zachowane kart w dolnym rogu

70

III drut.

Nr. 1.

Plan powieści.

/ dla Hardy /

2. Plan powieści.

3. Plan powieści.

Plan
Sci.

List Narayany do Wandy.

Plan pisma - Ohoi Wando, taki jest mój plan.

sci.

Trzeba przedstawić pomysł „Autobiografia, zastanawiającej się nad sobą, kobietą” a następnie chęciom napisać „próbkę w sobie rozglądającą się, w sobie kobietą” ale mam pewną wątpliwość czy te wyrażenia przez czytających byłyby pod tą samą miarą, a rozumiane, pod jakim, w mojej myśli stoją. Do „zastanawiającej się” ogół czytelników, a anta skesa wyjątkowi czytelnicy, jeśli się znajdą, są więcej przychylni. Muszę też wrócić do tego, uważa, że jeśli tak skrupulatnie sumien- na jestem w wykuśie bliźniaczym, w ocenie ich wglądowej wartości, to i naprawdę i „sens bytów” nie mniej jest według amirów mrocz, „niektórych”. Nie myśl, wprowadzić wależę o pierwowzór z bytów, panna, Samogłoska, a narówna z sobą, mam nieprzemysłowy instynkt do zbierania wzorków, chociaż podobne go instynktu, ani ułfity Thrasemski, ani budzić i genialna pamił Sand nie chce - moje na- met moja, pewna, stosunek do siebie - lecz mnie ich przykład nie skusi, bo nie odparcia gatun- kowi mego nospusobienia czy talentu - no- amij jak chcesz sobie - Jednakże bądź to An- tobiografia, nie moja Wanda, nie moja, ale nasza i wielu innych - Jednego amrta psy- chologicznego ci nie pudsna, a fantazy, ale każdy akceptu, a rzeczywistości, w pamięci, w domodach nieaprecjacyjnych - To, jako jestem przekonana że to stanowi materiał jak naj- anpetniej literaturze przyrodziny - Zwrócić- ne było fakta - a subarra fotografia pamił

na być kawiarnia, lub uniwersytet, przynajmniej.
Dobrych bardów mało w wyrostkach, nawet
a tak ściśle ranażonej młodości. W wyrostkach by-
ły młode stworzenia i nie stworzenia, prowa-
dzący były niby ilustracje do prawdziwej treści
długoletniej. Takim jest na przykład
nie jakieś nasady lub lewytty - co jest obceni-
miedzy wyrostkami naszymi antarkami upa-
mierzniwioną, metodą, - czyli tendencyjnością, jak
mówią, amytte - bajka, a sensem moralnym,
jak ja sobie wrać powtarzałam. Młoda i bajka
wielkie adestygi, amraca łacność na pierwsze kwe-
stye, ale na mało uży - a wiele niczego nie do-
wodzi. Ła mało uży, bo w ostatecznej esencji
swojej prowadzi tylko pani N. lub pana K. ada-
me o niektórych przedmiotach - a niczego nie
dowodzi, bo sakusane adomenia mogą być an-
petynie dowodnie przedstawiane. Bulwer słizane
pisze powieści - samol młoda przeciw jak lubię,
Bulwera, jednaki młoda, co to jego, "dawną histo-
ryą" / a strange Story / nie a nic o możliwości
człowieczych zjawisk, duchach, diablach, czar-
dziejstwach roszkach i elizirze wzmocniającym
nie przedstawia. W takich utworach od deski do
deski potworzonych bardów mało dla siebie po-
karmu znajdują, - nie na przyjemność, nie na
smak. Gdyż wiele się, tego nie wskazuje, że mi
smakują, jeśli dobrze przyrządzone, ale na ka-
stosowanie i na świadome czerpnięcie z antycznych
perników, straszenie homeopatycznymi, dora, ma-
gi, a najpiękniejszego zmyślenia wycofanie. Nie
spodziewałam także by dmday także co lepszego
wyciągnęli - jedni tylko zabawa, dmday co gor-
szego nawet - dla biednych dmday, które



w caluści przyjmują, dronharrane romanse, któ-
re a prostota, sadza, o Arturach i cnotliwi-
lub abradniarze, a o Maryach i idealnie do-
skonale lub myślejne - dla serc niewinnych,
które się, losem bohaterów zajmują, i mioru-
sciami ich rozczerniają, w dobrej mierze, dla
umyśłów leniwych, które czytają, gotawinsien-
tlich opinii, maxym, afuryamort, na dapo-
niemie pierwszej przyni mągo me, wreszcie nie-
pramdarroci muga, być bardzo niebezpieczne
choćby w artystycznym, morda, adalne. Wreszcie
po większej części Taję, Boiażilam i literaturę
za to i w głównach przewraca, ię czał dup, i
zdrumy sąd o mczach Krzymi - jest w tem m-
cja - bykto nie ma racji, gdy się, a upiśne
go aniesienia tej galei i romansem i mioru-
Tworzenie una i zvekać musi, bo iest adalne
myślanyc bardzo potrzebna, adroba - prap-
nek coraz bogatszy i mczymistery do psychi-
logicznych badań - Psychologiczne badania
morał pramda ię nie namina? ię już ię, do-
niamarów literackich mioru madaune - nięra
i by się, a niemi sprutkatoś i ja się, a niemi
sprutkatom, a jednak miam byle ad siebie i ci-
kie adroam mioduści, ię jeszcze miam nadaję, ci-
nowego, coś wainiejszego, bo coś pramdarroczego
dopomieduc - Wezmij kullo czał, adalne
jia, na nasre artimere, wezmij jia, w tym stani-
w jakim jest na smicie ię, mioru nad ię, ię
dala - w stanie zapytan ię i sprutkaci mioru
- Nie leżaj się, rozpiszeszuna ię, ię ię, ię
lair, nie mymagam ad siebie, by się, ię ię
nowego mioru. Wrazem mioru mioru, nad
foba, i leżaj, prap takie adrore, jako ię, mioru

nie Kupca Staratnego, jako Kamień probierczy w pra-
cowni statkownia i owozem nie dla cześci garrodzi,
nie dla samego honorarium, nawet nie dla po-
dróży katonińskiej piśać nam wolno, tylko dla
tego żebyśmy pręciwi coś użytecznego ludzom
napisali. Ziemianina samych szeregówlińskich ja-
kubów najmierniejszych i najkoczarniejszych
nie był się, nie adota, bo takie szeregiłki był
to niezumym w naukach ścisłych przydatnem
być mogą, i tylko użyciu w naukach czy ścisłych
czy nie ścisłych ze szeregiłkami ułchać się
umieją. - Publicaność czytająca Błozere, Kto
sy i fejtłany gazety niekumecanie a prze-
wainiej białej niezumych się, stłada. Jej więc
błcha skaramie mylegitymować się a dłażno-
ści, a sensu maratnego i ideatu, ale niech ta
legitymacya na wszystkich kartkach nie
sriadcaj się, przedwczystkiem przesantwa-
niem prawdy / tem, czem jest w nowo, mają
Wandu, nowiasem mówią. / Prawdy się, ska-
ka ciągłym przerwaniem, ramserowaniem,
wainiem ideatu przez rzeczynność, w re-
czynności przez ideat - żeby dalej nie skłaci-
wa tylko matłenstwo nps. Thorsia nauczyć ciłła
białej panny a białego dżarn, pomiędzyta
i a idealna, prawda, pomiędzyta, że bez mitosci
za maż wychodzić nie powinna. Tymczasem
jak męma, to prawo ustanowione w ideale
pod prabiera rzeczynności, ułazi mi się w fał-
dach mitjanowych: 1^o że jest nadamycraj ma-
to takich osobności - uwaraj bo to mamię,
według najliteratniej i najabszerniej staty.
skycanego a naczewia - nadamycraj mato takich
osobności, któreby miały adalność adłachka

ma się.

2^o Je jest bardzo wiele matczyństwa bez miłości i
romantycznych, a zgodnie zyczących i co więcej ana-
lizujących, dających społeczeństwu drzewo i drzewo,
i drzewo, i drzewo nie, drzewo.

3^o Przejmujące, jest nie jedno matczyństwo i mi-
łości romantyczne, a miłości i miłości w przyciem i
dających.

4^o Jedna niemożliwa pojmująca i zaleca nra-
da, że takro było pojmienie i białego drzewa na,
i białym drzewem i w białym drzewie ciem-
na się, po prostu wrażliwość kochana, lecz ta,
co ja, los ranoś dając samotnie w życie, co nie
jest ani piękna, ani posadza, ani wysoko-
utalentowana, choćby jak mroźna pracow-
ta, była, ale robi gdy od razu ciemnie,
co jej dać może dom własny i własna, ro-
dina. - Nie ma przemijający interes ale to
bariery nieznane to parwinna. Praca może
bardzo wygodne i pewnie utrzymywanie, mo-
że dać zupełną, niekiedy, tylko nie da te-
go, co jest w życiu najdroższe i najpotrzeb-
niejsze - nie da obowiązków rodzinnych.

5^o Niech na dziś będzie drugie tych czterech
niezawisłych spostrzeżeń - Gdybyś je rozmi-
nęła i na dalsze młotki i rozprętała, to
byś jeszcze dowiedzieć o ich słabości się
przekonała - ja ci tylko krótko przedaję -
Nieć coś? Czy one anasra, ideal? czy napre-
kują, bo nie że matczyństwo jest forma, mi-
łości i że miłość byc anasra, matczyństwa
parwinna? Bynajmniej, tylko modyfik-
ja, przepis - wyrażenie czytaj przepis nie pra-
wo - Lubić jako było i matczyństwo i miłość

Twóci jest świąte, idealne, doskonałe, ale się, nana-
nie pominąć organizm społeczny, wielkość, i
jesteś smog, nawet setna, częścią, smog, Mi-
tosi w jej ideale nie dłużej, ani mitosi, ani
żadnego innego idiatu, więc o to się, starać, prz.
najmniej wypad, żeby iść tu niej, prz. go to-
mywać jej możliwości następującym pr. t. u. l. e. m. i. a. m.
Matrinstwo bez mitosi, nieważne, może tego
dopietnie - ale matrinstwo bez stracenia smog
r. one - nigdy - jeśli pr. mi. e. a. i. mitosi, jest
pr. t. u. l. e. m. i. a. m. to zarazem nie jest, bardzo nie-
bezpieczne, bywa - idea to kobiet i Wertera.
Eustachiusz skłania się na „Viergati abjectione”
tytułem nie ma żadnego sp. w. t. u. l. e. m. i. a. m.,
któreby tak os. t. u. l. e. m. i. a. m. to, bo żadne nie sta-
je w pr. t. u. l. e. m. i. a. m. a. t. o. z. a. w. a. d. a. z. g. e. n. e. r. a. t. u. z. a. z.
Le. p. a. t. i. m. i. t. u. s. i. e. nie dłużej i nie my. t. u. s. i. e. z. a. z.
w. d. u. s. z. y. b. o. l. e. t. k. i. e. j. m. e. a. w. t. u. l. e. m. i. a. m. i. e. p. a. t. y. p. r. e.
d. e. r. e. a. y. o. t. k. i. e. m. w. d. a. w. i. a. z. u. j. a. z. y. c. h. r. a. d. i. n. a. z. p. o.
w. i. n. n. o. m. y. z. w. a. z. y. e. n. n. e. g. o. s. t. a. r. o. u. n. t. u. s. i. e. m. i. r. y. m. a. g. a. i.
Znajdziesz bliżej o tem szczeg. o. t. y. w. e. m. t. a.
ś. i. r. e. m. m. i. e. p. o. z. m. u. i. c. h. p. l. a. n. a. z. a. z.

Thunberg ag. t. u. z. y.

Pisząca urodziła się w r. 1816(?) Dzień jej
był najszczęśliwym - matka najszczęśliwszą, w. o. r. a. z.
d. o. s. i. b. i. a. n. y. c. h. d. z. i. e. i. a. z. o. w. i. a. n. e. g. o. m. i. e. j. o. t. k. i. e. g. o.
d. a. u. d. a. z. i. c. a. - p. i. s. z. a. c. a. m. i. a. t. a. b. y. t. i. o. j. e. d. n. e. g. o. b. r. a. t. a.
który się w r. 1872 urodził w czasie mi. e. b. e.
e. n. o. s. i. o. j. c. a. z. I. m. i. a. n. a. z. a. w. t. a. r. i. a. m. d. w. e. m. u. r. y.
b. o. r. a. z. i. - a. w. r. a. c. a. m. b. y. t. i. o. u. r. a. z. e. z. e. i. c. o. d. o.
z. i. m. i. a. n. o. z. a. p. e. r. n. e. h. i. s. t. o. r. y. c. a. n. e. k. a. t. e. g. o. r. y. e.
p. r. z. y. n. a. j. m. n. i. e. j. z. a. w. a. z. a. n. a. z. a. m. t. o. m. a. g. l. e. d. e. m.
w. i. a. d. a. m. y. c. h. d. l. a. m. n. i. e. z. a. w. a. z. a. z. a. z. - P. r. z. e. d. s. e. j. m. e. m.
e. a. t. e. r. a. l. e. t. n. i. m. - k. a. t. e. n. d. a. z. a. m. e. g. i. e. r. a. - I. g. n. a. c. y.

Jan-Józef - Ingo osobliwoscia, - po sejmie cetero-
 letnim rozpowszechnia sie, wrosla imiona po-
 miastkowanych i dziejomych - duzo jest Jaden-
 saur, Inganor, Waclystauror - nawet Lach-
 by i swach - Za wplywem rewolucyi francu-
 zkiej posiaty sie, imiona do mojego nieszczesli-
 wego podobne - w czasie Kongresowego Krole-
 stwa kazego, to w imionach romansowych sama
 Kromac - szczegolnem, ze to Krolestwo Kromac - po trzy-
 ciastym rokin przerwała sie, wogolnosc mady, jak
 sie, waznie wogolnosc u nas czy w opiniach, czy
 w przedsiwzięciach, czy nawet w edukacji prze-
 rwały - Nagtani bytko samowolnie w dwadzieścia
 lat temu, lub więcej pierwien samowolnie tu imionom
 stowionostim - prawniej uległy więcej rodzin-
 nym wplywom - dawano imię ujea - matki
 stryja - wroja itp. coraz mniej imiona upodo-
 bania, lence mawiac sobie az do abychu nazwanie
 catarrieta nor cate jego zycie!..) Przepraszam za
 nieprzebrany w tem miejscu nomias, już sobie
 drugiego nie przewala, puki Kuntum nie dory-
 wuje.

W piastym rokin swego zycia pioraza braci oj-
 ca, Kłury sie, wyobrażeniem z przystaltn w swoim
 ogrodzie zabija - Lotornie jej matki zaczyna d-
 tego czasu widywanie podupadac, Kłurze co ro-
 wady Reinera notkarsija, - ze dzieci zabierac
 nie moana, więc sie, je u ciotki zostawia - Cio-
 tka posata za maza bogato - mój przybrany
 jest mysonkim urzednikiem - bezskutny, wy-
 chowuje jedynaczka, po swoim bracie - przy-
 miazuje sie, do niej az na rozpiesaczenie i sta-
 bowc - a azna niebardzo sie, ta moczny cha-
 rakterem odznaczajaca, daje sie, maziowi wsta-

na jego światła i jego uczenie, naciągając i siostro-
cha bardzo, ale dzieci sióstrzy jej są, głównie z ka-
jąłne, w najskrytszej kamień serca, przy naj-
cichszej wrażliwości i sumieniem, nigdy żadnego
wyrażenia nie stypa, chociaż wiek, różnica, czyni
między synami, meżowską, a parą, swoich
własnych sióstrzeniąt. Wkrótce biedne dzieci
i matka, traca, - umiera adala od nich - co-
go mają, ten zastawia tyłko piętnościę tył-
cy - potem, wyniesionej z domu rodzicielskie-
go summy prosić. Wuj opiekun umieszcza
na pierwszej stronie drobny ów kapitał i
kłaczącą za sióstr, żonę, obiecuje się, naj-
mie wychowaniem sierot. Chłopca też adala od-
dają, do szkoły - dziewiętna siedmioletnia usy-
sła, robić panie, i są, najczęściej w garde-
robie - Nie dotrzymują jej, ale nikt jej nie pie-
ści - Wuj, matka, w pot, wychowania, prosi, nad
nią, trochę radzi, ale nie ma z kim
się, barć, więc młoi czasem dla przyrządzenia
zrobić niejaki ustępstwa - starsza o dwa la-
ta, ma guwernantkę, francuską, i dawno księ-
żkę z obrazkami - Antarkta na czas, się, swoje
u francuski w łodzi wpada, raz, ma, uchy-
sła, dość, przed, po francuski - na obrazach
uczy się, historyi, świata, państwa i rymów,
a że jeden z oficjalistów przychodzi co drugi
dzien i daje jej lekturę czytania i kółliografii,
więc na imię, niy, ciółki, pisze w dwóch liniach
pamiętanie a własnej głowy - - - że to by-
ła epoka aradyskiego szerszenia literatury,
kiedy nawet Hamletem, Iwici, Syni Wenery
w "Iwidos" można się, było, wkręcić do nie-
śmiertelności - więc pamiętanie, symon

3
efekt - / stara duchodni Pani Wilezynie - / a
Pani Wilezynie przela ci wiele szczegolow -
Typ administracji i powstania - P. Wilezynie
daje sie, niekiedy nierzadko, wykorzystania ta-
lentu - wieczy sie za rok, jak sie, pioraco je
suse bracke donazy i bracke podrobnosc, to ja
darmo na pensye, grzywnie - rasy na sie
tedy noutia - bracke przemiana nie do ciagu
lezyi lica do ciagu pilnosci matczyjani i m-
ta - Na nieoznaczenie bracki jini dwunasty rok
zawaz, a jeszcze do brackiej klasy promocyjnie
dostal - Bracki moze dla tego ze byl starszym,
ze i nim jini dalo sie, czasem paromowiac,
wydowal sie, bracke ulubieniec matki - a po-
jej sentymentalnego na nieoznaczenie zarzadu
przechodzic pod surowosc, a brackich ludzi
rozkaz, rozkazni sie, a niechac, a leniwosc -
Stosunek rodzinista po pierwowzem, rozkaz
nim chrobowacieje - matka mitosci, swaja
utrzymywala milosc siostry i bracki
ta, bracki ich we wspolnych grzywnach
nasyta wzajemnych siurpryz - po jej smierci
i po roku samotnej nouti chlopiec zadowol-
bardzo - milosc bracki nie noz dnia serca
zostala - postepki sie, a mienily - bracki
leci botanicy roznego sobie studentow, sa
more maja, co sobie do powiedzenia w sekre-
cie, zowrac strona, od mtudzej dziewczyn-
ki - raa nawet sama, w lesie przy abieraniu
a zachow odchodzi - dziewczynka abierana
nie grzywna sie ichy jej kto sandat - wieco-
rem dopiero opatyla jakiego chlopca, kta-
ry ja do domu odprawiala i dazno jest
bardzo analesianej ze zostaje ciotka, jini aa-
7.

czynająca się niepotrafić a brata spłatanego -
W czasie kilkoletniego na pensyi pobytu nauka
i dać dobrej piszącej, ale się żaden wyłaczający,
anatomisty talent nie rozwija - Charakter
rozkrywa rozumnej a bez talentu kobiety -
prócz tego niemiłej jeszcze wypanieniu pen-
sjonarskie - Wskazywa razem a bratem spe-
dzane - przychodzą lata, w których księżna
na starszych i smutniejszych młodych
ludzi amara uwaga, - student choć nawet
prawniczej promocji dostaje, kawaler jest tylko
studentem - jej niedbanie i niewłaściwa ro-
dajnych do siebie - Opuszczają, sobie swoje
kondycji - amantów - czytaj, razem
księżki - np. pierwsze czytanie Dnia d'or
Michiewicza - W krótkim czasie drugim ro-
ku brat bierze dajmniej, że swoje summa,
do 10.000 warst, - Ma się rozumieć że jej
braci w przeciągu lat kilku, ale tymczasem
pisząca bawi w domu swojej ciatki, wy-
biera się ciągle na wycieczki, że ma je-
dnak 500 zł. na rok i dość sztanne do ata-
czającej ją apatji usposobienie, więc nie
a rok na rok się odstawia - Nie jest już
kupcem i domem, jej pensja na rok
świadczenia wyrobili stan i trochę praca
niejsze zajmującej się literaturą, - co nie ana-
czy broni Boże antyki - tuż pomimo że go-
dność smutne jednak przedziałne zajmują się
se obok pięknej i bogatej księżki ona
brzydka i ubożna - Na pięćdziesiąt, rozwija
się trochę przyjaźniejszy stosunek a myśli,
który jest wykształconym człowiekiem i praw-
dą i rozsądku wieści wyznaczam -

Do strasnych napadów perysonalnej nauki
 i przypadkowo pochwyconych ksiąg i histo-
 ryi, lub powieści, przybywa nowy pierwiastek
 smutnych negacji, negacji tak pewnych sie-
 bie jak twierdzenia, tak wiążących w sieć
 jak miara. W co się ten wpływ ramienia
 przy młodości, przy zdrowiu, przy odważnem
 wypowiedzeniu, pisząca nie przechodzi żadnych
 walk byzantyzmu - tylko mając po jednej
 stronie wspomnienie matki, wpływ wychowa-
 nia O. Witkowskiej, dła francuskie najnowsze
 niejczych i czasów restauracji pisarzy: Cha-
 taulanda, "l'indifference en matiere de
 Religion", Lamenege, czuje potrzebę sprzeciwu
 ma, chce sama sądzić i pisać - chce sama
 wszystko rozumieć. Są to lata jej życia,
 w których wspomnienie i postać brata prze-
 waża. Brat całej klasy nie słuchał,
 boleśnie czuje przerwę, tę odratną a brat ra-
 pety uniwersyteckiej nauki. Jest on dale-
 ko artystyczniejszy od siostry i wypowiedzie-
 nia - jest więcej nerwowy - w większym
 smutku się rodzi - w dzieciństwie nawet
 mniej miał odwagi - nie raz go przytłacza-
 młodszej siostry czuła zawziętość - ale gdy
 się raz ustraszona a pełnych strachów i ci-
 miności - cmentarna - światła księżycowego
 wlecie - wszystkie światła na fantazję, dła-
 tających wpływów, gdy się raz a bajkami
 nerwową ustraszona - wrzuciła w niego pra-
 wdzie nerwowa odwaga - rozmiatała
 się w niebezpieczeństwie - narodziła się
 było jego rozkosz, nojmiłsza, czy na pola-
 waniu, czy na wyścigach konnych, czy

1.
w piątce, czy w powrocie, czy między pięknymi
mi kubicami, czy między niechętnymi luki-
mi - Lur mato miał niechętnych - chyba dal-
szy - w bliskim promieniu, ta saszera,
bujra, artystyczna natura - dyspolijanie -
kusiącająco działająca - musieli go bidać lu-
bie - był też piękniejszy daleko od sióstr -
jedno drugiemu wiek mogło do wzajemnej
wymowny przynieść - Rozróżniały ich a doko-
nu, upodobania, amycacje - śmiały ich ana-
jomych i przyjaciół - Tęczyło tylko jedno
wspólne uczucie - silne, w naturę, ich wia-
knie - „potrzeba czegoś lepszego” - a tak po-
treba jednak można jeszcze na wiele bar-
dzo manowcom natężyć - więc też brat
stracił na dzień i noc - Sióstra, choć się to
moje adawać paradowałem, dla tego właśnie
nie była brzydka - stała się, na czas jakiś do-
kładać - w niekiedy niejasnym od tłumy
rada - Tęczyła się, podobając i
i sama tylko sobie głowę, widzącym narro-
spotkany wielkimi trache nowo-
ta - do myślowego normet mogła się
szereżę przywiązać - i w izolacji przywiąza-
ta tak mając lat osiemnastu - Lur jej nane-
czonej aginaty - dla tego normet powinna, jeszcze
i Lur wygoda pisać w domu ciastki by-
ta - a raz niby jakiś czas miała najęta -
później trudność myślowi najmowała no-
skupując pro sobie lata - Treba przyznać się
się, trache, amniejszej anstępy ciastek
a swobodnych salonów - Nic tak tylko
było się przedstawiać a ²⁰upodniemni preten-
sionii, pięknej a wiele wymagającej stro-

1.
cudnej diadymie - Miota ona czasem jestese
amoty wielkiej słabości do młodego kuzyna
dziećmi - kuzyn dźwierca ją wrości to
gniat pod jej sprężeniem wielkiej - ale my-
śli matężstwa ni jedno ni drugie nigdy
nie przywóci do głębi - tańca tedy najpo-
spolitsza w świecie była wolność bogatej
i tożnej - daleko, jako wietrum, niekierunek
niejaka, była wolność ubogiej i nie tożnej ku-
zynki - ta chciała być kuchanną, żeby wiedzieć
co to jest być kuchanną? jakie to wtańse nowe
w duszy wzmija? czy bądzie to mogło ją, tak
tęż, upaść? Wolność a ciętarrości jest naj-
okrutniejsza, chyba wolność a choimrości, lub
nieświadoma siebie wyrównać jej może - Wtych
wewnętrznych dramacijkach siostra zawsze
przechodzi do wnętrza jaśniejszej summy,
jakiegoś wyraźnego nasrannia tego co jest
po każdej stronie wzmowie a bratem brat
przy siostrze nabiera pewnych wymagań
względem kuby - więcej niż wymagań - na-
tura jego a bogata się walczytniejszemi potrze-
bami w stosunku do kuby - chociaż w na-
wytmiensich przesłotności i w temperamencie
inne ukazywają się skłonności - Wolski po-
wierachomny zawsze go pociąganie, tylko za-
trzymać go nie może bez użyciowej, a może
więcej nawet bez umyślanej wartości - Tylko
brat nie postanawia się nad tem rozdwoje-
niem srojem - a siostra bardzo dokładnie
umie analizować wszystkie istotne czą-
steczki swej wolności - wie co jest chęcią
prowadzenia, co jest niepokojem wzmijającego
się organizmu, co wrazeniem zewnętrz-
nym.

co niezręcznym dodatkiem wyobraźni. Prze-
chodzą epukę, sortuż mu - sama, sieba i dru-
gich przez ostrość bierze pod doświadczenie
- jeśli nie potrafią sobie radzić sprawy
z takiego nposubienia, to ci przysła, bardzo
szeregowa, nakatka - widziatam je w różnych
podziemiach i bardzo blisko siebie - szczególnie
za pierwszej mojej młodości było to przerwane
i jące między nami kolizyjami i przerwami
i przerwami. - Miałam wiele innych, co się
chcieli pięknej Kuzynce podobać, był jeden
bracie dumniejszy od drugich - a tracił się ze
go po dwóch miesiącach uprzejmości i troski
i wypróbowania - Na upokorzenie taclnej i wrócił
się do rożnnej - rożnna bardzo jasno wi-
dała co się święci, nawet smutnie o tem
liście przysłała do brata - a jednak coraz wię-
cej opłakiwać się zaczęła w te sieci, które
z przerwami młodość, ręką, pomagata niby
dla warty zastawiać na siebie - i a walna,
walna, obustronnie mniemana iemota -
prosta pręta, w czoł głąbsze go przechodzi - iem-
ota zacięciem się, staje - zacięciem
nie unosząca młodość iemota - Tak, chrzile, są
i drobne iemota iemota, w których cięgle
wróca o sobie, wie tylko że nie Kucha, że nie
jest przerwami Kuchona - a jednak cięgle
i grunt a pod niej się nowa - że przerwami jest sil-
niejszą od młodości iemota.

Może ci Kucha fałszywie dostarczyc - np.
mam w tym gatunku wpisana, jedną scenę
ona była.

Piękna Kuzynka rożnna na bracie iemota
i jące i iemota iemota iemota iemota

nigdyś niewolnika, uważa to za honorowe
wymownie pojedynczych drachm poświęcić. Za-
czyła jej się, poradzić. Dla piszącej niecierpie-
czeństwo stało się już na punkcie cierpienia.
Zniwiera się na siebie, ale cierpi. Brat z jej li-
sta domyśla się ciężkiego jądrnego doświade-
nia, które siostra przeżywa. Liczyła na miej-
sce, ale nie może potwierdzenia rzeczy zrozumieć.
Widzi tylko młodego człowieka, który w jego
przekonaniu nie wart siostry w rzeczy, pro-
catować. Typ najamnyorajniejszego a obywat-
elskich signów, niewieściomy tylko którymś
podróżnikiem na granicę, i biegłym francuszczy-
zną, a jednak fortunny młodzieniec zdaje
się nie mieć głowy kłobieć zawrócić i przestać
i nie mówić. Do reszty rzeczy chłodna, rada,
ale wojna, wyzamykająca do myślenia cudo-
wny seron, które jej godność ciąży, sama w so-
bie salacka, dumna, rozbudła - upadła na-
gła, da rola współuczestniczącej - nawet gdy w chm-
li większego uburzenia niż fatalność Kurazobnej
partycji - wtedy człowiek niekorzystnej się o-
swiadcza - a sarkazmem odzianą ofiarę, a im-
więcej wbrew swej woli narodziła się, ciąży,
tem gwałtowniej się zdarza i ponieważ oświad-
czaniem -

Miałam wielką pokusę, dać bratu rolę praw-
dziwego opiekuna i obrońcy, dlatego że mój
brat był zawsze moim wsparciem - ale z do-
świadczenia przekonaniem się iż to w nowo do-
myślach naley. Większość, jeśli nie wszystkich
braci, których znam - mówią, nawet o kachol-
jących swoje rodziny, zawsze częściej bywała pra-
ktycznie ratowana, przez siostry, niż cała by

siwstr ratunkiem być była powinna. Stawiały
się na to utylicanwość polityczną i dardricki
charakter narodu, w którym cięstość pierwia-
stek jest wyżej udostronolony w rodzaju swo-
im, od pierwiastku męskiego w swoim anów ro-
daju - Lepiej zatem uogólniających i powszech-
niejszych brzytnąć się pierwiastków - Brat
krucha, brat pomagaj, ale więcej pośrednio niż
bezpośrednio - Siwstra się krzepi mianem, któ-
re ma dla brata, rozsądniej patrząc w sobie dla
tego, że brat jest obok niej, lecz nie dostaje od
niego na jego jaśniejszy i cięstszy, a nie cięstszego
stanu - ich upodobienia są różne - lecz są, a więc
nie pod równą miarą dociągnięte - nie jest wy-
szey ani lepszy - Bratu by się zdarzało bardzo
zajmująca, na upodobienie syna abymatelskie-
go kombinacja, gdyby sam się w tym właśnie
czasie o kuzynka, uwiadczyst, bytby mój jaśniejszy
względny na przeszłości stają - wna na bogu-
ta, on tak męstwo stracił, że musi na nowo
jakby świeżość zacząć wyprawy, karyerę, swoje
rozprawy - Nie ma innej prawda, bytby
gospodarka - Przechybia, się miedzy radzen-
stwem typizacji plany wspólnego życia i
wspólnej pracy - Siwstrze karmieniem cięty
abymatelskiego - dnosno jej wa-
tmosferę cięty abymatelskiej i kuzynki cięty
jak wspomnienie karmienia w da in po-
pietan - aol jej truche mija skieptyka, a rat
więcej się ku niej przechylającego - ale potrze-
buje amian - amian - czego innego? czego
innego? wola jak Pryszard III w Sachspine-
konia! konia! wstajający - Natomiast utrzyma-
je się przy jednym planie - Prusi mija, aby

Wszystko, co jest jej bratem oddała - me-
niamy, namy, dla siebie - będaie przy bracie
mieszkała, dopisuje go lepiej i ostrze
od prądu terrorystów, on sam zaś pierwsze
głównie dla niej niż dla siebie pracować
chce - Wuj nie chce na to pozwolić - dłużej
dumane niekonstytucji i terroru - aż wtem ci-
otka umiera - a nagle razem przystają oba bracia
w skupieniu te wszystkie figury bramy
Wuj nie jest moim rodonym, synem, je-
go stanowisko nie może się wybrać - więc
ba dom obcy upuścić - aaden inny nie jest
dla prądu, obawem - tylko ten jeden być
może, który brat dla niej amuje.
W naszym warunkach nasze życie - praca
i brackie niedostatki - a jednak wielka dora-
dzalnia - epoka razem czytanych książek
brakujących i abizujących rzeczy - Thibault
entuzjastycznie się do stolicy - wspomnie-
nie przeszłego sadu i dorańskich wra-
żeń - wstyd, ja ciągle - chce mi dalszym
ciągiem całego życia naprzeczyć - Miłość jest
przejściem fizyologicznym - usankcjonuje nieprzy-
gotowane na jej symptomy umysły - w o-
becie rozumu jest tylko romanssem - w obec-
niecności pomysłom - Artystyczne instynkty
brata domowe w romansie a uproszonym, prze-
ciw temu i przeciw rozumu innym stolicy-
zmem wystraszają - ale w praktyce życia je-
go miłość wola domowe wptywami siostry
ulega - Poca pierwsze dwa lata obaj jest
dobre - Młody jeden młody brat, profesor
a najednego miasta obywatela, często by-
wając w domu, zajmując się roznymi siostrami

ale jej serce tak pełne, jej czas tak rozporządny,
jej smutek tak wygodny, że nie chce zrozumieć
nieomniących potworów. Kiedy nawet brat się
wskamnia bracie, jest na niego bardzo okrutna -
"Więc jej nie potrzebuję"... Później wuj się
schronił przyjeżdża - ma lat pięćdziesiąt przeszło -
ale przecież ludzie i w pięćdziesiąciu latach się de-
tają, nawet z młodzieżą i z dwudziestotkilkuletnimi
poinnamami - Gdyby chociaż przyjaź-
nił się narodził - dom - zaprosił starysi, czy - ma-
te - gdyby zając w świecie odpowiednio zdolnościom
swoim miejscu - Brat nie śmie się już odaywać -
żal mu siostry - nie wie czy jej będzie mógł
ciężko, przyjaźni się zabrać - Siostra potra-
fiła być się z sobą, gwarachować - rachunek odby-
wać sumiennie - Wiele bardzo ^{wiele} magłać w prze-
gmaria za wujem - Żył w precie wujowi jest
nieproszonym nadzwyczajnie obciężeniem, i tym-
wa - na niepełności - Może nie ma miłości, ale jest
ta - nieprawdnie namiać, noś - Gdyby w nim
ja - ten piórunk uderzył jak bęben, i on, starszego i
ro - bracie dąwającego już męca! I stało się -
gi - domowi bogatemu wujowi - a nabył profes-
st - sar anona nadzieja, rozplona? - Wreszcie ra-
m - tu gospodarstwo idzie coraz lepiej - brat na-
at - ciał, ułóż, czytuje coraz więcej powadzenia -
tm - Pięknym - dowcipnym - a czytającym - przeczytał wię-
ja - cej książek sam na siebie niż wszyscy sąsied-
po - dzi w pięćdziesiątych pramieniu - jest przed-
m - miotem mnożyma grzesności - celem i wietu upy-
br - szew - przyczytna, nie jednego westchnienia -
im - I pożałuj - upamiętniony pramieniem braterskiej
to - miłości i w nowym pramieniu braterskiej ob-
je - wiażków, adamo unikał pocisków - ale młoda

10.
sliczna dziewczyna triumfuje nad artystycznym
cerum. Dla siostry niepodważalne staro pier-
wszego awiementa jest odwracającym, jak spadek
a wysatkiej góry. Czuje boleść naraz, - nieznana,
boleść narodu i ruiny - naraz ją, sobie ego-
izmem - projektuje w niechęć, w nadzieję, w wie-
tne o szczęściu brata projektu. Zaprzyna się bli-
żej a wybrana, lub raczej ze spóźnioną, choro-
dziejną - piękna bardzo - żywo piękna bardzo.
Brat niegdyś mógł ją, a niewłaściwej skłon-
ności myśleć - ona nie może brata przed ni-
dobranym awiamentem odstąpić - najpierw
jest w sobie rozważana - ciągle się o stać, walczyć
i uprzedzenie przesłania - warotki przed wyzmi-
stocia, namyślna - kiedy scena rozkrywa
nia jątkiego domiotta jej natłonię całej wyem-
ści salubetnych pierwiastków w naturze pi-
śnego dziewczęcia - aduhyra się na energię
i odradza bratu, aby się nie uświadczał, aby
lepiej poznać charakter tej, która, która, chce
naarwać - Brat a rozważaniem a perniacisio-
strą, że choćby się, że sto razy piękniejsza, i
bardziej kochana, więcej kochała, to jego przy-
wiązanie do siostry nigdy się nie awiemi-
On wie, że jej wszystko winien - że ona jest
namiar, wyjątkowego - że gdyby coś było, pałki
sama wybornie nie zrobi i przysposobiony
nie został i t. p. Takie słowa na samą jej
notę namyślną - stara się nawet przysposobi-
ślub brata - niech nie czeka, a i nim się, prok-
dzie - i brat się, nie - Ona a nim jeszcze - ale
już sama - możeby się oddała, lub spóźne-
ga że jest potrzebniejsza, jeszcze niż pierwszej
mu bratu - Pradrasniany wymaganiemi
12

mlodej pani, przed siostrą, się stwarzy - smutny
jej ubiegłość, przy siostrze pociesza, a najdu-
je - a co najwięcej anacy, napracownicy, na-
ręputany, agnety, a bratani, a ci powoł
nim chlebem, od siostry dostaje a wreszcie kara.
Ten świętego chleba - Są dalsi sobie ufnością
a, rządzili interesami niejako - trzecia oso-
ba skąpa miłości - ale ich stosunek ra-
ciska się, jeszcze silniej na wszystkich punktach
po aa wplywem bratniej linie. Tymczasem
jednak serce Kuchci ciągle się straciło najcenniej-
szym swój klejnot - myślenie drugiego serca
wzduchanie - Brat miłości prawa miłości
Tomacy - Gdyby Kuchci i być Kuchci!
Kuchci! ma już gotową teorię - Kuchci!
tak jak Kucha brata - więcej o namierza -
być Kuchci, tak jak brat Kucha i ona, wię-
cej o własną, a wreszcie - Profesor jest a cnym
młodzieńcem - ale przyjaźnia, nawet nie Kucha
go tyle jak brata - a namierza, wale nie
Analiza całej siatki patryjarchalnych mł.
Kienek - a profesorem abliacji, wspólne o-
bawy, strachy wspólnych dubrych - a najomph-
jogo własne chrilome niecierpienia - Ale
nie godzi się jednoci chęci najomph-
opinii brat a miłości - miłości nasada me - po-
lityczne - socjalne - to równoległa seria in-
nym świętym Kuchciaturam, miłości
eleganckich - kulturalnych - Kuchciaturam - Kuchciaturam -
nych i t. d. O Kuchciaturam nieprzewidziane sta-
wiona, a to nie ciaturam, który odparia-
da, o ile ona sagdać może, wreszcie wy-
maganiom jej umysłu i sumienia - „Nie
Kuchciaturam go, bo w nim żadnej rady nie wi-

6.
dla - to jest entuzjarm - Biada kto się na
entuzjarmie usunął i na miłość go wrócić -
Dlatego wad niektórych w arcydziele - prze-
strzegam się, że nie kocham, bo się odwraca
ze wstrętem i t.d. i t.d. a brat umiera
na tyfus i poleca w pieci siostry brata, a
która, się nigdy nie zgodzi, i syna, któ-
rym jej się, aczkolwiek nie dozna - Muratne ko-
hamiżanie na kudełsarnego grawa.

Praktyk szeregów.

Część 1^a. Lata dzieciństwa i pensjonarstwa.

Część 2^a. Lata wstępnej młodości - Czyn w domu rodz.

Część 3^a. Lata młodości prawdziwej - Gospodarko. d. o
współni z bratem.

Część 4^a. Lata młodości ułatniającej od osiemnienia
się brata, do jego śmierci.

W latach dojrzalszych zabrane o całej
młodości sady - obliczenie strat i na-
bytków?

W części pierwszej

Pradziadki pierwsi

Wspomnienia rodzinne - rady moje.

Niektóre pryncypiałowe uwagi o an-
cyklopedji, historii, srodkach bohaterów i hi-
storigi rodzin nieraz wstępujących generacji -
w utworach sztuki jest to rzecz, trache-
dylska, ale w rzeczywistości, lub przy-
najmniej o ile być może abstrakcyjnych do-
magańskości autobiografjach, łatwiej sprawa
prowadzenie genealogiczne jest namiętnością
kłam - Lata więcej zaczyna się, gruntować i
upraszczanie to przekształcanie, że ci tam
w adzwanej osobistości swojej nigdy nie może

135

być sprawiedliwie uodrodnym; ani tak łatwo po-
jętym - Kto go roztacza a obejmującemi go zo-
mrad i a rachodzącemi w wewnętrzności jego
stwierdźnościami - to jest, kto w nim pod ura-
gę, nie wieknie warunków czasu i przestrzeni,
adamen, które poprzedzały, przyczynały i
i otoczyły jego urodzenie - miejsca, klimatu,
praw, religii, obyczajów, wśród których żył
swoje życie - Kto tego wszystkiego nie uwzględ-
ni i w rejestr jego rachunków nie wciągnie,
ten zawsze w oszacowaniu summy ogólnej prze-
stąpi - Wypróbi marałowici i artyści po-
deksame dla tego dzisiaj przechwaja, tak
rewolucyjna, era, że się gwałtownie utracają na-
usnanie wolnej woli człowieka Symonem
wolna wola jest najczystszyim arioste i naj-
wzrostlejszym pierwiastkiem każdej osobisto-
ści, lecz nie jest pierwiastkiem jedynym - bo i
osobistość nie jest nigdy jednostką prostą,
podobno maria, w filozofii monady - tylko
jest całością, a całość - jest kombinacją, do-
której przesiłki rodziców, wplywy otoczenia
zewnątrznego wchodzą, i przedstawiają, ko-
mencją - a adolność tworzenia, a mieniania
i wyborn przedstawia wolna, wola - Nowa
po obecną, chwila, ogólnie lechnie mowidy tej
kombinacji rozprawy - blizszych jej try-
bów działania śledzić dopiero nauka -
że klimat krajowy jest w związku z cha-
raktem narodem, że adramie i ston-
ności rodziców są, w związku z adramiem
i nopywaniem ich dzieci - to są już fizyo-
logiczne pierwiaki - ale jaka być może rola
głosu tych wplywów w jawnych kierunkach,

w jaskini ukończonościach stać się lub mocniej, wy-
 raźniej lub tajemniej dźwięczą. ² Jaskinie przechodzą
 metamorfozy na różnych stopniach swego
 rozwoju. ² a co dopiero mówić jaskiniem się pra-
 mem w pojedynczych jednostkach miedzy.
 to stanowi ogromną, mroźną, niewiadomą
 X X X. Na te sprawy nie ma innego sposobu
 tylko cierpliwość i wytrwałość. Nie od dawniej
 próbowano różnych w tym względzie teo-
 rji. Były religijne - mistyczne filozofie poe-
 tyczne hipotezy, które się, o wyjaśnienie
 tych ciemnych tyni. Wyobraźnia nie była nęci-
 chwała, odradzanie się jednostek w ludzkości
 astrologja, - czarnych i białych duchów.
 P. Camet po prostu szuka się, natłok, czem-
 sa, naciągania tasiem i naczyń gniem. Bie-
 go - Trocy nawiązywały fatalizm - ale dowiedzi-
 nego nontkarnego pierwiastka, o ile wiem, nie by-
 to i nie ma jeszcze. Ładuje się, że ta część An-
 tropologii równoległa z Meteorologja, po-
 stępuje. W tej ostatniej dziedzinie już wiele
 meeting jaskini prawn natury okresu prada
 i wiatr wieje - gdzieś coś nadaje musi i wie-
 kade. w jaskini ilości - a jaskini, sity. ² tego
 nawet P. Mathieu de la Drôme nie umiał
 pomieścić, chociaż sumiennie nad odry-
 ciem, a raczej nad szeregiem anostrowa-
 niem ogólnej natury parietalnej praco-
 wał. Pomimo jego umyśle, mieni jednak
 meteorom na wygraną, nie dali - na różnych
 punktach głazu urządzono obserwatorja
 zapewniano sobie korespondentów - sprawi-
 adawców, aby dzień po dniu, godziną po go-
 dzinie notowali pierwsze spostrzeżenia i fak-

7.
tak - Moayscy mają to przekonanie, że gdy się duro,
bardzo duro - sproszkować i saktów i a bima - gdy i
punktów obserwacyjnych przytydnie, przódziej lub
pońniej ale anojdnie się niezawodnie geminsa bystry
i prawnikiliry, który a owego piaszku drobnośc
wyciągnie - no - ja - tajemnic, natury, aasale, po-
radet; konstytucyj, jej diwactw posurnych - Tak
i co do rramowitości ludzkich usposobien; wielu
rozmownych przypało do tego wniosku, że trzeba
piercej kurcami piaszku faktówków nawrzić, nim
sąd o złych i dobrych no stosunków, a oreczenie
ata i dubra na prawdzie uprzedzić adotamy. Nie
iolsie no tem byśmy faktami samemi byli - ana
my gramo bardzo wiele - byle przynajmniej ile
nam na daisioj potrzeba - ale nie znamy nitk
i iytok, które je mi, daj suba, taczka - więc najas
się gdy nam się, adaje, że jedna a druga, nie prasuje,
wólność a koniecanowcia, ryp. lub odporriedziakowi
moralna a wradaunemi stitunowseiami - to ca-
raz obcinamy to, która noszej teoryjce nie ad
pariada i atad kalcetra mnogie - Pismo takich
grzechów ja sama mam na sumieniu, pomimo
wielkiej dobrej wiaxy i do anchwaltstwa posu-
niałej odwagi przypraszacen, rrapranon i t. p.

Jeszcze więcej podobno, by moja Wando - czasem
się, aż wypraszacz, żeby cię, stanie w aery nie-
wado - no mniejsza o to - wracając do autobi-
grafii, Wanda a nich ma wartość jednogodzin-
nego co najpóźniej sprawożdanania w Meteorologii
a roszerezona w dopełniające ją, rodzinnej przeco-
ści szeregów - ma wartość - dwóch godzin -

Tęgnij więc śmiało aż do Dziadów i Babci
dla kubyty iytacyj daisioj w moim, doijmy
na to, lub sióstr moich wieku, Dziadkami i

Balki przypadły na koniec wspaniałego wie-
ku - Pradzi i Strzyja wie dawały na przesłan-
skumie bieżącego - młodość wsobista już się za-
cznie - dla Lusi R. wspaniałe już, prądziej nawet
wzrost - przed 30 rokiem historycznym, ale już
po trzydziestu latach - nie potrzebują
spisować chronologii, lecz im jest to komickie
o niej pamiętać trzeba - Teraz gotowa się prze-
straszyc - wyperswadujesz sobie że nie masz dość
jasnej tych czasów tradycji - a to właśnie tego
potrzeba - Na miszecznie!... i powinniśmy
delikatnie coś o tem napomknąć - Na miszecz-
nie - między obojętnymi i darostającymi w tej
chwili generacyonni, wspaniałym bratniej tra-
dycji - osobistej rodzinnej tradycji - nitki
się przerwają śmiercią, lub apatją - całe 4 m.
my sierot musiły się, bez ojców i matek
chorować - od roku lub /aa dwa lata / jednym wra-
stwem po drugiej aśmymwata się i byłby pra-
mieć ogólnej katastrofy można było prze-
chorować - Szeregaty ginęły - na inne aśmym
skony todawny myślenie, prąd smutku - nie lubi-
li mówić o tem co przeżywały, czemu się bez-
skutecznie próbowali, lub przeciw czemu ciż-
nie były ich grzechy - wreszcie se smutku my-
radziła się, apatją - Czy aśmym ujawni, który
by w granie smych dawał ciż ciż aśmym
smęgu upamiętniać wiedy? jeśli przypadkiem
jakie zdarzenie - to już wielka Tragedia - Matki
częściej mają, prąd ratować niż przekazy-
wać drugie swoje dumane, przez salachetna,
pycha, serca, lub upamiętnienie o godno-
ści rodzicielskiej wyobrażenie - To też dawać
bardzo mało o rodzinie wiedzą, i najczęściej

nie miedza, tego, co jest najmniej do widzenia -
Wyrw' sie, a brudnosc, moja Wanda, a pomysl
kiedys portretow - domniej sie, a wielka, jak wi-
daci tatrowicz, portretowana - Miernej fortuny
dziadvice miewali w jadalnych salach porawie-
szone obrazy wielu swich antenatów / musie-
li byc wzchlebnymi malarzami na skruszenie doma-
tarcy - Przy rozwalaniu starych domow -
przy czastkiej amiancie miejsca - wroble wapi i
ruiny, padajacych aniołostkow - gdzie niegdzie
tylko przyprawkiem awstalo sie, kiedys ram dre-
wnianych plótnem portretu ociagniatych - a ta-
kich ram odmaluj - Tylko wiernie Balthus i
Dziadka - a wroc Laura te ramy, umagle, na ry-
sy - a a komplementy - a kuszy - Wola ryta - filozo-
ficzne wyprawa do mniczki - a tych to będk
radnie biezego gwiazda dardnych synów i
dward pieknych cōret -

Syna wie sie, rzasich w Napolitanskich wojnach
od Madrytu do Morajostu... a cōrkami jura
wskazatom co arakisz - Przy odmalujisa Mathe²
mich to jura będkie a miniatury - w czasach
uskatnich cesarstwa i pierwszej restauracji
dominowały miniatury i sylwetki - odma-
luj - Tylko a najdelikatniejszem odcieniem w nim
młodego oficera, którego agin' Lipska i Walter
do oszesczadit - a który ginie samobójczy w
saskim ugrodzie - nie potrzebnjesa wspomni-
niec dla czego - Ci co snaja, Karmackiego aroru-
mieja, a cenzura muze nie czytata i nie ma-
dokladnych o radach Thunstantynum wyobra-
żen - Ja ci Tylko wbratom Typp niby wyjął
Karmy, bez wlosnie. Wlizej rachodacy w rzeczy
mistość nasza - " Nie aakizali sie, Palacy stary "

mrta Dantyszek - has prawniejsi musieli sie nabie-
jic - i my i po nas idace druzi, to wszystko sie
raby samubójców... ale nie samubójców a roz-
paczy - bylo n oburzenia - i dla tego w nas
takie nspokojenie, „melancholiczne” jaw sie
myraia Torracchi - a takie niespotykane kara-
nem - badawcze bez ostatniego wniosku w sta-
biach - prawdziwosci bez wykrwania w me-
czanach i dla tego jutro w nas dobrych i nie-
dobrych rzeczy -

Przedmiot drugi.

Pierwsze wspomnienia moje własne.
Zbiór jutro szczegółów, które mogły ułtworzyć
w pamieci dziecka - bylo żeby nie przechowywał
nadzwyczajności, - przych n siebie i od dru-
gich sobie przywłaszczyć moze prawo - Czy to
kiedas jakas chwila, w której dziecięcy ma-
tki, w jakiejś sultani przez potój idace widzia-
ta - czy wrazenie świetnych w salonie, w gro-
dzie lub ubiorze czyim kolorów - a szczegó-
niej drobne zdarzenia, w których już bracia
się uprzytomniał. Moze być pierwsze sprze-
żenie, namet - drasieniem a jego strony, ale
matki tak cudownie gościć umieja, -
Dusć tego - sprzeżam się - leć dalej w sta-
snemi skrajostami - bylo dla nauki oglenia
spiera, ci projektowany przezemnie rozkład
rozdzielenia.

Przedmiot trzeci.

Pobyt n ciutli.

Historia wychowywania na Tusce - nie kuka-
nej, ale lei i nie przedstawionej siera ty - An
przyroda nauki, zek prawniejszych a kuzyn-
stwa, bogata, stosunków.

58

Rozdział pierwszy
Pensya.

Jeżeli się do mnie zgłosił, to ci przesyła własne
wspomnienia o Pani Wileczyńskiej i o jej na-
stępcach - ale może sama co bliższego i lepiej
znanego mieć pod ręką - wracam jedynie
brzoź, wraga - że pensyonarskie życie zupełnie
myśl na zewnątrz wywołuje - ledwo uparte
natury się w medytacji oświeca - głównie się
rozwinęła ostra, choć bez tej roli, wstrętne ma-
łina przedziwić się denerwuje. Młode dziewczęta
w gronie zawsze będą, a woli i zawsze do
myślenia chęć aniata a nieba prępe.
Tu się, Książę dzieciństwo - trzeba dać czasem
domyślić się, że brat w rewolucyj, przeszedł do
wojny - a siostra już była dość rozwinięta,
by się tem cieszyć i niepuścić.

Część II.

Rozdział pierwszy.

Tęcza.

Żył wkrótce do mnie ciotki przyjmującej już
gości, żeby Książkę, po stracie narzeczonego
pocieszyć - a Książka Tatara do pocieszenia
jej radułości a bratem - Książki sprzytane
to to była epoka prawdziwej posuchy literackiej
aż do 40 r. istniała pustynia Sahara - Musiało wpo-
mnąć o pierwszym wrznięciu, kiedy rodzi-
stwo spotkało Thrasymochusa. Truche da mi je-
niej napisać, "Książeczka do zapalenia fa-
jek - / Robię ci prezent a mojego wtorego wpa-
minku / Bratu się podobna rozdział o ludziach-
ostach, ludziach-cielach, ludziach-wołach, mo-
pach i t. p. siostra widząc uprzedzenie pisać
Ornithologia, Książka - o Książkach-cieciach -

gotowiać - kurapatkach - artkach i t. p. / Na-
met może ci to przetrwać dalej, bo sład wysnu-
jęk farmy, iartów, gdy się przyjdzie bratu.
a magnetycznym pociąganiem syna abymał-
skiego ścierać.

Przedmiot drugi.

Pierwsza praca.

Dramacie właśnie syna abymałskiego - ja-
kie robi na kubicie nieładnej, która już siebie
wdała do mroźnych prądów podania - bo
ma właśnie coś takiego o tem pójścia i myśla-
nia - jakie właśnie czyni pierwszą grzech-
ność - pierwszy domów hojścia się, pierwsze
uczynione wrażenie - To wszystko trzeba
scenami, gestami, ramami, adarzeniami
mi uwydatnić - a medytacyami poprzepla-
tać wszystko - że coś gdy przyjdzie na kubicę
chwała, w której zaczyna być ładniejsza,
chwały brzości, była - wszystko w kubicę niej-
jawniejsze - więc i skłonności radzinny odwraca-
się, ku jawniejszym stronom - Trzeba było ro-
znie o wuju Włokryście - ramy - spie-
caki - wplywy -

Przedmiot trzeci.

W co się iart obraca.

Obejmując historię, ad chrześcija, w której się
brat ludem o Panu młodym abymałskiem
niepoczął, aż do chrześcija, w której siostra
kontrowersja pięknej kuzynki adzusa.

Przedmiot czwarty.

Dalej, dalej gdzieś indziej!

Potrzeba zamiany miejsca - przeszedł o nie-
pomyślnem gospodarstwie brata - myślenie
wony aż do właśniej subtelności stosunków

brata a siostry - opowzoga przeciw ich wspólnemu
zamieszaniu pomyślnie rozstrzygnąć i
komuś wyzwać. Smierć ciutko wszystko roz-
wiązanie -

Część trzecia
Przedział 1.

Przem a bratem.

Identy w praktyce, a prawne - czasem brat księ-
żek nowych do czytania - brat inżynierii na wie-
czorek w sądzie - skomunikacji ze sturacem -
ktośby spieranie - a jednak wszystko tak-
kie - młody brat wszystko umie cenić jako do-
wód przyznania - młodym amylle jako
dopuszczenia obowiązku wymagają - Ach!
Wtedy, gospodarstwu a bratem jednym i
drugim i trzecim - kowidy inny - a kowidy je-
dnostki tak w porządku obywatelstwa w-
gracjanu jak starożytny sie, kowaler - Pro-
kienie kowu i herbaty - przyrządanie obia-
du kamieniatu sie w jaskółce uroczystości i fetu-
sercowy - podanie kresła przyjmowano jak
Toska, a mojej strony - Och! nikt tak nie roz-
pięci, nikt tak, kowalstwa, pomyślności, gło-
my nie nakije jak kowalstwa bracia - To kwi-
powalam ci nawet rozfantazywać sie -
i aż do podamykajności sięgnąć - w sumie-
nie mojem wzrozie, wszystko a góry możliwym
i amykajnem - bytliwi pomyślnie ze takie ide-
alne życie nie upiera się, bynajmniej nie ide-
alnych uroczystościach - dwie bardzo pomyślnie-
te mogą się nie uroczystość - nawet pomyślnie
to spełnienie.

Przedmiot drugi.

Om profesur i prawnia nosennica.
Względem prawa profesura nojmniej wskaza-
mek udzielić ci mogę - nie miałam sposobności
rozpatrzeć się w autentycznych nakuchirra-
jacych się młodziach profesurach - aleć muszę
być tacy - i pierwnie sobie zjawię studyum godnie
pod piórą najdlaści - Prawna nosennica młoda
badać uwa młoda dsierezyntka, która ma
bratni gładzi, a młodzi - A młodzi brat by jej
nie był czego? Hanno jędraci - bytło młodzi
epizodami odświeżyć te, bratni, a młodzi, w po-
wiesciach sygnocy - Mogła by być młodzi i si-
stra jędraci salsacika na drutach - ad libitum.

Przedmiot trzeci.

Czy iść do młodzi bez miłości?

Umiadziemy ca - Wuj - a młodzi w młodzi
noprostien - Wuj młodzi młodzi względem
profesora.

Przedmiot czwarty.

Nie drożyć to jeszcze a młodzi się ożenić.
Brat się ożeni - Wuj młodzi a jednaki nie bardzo
salsacika - roztachany a jednaki nie bardzo
przez to lepszy - prare a młodzi a gestami i
starami - faits et gestes de - Madame - Pramy
stania i leony a młodzi młodzi do młodzi
go zjawi de Madame i jędraci młodzi -
W Labuńczeni.

Związać snopki młodzi młodzi młodzi młodzi
sci - iędan - a młodzi młodzi, ci ożenić stano-
dnie stamy bratni spalić nim się jędraci ro-
graje -

Stoma! Stoma! Stoma! / ten młodzi młodzi
nie ożenić cię młodzi.

19 Styчня:

Lmiana plamni.

Otkryła się pare dni natrzymać - awitka pramierow leżąca mi na verach, krapila moje sumienie i drażniła jarkieś nowe instynkta - Wyobrażam sobie, że podobnie muszę się w salterach rozmijać - Czy jej się na co przyda? Czy jej się na nic nie przyda? Obliczanie wszelkich danych i możliwych - Ciekno - bo wrażliwość niestety mi leciej wrażliwej myśli mojej ilustrować nie potrafi, jadła Wanda Winocietka - nieraz kiedy zaczęła mi pamtować niby moje słowa, to się aż wydawało, że nie mogłam, co ona, elegancja, kultura, "moja" - ile w nich głębszego awaisenia, darcia i t. d. Dla czego wątpię teraz że na rosnącej praisemnie Wandy nieczego nie wyskoczy w urągłym oświeceniu jedynakim - wrażliwość? Nie, nie licho, bo Wanda nadto wrosto się rozmawia, nie drze jej miejsca awstaniem na to, analiza, subtelność, która może być w jej życiu mieszałością, ale tu pracy literackiej składowana jest niezawodnie wielkim talentem - talent mojej srogi prawda, prawnym, prawnym prawnym niezawodności i wyborną wrażliwością - To co i natrzymać ciekno czy licho?

Ale ja cię w niczem krapować nie chcę - wierz, tylko że chętnie przyjmujesz odemnie i że mogę ci być podniecia, ostróżką, pierwszemu uchnięciem ręk wypróżniającem -

Zachowaj jak najzupełniejszy samorząd wględem tego abrysu - transponuj, obcinaj, dodawaj - Jeśli chcesz więcej a siebie pisać - to spróbuj pierwszą część a przedtą ostatnią - lecz ja mam takie praisemnie że najbogatszy a najjaśniejszy

do porwiedzenia, gdy nas obie amiesza - tytko
w interesie prawdy i wrości darta, pnest megam cie,
chbys' mme wrieta katha, jatha, ja sie sama pisze,
w mych listach do ciebie, gdy sie na spowied
gatkusa -

Wimie, Duka Twiego, kowlinam cie, Wando,
nie stawiaj ideałów wielbnych - chbys' naj
delikatniejszych wywata wywatin i odcieniów,
chbys' najsprowiedliwiej historyczne, fizyko
giczne i psychologiczne przedstawia uniewin
nienie lub myśtomaczenie - zawsze miej w pa
mieci jak sie to w prostem narzecz nazywa,
jak w uszach ludai nie literackich i nie opisu
jących mygłoda - Artystycznaść kulturalnym
prawniactwem - marnotrawstwem lub csem
pudoknem - Niepewności, obłady romansa
we temperamentem - Tautanie ciągłe negao
iz - bratnim celu w życiu pojedynczem - Osta
tnie szeregów jest wybitna, ucha, obcene
go naszego nspowubienia - Gdybys' jathibial
wrick kamior - jathibialwrick nspowubienie -
jathibialwrick uiancie przepromadrita kansen
kmentnie i w catość kaskraglita, kaby's kta
mata kemu, co my obie wiemy o autokiu gra
fii - Pół stonnowstki - pół pucowostki - pół
prowdecaki snadniej sobie w życiu radac - vsia
gaja, co'stobrick - czynia, chre' bruche szegose
najkuwnego, by tea majajetki na czas jathis
jmiwrick karkich, kłuray oła siebie na cate
ajac i dla darta, by tea na dwa postalenia
arobiany kachamujaj, Wszystko jest flukta
acya, niewanacanościca, ruina, co sie w gruzy
rozsygnie - a smuja, druga, nad gruzami je
sace sie nie katomato - wórw' gruzow

sa dusze pustylniczace, które pragną - są, nawet
które mają, astronomiczną, pewność że jutro
słońce musi zasnąć. Wpadłam najniepotrze-
bniej w metafizykę - i tych uścisną - gdybyś
co takiego przewidziała, to przewidzieć lepiej że
w przyszłej epoce żyjemy - bo nie można od
niej gwałtownych formacji - jak! anów grzech
metafizyczny - nie można bypów prostych
w miejscach stojących wymagać - musza być
atwione i ruchliwe; właśnie tem radość czynią
obowiązkiem dającą nam, że idą, ciągle, idą
aż do ułudzenia.

Obmyślam ci wszelkie możliwe metamorfiki
utworzenia, a przedewszystkiem autobiografii.

Wszystko ci najwygodniej było fragmentami,
listami, wyjątkami z dawnych papierów ja
przedstawić -

A gdybyś też od rana ciągle rozróżniała i opierała
na ocean wewnętrznej analizy się, rancida -

Samotny truch, Redakcja - przedstawia się
w charakterze kobiety, która nigdy nie pi-
sała i która, nadamyczojne było zdarzenie -
zachowała je w sekrecie - do końca czasu.

Nigdy nie pisałaś - chociaż w dzieciństwie
mówiono ci coś podobnego - a w dalszym ciągu
literatka, nasyrana - Nie pisałaś w pierwszym
młodości - to ciasto był twój świątek w p.
i brat pytał w jakimś tam ałabianostci, dajmy
na to gdy mu oznajmiliśmy, kubić, czytać.

Dla czego nie pisałaś, moja siostrko? - A o
czym miałaś pisać? - że Pan X ma pierwsze dziecko
a Panna Y. blado młody - że ci się udało zgni-
ty, a nie wypaść, a ja sobie na wa, cieniem.

18
zietnony, subkienty, spramitani? Co ja wiem?
co ja znam? gdzie ja bylam po sa klasa, ba
wialnym pukajem i ogradem? Tam mieszk
ac nawet nie bylam na gorze, gdzie sa, waske
goscinne pukaje, ani m moja kancelaryj,
gdzie ma swoje papiery urzadowe - Czy mi
naleznie do pisania plukuscia prawnego i
albo salunowa taktyka mojej knazyndy, al
bo strategiczne obroty prawa i t d.

Praniej - kiedy mysl sobie szersze adaktyta pme
skzenie - to jej pilno by to natywnie nie odda
nac - W miejskiem aucisani o cala, godzina
sprawiat sie, zegar pojez ludzkości - Jwa po
wielkiem ptynety i kurawa, wiaty po smie
cie doktryny St. Symonistow, Stura Same
nego, historye Thiersa, filozofje Schellenga
i Hegla, kiedy mnie, pierwszy raz jasno pojez
ke stano puszkym uderzyto - idea udaszkanale
nia ugarneza jako biedna, grezayutka, noie
jowstina, wyziera w siekaca - Nie pisac
wtedy, mnie sie, kyc' chciato - Co robic? py
katam i norkupita dluga analiza roinych
kierunkow ruboty ludzkiej i roine praby
mieszkastwie - ai przysto mi sie, napytac
jwa me o to co jest lepsze i pilniejsze do sta
kienia - bo wszytoko jest pilne i wszytoko
lepszem byc moze - ale w tem wzad gurdzi
ski, co ja zrobic moga - a adtem pierwsze
badanie kurcenne - Badanie adaktyta u my
stowch - prajchade, do pniekowania, ze adak
nosc sa, wrodzone, nikt ich sobie nie odcini
i nie padaruje - Jakia ja mam adaktyta?
byle sie, ktura analozta - to jej pownie uzyj
na Twaty, Boga i ludzizm - Tymczasem

nim się, że adulescencjami pręczyłam, narwa-
pud nogami przepaść się, a tniara - spróbowan-
cie się we mnie i stłannosci morder - stłanna-
ści napetnie do rozparadzeń niekaleine - a
przeważny wpływ na adulescencje mające - Prer-
cias tak długi nie zastopatałam się, wracając o ma-
ją moralne nęposubienie - byłam sobie pewna,
aż tu w starciu z ludźmi oharuje się, że jestem
po równi ze wszystkimi śmierlelnymi, mro-
stwem wad i utomności obdarzona - Najgorsze
są te, których sobie narwać nie óniatałam, a
które narcone zewnątrz rozrosły się w inne
kierunki i arwały potworniejsze od siebie
choroby - nie - jeszcze gorsze te, które przebra-
łam fałszywie - naprzyktał upokarzato mnie,
młodociane zaniżowanie przebrał - narwałam
to sobie próśności, - lubiłam gwar - stroje - za-
bawy - istotnie zaszere szalenie umiałam się
bawic - narwałam to lufirynodyzmem i uble-
ktam się w stoicyzm, który doszedł aż do
apatyi, do lenistwa, do usypalności - imagina-
cji zabrałto baw i pramieni - wola w stry-
dack ociążala - straciłam odwagę, przesłab-
cza, awanturnicza, komicznie nam kusama-
nam nowego życia / i dżutnego życia / potrzeb-
na - Tymczasem taśwa zycalimwie - awo naj-
istotniejsze przekupstwo - ów ańsamit, któ-
rym się, arizam, żeby drugich nie potra-
cić i nie być potraczona - grusność barany-
ska - komplementa pramie, zdaraty mi się,
dobrocia, potłazaniem, wyrozumiałością -
Na byk posur dobrego, biłam skrzydłami
entuzjazmu jak płaszczy do stauca lub in-
dycała do ptatu, którego przeobrazić

nie może — jeśli sumienie mi szepnęło że to przez
 przygodnymyrami kary, niesprawiedliwieja,
 czy — że to będzie dla admirowanych przednie
 ty, kacheta, — że ja wreszcie uwaga, się nad do-
 krem nie nad cztarnieściem, jeśli cztarnieści nie,
 wsantuje, tem gorzej dla niego — niech się, a da-
 nem Bogiem rozsąda — ja nie mam prawa wy-
 ratu ani śledztwa — I rozwinęta się, miłość
 mój — a do niebezpieczeństwa i niebezpie-
 sto rasy ślami promitumatom się, ślamiectwa
 mi mojem — albo mi na karę spadła mój
 canosc najniegodniejsza, strasnie bardzo
 drowanecne, albo innych naraziłam że mo-
 im rygorizom pasaportowym dostawnie
 umierali i do domów, do serc, do spraw życia
 owego najniegodniejszych czasem przymu-
 szali — Ach! Wam, jakby się adato roz-
 winąć ora, bez, paktatimowości — tak ale u
 nas przymusowej — Narek właśnie Ilnickiej
 wydata by się, najwięcej, chcieli nie przy-
 da jednak — to przymusowej Pani Ilnickiej ada-
 je się, że jest bardzo surowa — uprzedza
 mi tego przytłoczyć — fajta — no, jakym jej
 umiarscia, butta, Luthum przymusowa.

Wracając do rzeczy — myślowała, tak, ana-
 liz, jak to w niej życie reszta i do pisania się
 nie przybrała — 1. Nie chciałaś — 2. Nie śmia-
 taś — 3. Nie mogłaś — Wniósłjesz stąd że
 nie było ci danem napisanie autorskie —
 to anona druga analiza — Wracając się, po-
 siłować jednym listem, który do ciebie
 pisalam, a którego niedokładny drugi an-
 tura adtażam —

Urywek.

Przy końcu zeszłego stulecia i w początkach tego, które ubiega właśnie, matka młodziutka Pieti-
neń, starona, była na ciele, wyjątkowa, a właściwie
a piękności namieszkującej ją, rodziny. Pan-
stwo - dajmy na to, że się, arali Sotolinicy,
mieli sześciu synów i dwie córki. Już córki-
kade indywidualum osobno ważyte, nie byłaby
może zjednoto sobie tak wielkiego rozgłosu mi-
dzy bliższymi i dalszemi sąsiadami, ale w se-
stwie młodych razem ważyte, musieli młody-
mście piękny składac' obrazek. Jegomość sam
był młody, dobrej tużaj, pociągłej twarzy i
młodego i apertne usposobienia. Anam go był
to i portretu, a portret malowany był w pi-
śmiejszych latach życia, więc nie wiem, czy miał
ciemne czy jasne włosy. Na portrecie prę-
żysta i cała przystojna tego już bielejąca, siwi-
ana, popruszona, ale o to jest niebieśkie, wy-
jawało ramiona, Tagodne - cało niebardzo roz-
winęte i w równoległe raczej niż prostopadle
zamarszałki uciennione, jak to się widziało in-
dian, którzy więcej a fizycznym utrude-
niem, niż wewnętrznymi namieszkościami do
walenia mieli. Nos prosty i długi, grubo-
sta wydatne, nosmieknięte i widac się najna-
bardziej najmniejszym nosmiekem swoim, to cały na-
rys portretu dostawał się, gdzieś a ich w-
to w górę, ramionami kłancami. Tak jest
to twarz smutna, mogłaby być prawie pu-
dłać, daćcinie mesła. Pierwszą ją, biała, ka-
stata i nie amienita jej ogólnego wyraża, cho-
ciaż się, wstydliwości życia amienity. Portret
mój białki jednoczenie a portretem dziadka

i przez tego samego artystę, być robiony, ale że
artysta, nie miał prawa do pierwszorzędnych
talentów się, liczyć, więc też ażeby i nie tak
trafnie kobiecej krawaty jak mężczyźni schwytał
podobieństwo. Na konterfekcie siedzi tylko
jakaś panna młoda w jedwabnej ciem-
nej sukni, w karunkowej na krzyż upiętej
chusteczce i ogromnym obciążonym czepecz-
ko, którego we środku dyamentowa, szpilką,
jest przypięta duża amarantowa kokarda.
Faltany czepeka i łoki pudrowane niemal
że do samych brwi się spuszczały — to by-
ła jedynie charakterystycznym szeregiem
oblicza — gęste i mocno ułożone włosy, się-
gały prawie przy uchu — inne rysy
wskazywały o dobrych intencjach malarskich,
ale tak się pod względem technicznym nie-
fortunnie, czy można przyznać piśmienną
mówie do niegrzecznej a niepiśmiennej ma-
my myślenia? uproszane, tak myślenie za-
wane i myślenie

II dzień

Nr. 7.

76.

"Czy to pomoc" - od 1 do 44 Nr. -
w sprawie bratniej -



22.
„ Czy to powieść ”

Wstęp opuszczoły w domu,
przy końcu powieści, ~~o~~
skazy się do chwili egzanu
Jozia mał pustkowiakiem
Paszewskim.

modniarki i tak po raz różne panie
do niego wchodzily; jedna taka już stara
prawie jak babunia weszła w ciemności
lonym, a wyszła w różowym i jasno
zielonymi rękawkami kapelusza; nie
wyobraziła sobie jak zabornie wy-
glądała, kiedy przechodząc mu-
siała się za nią obejrzeć; aż wychylił się
się, żeby ostrzeż ją widzieć. Kiedy chę-
pieć jakiś długi, deska, miedzy, kon-
cem jej, pewny jestem że umyślnie, o-
kładała na samym czubku sterka, a
zaćpił i oderwał ją tak brzęcznie, że
się ledwo trzyma kapelusza na głowie,
skrzywił; pani zaczęła rąka, machać,
machać, chłopiec szedł spokojnie udając
że się niczego nie domyśla. Już ledwo wy-
trzymać nie mógł i głośno się rozsmia-
ł.

— Co cię tak rozwesela, kolego? — odwrócił
się brzoza za mną, głowa pana Kapitana.

Wstęp myśli i słowa w Bratnie
w tem miejscu: „Co to znaczy po cza-
minie?”

— Ale to widać, tak oto było; kiedy
 śmy wyszli, panstwo Paszkowscy z mi-
 łą, radością nas nowitali — pami Paszkow-
 ska chwiliła się że tak urosem i zmy-
 niem; powiedziała że musi mieć dla mamy
 umiłowac serak, bo później zbrzydzą.
 Tymczasem mama coś po cichu do pana
 Kapituła mówiła i tak brawrzy się razem,
 wyszli do drugiego pokoju; przywołano
 tam wkrótce i pania Paszkowska, która
 tem więc sam w pokoju ze spiewami
 historycznymi, które mi pami Kapi-
 tana wa do przeglądania dała. Ja wży-
 ła się w śliczne obrazy i przejrzałem, prze-
 czytałem cały spiew o księżciu Józefie, a
 tych panstwa już nie było, tak nie by-
 to iridać; zaczętem przez okno na ulicę
 patrzeć, naprzeciwko był skłen jaski. 25.

modniarki i raz po raz różne panie
do niego wchodziły; jedna była już stara
prawie jak babunia weszła w ciemność
lonym, a wyszła w różowym & jasno
zielonymi rękawkami Kapetusa; nie
wyobraziła sobie już takowo nie wy-
glądała, kiedy & przechodzących mu-
siała się za nią, uciekła, aż rychło
się, żeby odwrócić ją widzieć. Kiedy chło-
piec jakiś długi, deska, młoda, kon-
cem jej, je wny jestem się umyć, o
korka, na samym końcu skrośca, &
zaczepił i oderwał ją, tak kręcznie, że
się ledwo brach Kapetusa na głowie
skrzywił; pani zaczęła rąka, machać,
młota, chłopiec szedł spokojnie udając
że się niczego nie domyśla. Już ledko wy-
trzymał nie mugłem i głośno się rozsmia-
łem.

— Coś cię tak rozwesela, kolego? — oderwał
się dwiema rękami, głowa pana Kapitana.

Opowiadał nam całą tę historię, a on
 mi, tak to za niego przynajmniej i mówił że
 to bardzo źle; kiedy łacy młodki panicko
 ze starych osób się nasmiwają.

A ja myślę, odrobinę przedko, że to je-
 szcze gorzej, kiedy stare osoby tak się
 straszą, jakby Komieckie chciały młodym
 panickom się podobac.

Spojrzał na mamę i uśmiechnęli się do
 siebie, a pani Cieszkowska powiedziała,
 że nie widać nic w tym złego, bo ona sa-
 ma także bardzoby chciała podobac się
 mnie.

O to kupię ci co innego, zawołałem, pa-
 ni staro, nie jesteś i podobasz mi się bar-
 dzo choć bez różowego kapelusza i ja-
 sno zielonej kokardy.

Przyjemnie mi słyszeć to z ust twoich.
 No tego, przerwał naszą rozmowę, pan
 Kapitan, chciałbym jednak wiedzieć,
 czy tak dobrze się przypatrywałeś o-

bratkiem w Książce jak Kapłanem na
ulicy.

O, ja te obratki już u mojego Jakimie-
na widziałem; a i teraz poznałem
z nich Kadoły.

A czy wieś o one przedstawiają?
Wiem doskonale.

Dokładnie - więc mi zaraz pierwszy
na próbę opowiedz - Opowiadajtem
wszystko jak jest narysowane i o
Piasie i o rozmnożeniu cudownem
chleba, mięsa; naprzyj - no, wieś prze-
cie wszystko, potem mi każad jeszcze,
tak samo opisać i myślimacze
obrazek z Jakimierzem Wiednim, z da-
wiszą, Czarnym; z Chodkiewiczem; jak
gdyby umyślnie wybierał te, które
ja najlepiej lubię - w końcu zaprzyj
mnie, co jest na ostatnim ze wszyst-
kich, jakbym ja mógł nie wiedzieć tego,
wszak i ty pamiętasz Kapłanin, ten

duży składany obrazek, co do nad nim
siedzieliśmy nieraz oboje, rozpatrując
się po godzinach całych, czy między cię-
nacyrni trumna jest nasz Petrus, a
między czekającymi na jej przybycie
oficerami, czy się znajdzie któryś do
naszego ojca podobny.

Panie Kapitanie, rękotem więcej pe-
wnem rozśiaśleniem, przedzielnym
wrażeniskiem innych obrazków niż
ostatniego zapomniał? To to jest po-
grzeb ks. Józefa Poniatowskiego, a ks.
Józef Poniatowski był moim mego
ojca, na jego pamiątkę mnie latwie-
jano imię Józefa.

Pan Pastkowski przeproszał mnie,
że o tem zapomniał, mówił coś jeszcze,
żeby w moim imieniu Józefa, do
pamiątki ks. Poniatowskiego dotar-
tego, czyżby chacie na pamiątkę wspan-
nienie Kapitana Pastkowskiego, bo

preaci i on Józef; opowiadat, że rodi-
ce tak go nazwali nie dla świątomych
względów, ale dlatego żeby oddać
w opiekę patronowi dobrej śmie-
ci. Później zaczął mię rozpytywać
o Mielnek, musiałem rozpowiadać
co i kiedy w domu się robiło, ile oke-
go do stodoły się zmiało, jak nam
pogoda przy rozżeniu tak stężyła

Is.
oh
/
in
me
Iae
ce.
m
Ta.

1

Część I
Wiek dziecienny

Onego czasu przed 1830 r. pani Hoffmannowa ogłosiła dzieło
młoda Franciszka Krasinski, do mody wprowadziła pisanie
dzienników między kobietami które wtedy pisać umiały;
nie mówi się tu o kalliigrafji, lecz o mniej więcej łatwym lub
przynajmniej odważnym na trudności stylu. Tja także dzienniki
pisałam, pisałam nawet bardzo wiele dzienników. Pierwszy na-
cisnął na wielkim sekrecie przed moją ciotką, między drugą li-
nią; ostatni doświadczałam aż po datę 1859 r. z całego tego zbioru
już same reszty mi przeginęły, drugie sama spaliłam, a te kilka
co mi zostało jeszcze z różnych epok mego życia - w niepowie-
kach między sobą kawałkami, te resztki, te świadectwa wspól-
czesne najlepiej mnie przekonują, że tak dzieje pojedynczej ja-
kości jednostki, jak dzieje narodu i dzieje ludzkości całej, w sum-
mach ogólnych tylko, w nakłonieniach swoich rodzimych, to
mało się i objaśniają. Otóż i dla mnie, na pierwszym naklonieniu
życia już teraz stało; ślady jego w papierach, w pamięci
i w wspomnieniu mam prawie całkowicie w pewnej części. To
było się dla mnie na co i nie wiem. Mnie smutniej stało się
moim, na wypełnienie wielu chwał bezwzględnych i pustych star-
kami dawnych radości, i dawnych smutków. Mój Boże! jak ja
kocham teraz te moje smutki, powracam do przeszłości mo-
jego smutku. ile to było powracanych, a ile śmiejących
między nimi; ile nagle rozproszonych, a ile niecierpliwych
niecierpliwych. Teraz pomyślałam o swej przyszłości, a ile
zgodziliby się od przedwzrostu. Rodzinne stosunki przedstawia-
ję jako wstęp do mojej autobiografji. Niektóre powieściopisar-
stwa poprzednich pokoleń; w utworach sztuki jest to więcej
trudniej ułotwić, ale w rzeczywistości, lub przynajmniej
i ile by było bliższych do rzeczywistości autobio-
grafji. Takie sprawowanie rodziny jest bardzo wy-
mien, nawet powinno być konieczne przez cyfry i
wymaganiem. Coraz więcej narzuca się upowszechnienie, coraz
więcej dowodami popiera to przekonanie, że utwór

w decydującej osobistości swojej nigdy nie może być sprawiedli-
 wie osądzonym, ani dokładnie zrozumianym. Wto go rozstrzyga ko-
 bynującemu go rewstraj i z rachodzącemu i wewnątrz trumie je-
 go okolicznościami, to jest: Wto w nim pod uwagę nie weźmie
 warunków czasu i przestrzeni, zdarzeń które poprzedzały, przyczyny
 wywołujące i skutki jego urodzenia, Wto tego wyszystkiego nie uwzględ-
 ni i w rachunek jego rejestrować nie weźmie, ten zawsze w or-
 nareniu cyfr pro wypadkowych podobdzi, choiby najbieglejszym
 był w arytmetyce, choiby miał talent najtrafniejszych sposobów,
 jiskre on niekiedy na jedną trzecią do prawdy zbliżyć się potrafi.
 Trudno napisać, że jedna bresia jest właśnie wolnej woli przyczyną
 jest ostateczna, najwarunkowatszą częścią każdej osobistości człowieka, je-
 dynym jej ciałem nie jest. Prawodawstwo wielkowie i Dnia Driny
 tego wyroki, głośnie się jednak obracają na owej wolnej części,
 i dawać się nie mogą. Do obecnej chwili nauka ledwo ogólnie napy-
 sy tych praw. Tętno i kalendarz indywidualnej odhresłita: bliskie
 zastosowań skutki dopiero i śledzić należy. Te klimaty optyczne
 na charakter ludów, na zdrowie i skłonności rodzinowe opty-
 wają na urodzenie ich dzieci, to są już fizjologiczne pewniki,
 ale jakie być może stosunek tego optycznego? w jakich okolicz-
 nościach słabiej lub mocniej, wyrażonej lub tajemnicy, dła-
 janie koleje, zmiany, metamorfozy, na różnych stopniach
 objawu swego przebiega? to stanowi ogromną masę niewie-
 domych składow, na które. niema innego sposobu tylko skupi-
 wość i uwaga. Nie do dzisiaj próbowano człowieka ciałem
 koroi różnemi w tym względzie teorjami wytłomaczyć. Były
 już religijne dogmata, mistyczne filozofie, poetyczne hypo-
 tety do wyjaśnienia tych ciemnie niezgłębionych; naukowego
 aksjomatu po chwili obecnej niebyło. Wdaje się że ta gałąź
 antropologii w równoległym postępie z meteorologią się
 posuwa. Już ludzie wiedzą według jakich praw na tary,
 deszcz pada i wiato wieje; gdzie zaś padać musi i wiato
 będzie, w jakiej ilości, jak silnie? — z tem sobie nawet
 nieboszczyk pan Mathieu de la Drôme nie mógł dać rady,
 choi sumiennie nad odkryciem ustarej powieśtranej pra-
 cował. A jednak uczeni meteorom na wygraną nie dali.

Na różnych punktach globu - wczaiłono obserwatorja, zapieroniłono
sobie korespondentów i sprawozdawców, aby dzień po dniu, godzinę
po godzinie notowali proste ^{obserwacje} ~~spostreżenia~~ tylko, wryny ma-
ją to przedwzanie że gdy się duro, bardzo duro spostreżeni urbie-
ra, gdy się punktami obserwacyjnymi całą globu powierzełnie
obejmi, to prędzej lub później wypisnie się z tego piastu
dobrych faktów, wielkiz i wspaniałiz tajemniciz przyrody, rozpor-
na się masadz, poradek i konstytucje jej drzalek. Tak też i tam
gdzie o nbadanie wodokopnych popędów, o odwrócenie nabytych
przygotowani, o chemiczny rozbiór, niejako ludzkiej osobistości
chodziło, nie jedu pan Mathieu Tamał sobie z Towiz nad jej nba-
daniem, aże tu się w końcu pokazato że nim się trochę zbliżo-
ne ku prawdziwiz określeniu postawiz, trzeba piurwej korekami szre-
gótów narzucić. Każda biografja ma wśród tych szregótów war-
tości jedny napiski meteorologiczne; biografja rozszerzona w do-
putniagane o rodzinie wiadomości, ma wartość co najmniej
de dwóch dzień po dniu następujących obz po sobie obserwacji.
Głiz to uiz trzeba żeby się choi z jankie poroaniz przypuszczenie
ustoić z nich datiz. Tymczasem krusam kiarunkimoz do mtyka.
Przy całym wkuaniu mojem do wspomnień rodzinnych, nie
mogs jednak osobnego ani pierwszego, ani w ogóle osobnego pos-
wieciz im rodzinia. Jankto myśle u nas bywa teraz, bar-
dzo niewiele ocalato z tradycji domowej, a i to niewiele taliz
brak ciagu przedstawia, że trudnoby mi porzeto z tych kawa-
łeczków obrarek jankiz do tadu przyprowadzić; wolez już że ściśle
egotyrmego wyjść punktu, a daniójzkie wazy wspominać w
miaziz tego jak się z mojsz wlasnz chronologja. Tazryty,
jak do dyria i panicyz wczariz, wptywy, dobrodziejstwa,
ho i ktrywdy składaty. Porzatkim więc tych pamiętnikow
bedzie iolez poratek myśli mojsz niejako, pierwsza chwila kto-
ra mi się na późniejsze przypuszczenie jankiz dochowate. Chwile
te poprowadzity poprowadzie (romante nie się tak wyrazi momenta
fotograficzne, widzi się narz. naprzykład w jakimis polozju z nie-
lonem obicim, kto wie mwie datego ridony kolor tak bardzo
w miodszkiz latach lubitam; miedysz nów chwila się przeduka,
sudziz na kolanach krepowiz matki mojsz, i w obu rebiach ktry-
mam z Towiz jankiz ztoistemi wlosami pokryte, i bawiz się

Do złotych obrączek, narzyta się smutny
a rurej widzę dwie jej białe ręce, "pod równie białych wysuwają
a się muslinów; mogła być przecie w ranne ubranie jaskrawe.
Do takich obrączkowych pamiątek, mogłabym wiele jeszcze odwoła-
nych przedmiotów narzyta; rozróżniłem choćby w której po raz
pierwszy olśnił mnie blask diamentu na palcu mojej ciotki; żona
złoty i srebrny podługających rybki; widziałem ją miałam
jednak dziwnym instynktem do tego co było smutne i poważne.
Wyraźnie mi się diament i tutejsze rybki, narzyta się w mej ro-
branki mata błękitna kumienka z drzewi jankies oparte, przedtem
wskazywałem podobieństwo skromny szyć niepiśmiennego
stolarza. Z sypialnego pokoju mamy lepiej też pamiątkę czar-
my krzyż hebanowy przy jej łóżku, niż mnóstwo innych błys-
kotliwych sprządek na jej toalecie.

Było to wieczorem; spałam już w mojem łóżeczku, kiedy mnie
silna bardzo jasność do otwarcia oczu zmusiła. Spoglądałam
w reku stoją, a jakiś męczyzna pochylony nademną, iświ-
miechem patrzył na mnie. Zaczęłam trochę kwilić, ale te ciarne,
głębokie oczy łagodnie spoglądające, tak, mnie jakiś ufnosia-
przejść, że dałam się wciągnąć na ręce, bez żadnego oporu,
catować bez żadnego oporu, a w kilka minut tak blisko już
się kamajomitał, że zaczął w ręce wra- i matka, wołałam: tato-
przejść! tato przejechał! Istotnie był to mój ojciec; wro-
cał po długiej nieobecności, i witał radośnie moją, sobie w-
ronę. Od tego wieczoru, ojciec stał na pierwszym planie
w moich wspomnieniach

rośt już wielce napomniem i wymagani rodzicielskich, ja know
kawałków minet, poruszonych wygrat, i ojciec przepradł kamnie,
jak to kiedyś i ust Marcinka na własne uszy słyszałam.

Tato, ja niech by tato na mnie przepradł, tegoż samego dnia kata?
stanowico oje oświadczyłam,

A to czemu? pytał zdziwiony i rozśmieszony katar.

Bo jak tato na mnie przepradł, to ja nie dowidzę, nawet i nigdy
już tatę nieznaję.

Oznajdźcie, tyłko mnie skutaj dobrze.

A o' niania, dobrze skutata swoich Kowali, a mi znalazła ich, bo
przepradł. Jak co przepradł to już znależć tego niemożna.

Masz stusność moji dzieci, bez uśmieszu już odpowiedział ojciec,
i wzięwszy mnie na kolana trochę weselsiej już dodał: Postaram
się moja dziewczyno żebyście i na tobie nie przepradł wcale.

Prawda mówiąc przepradł mi było na cieniu; byłam bardzo "mładnem"
niebys już nie powiedzieli bardzo brzydkiem dzieckiem. Między matki
moja drobna, skrzypła, biała jak mleko, różowa jak listek centofolji,
i okami jak habry, i wąskiem jak wieniec porzeczki,
między brązkiem tak pięknie choć tak młodo do matki podobnym,
nie go znajomi nasi i nianiedem czasem narywali.

między ojcem ślicznym brunetem, któremu nie jedna przepiękna
mogła być porządkiem jego ognistych a drugimi rzesami
przejmionych oczu, jego białego-bładej kładnym rumieńcem nie
okraszonej, a gładkiej jak marmur starożytnych posągów-cery,
między temi kłama najpiękniejszymi typami i wrodzonymi, rzeskami i
klasycznym piękna, ja stusta, olbrzymka na moje lata, musiałam
składanie wyglądać. Wątrowe oczy matki, w pomieszczeniu i ciemnymi
mi płomieniami wjowskiego wnętrza, uprosiły mnie parę szaro-bi-
rych teokowet, dość głęboko pod skórą osadzonych. Złotawe Grecji marmury
i mlekiem i centofolją zmieszane, powlektły twarz moją, rzesy
i rzesy, i dółki kielonym, jesiennym rzesbom mogła kolorystem.
Nos mój wcale rysunkowego nie napowiadał kształtu, różnie
odcienia kasztanu i orzechy mieniły się na mojej głowie, usta
jedynie miały drobne i o przepradłym karmieniem odznaczone,
a na języczku roily mi się piosenki, bajeczki i własne komercy. Ci
matka to wystarczająco wcale się nie dowie, ale nie ojciec. Tato nie
zgrabny, tato niepojętny dziewczynę kochał, to im więcej ojciec
na świecie widziałam, tem trudniejsza dla mnie było i jest
do zrozumienia.

[illegible]

[illegible]

Takim nie uznawat prawa. Meteorom osobliwym, co się od tygry-
 sa do tygrysa. Ikt ujawniają kalendarz, wstrzytano wolno, niech im
 niekiedy nie stawia; oni coś świętne borkiego spytają. To nie kłopoty
 i proceja, owe Aleksandry i Cezary; to są, wciółne wykisyj upoi-
 lizacji plany i materiały. Dac im czas tygrysa, niech dżiute dokon-
 czy. W tem buda, nie jenne kadeu nie dokonierzy; Aleksander Me-
 xedonicki się rozpił, Cezarowi wygnuskiem Kossjusz i Brutus
 sem drogi zastapili; Napoleona Anglii i Europę sprowadziłem
 i gozies na wyspy i tej Heleny napędzili. Jakże on miał kłopoty
 Kopei, jakże goś Tencudny gośnienami przebijac, jakiemuś
 stawami oświata wypierac, wolnoś kawarowycow, sprawiedli-
 woś krewie... No i ci Anglii mu przeszkodzili. To Water-
 loo przetrzeli, to Fontainebleau niecierpliwe, ten Belleroph-
 on kaniem. Ojciec gozium - swojego, podobnie ser-
 cem; gozco ten ale nie po podobie, tygrysa prawdziwie po se-
 mielku. Anglików i sprowadziłem niecierlić, po tygrysie
 Napoleona uwielbiał, i czego wypuścił że sta muie Napoleonizm
 do dalsz catz drogi tygrysa, i do śmierci, na nieortakus wsta-
 noś dostato. Miałeś wprawdzie robił jmy chorcie świętym chwał
 celkiz oporyj; postawie:

Chci je mieć dozwolajcie, nie puśćcie do ucieki, takiego inżyniera
dawaj teraz nie wolno prawie, a jeszcze też drzeworytnię, bo
ryzyby chłopa...

A ja chcę żeby moja Dzienniczka to imię nosiła, głosiła i
stanowiła nawyrotkował mój ojciec. Wciąż mi sprzeczał się,
więcej i mnie Napoleona już ciotka Joanna & koscioła rozniosła.
To są skrzegółki których się dowiedziałam od innych, skoro tylko
ich nowe rozumieć i napamietać mogłam; Były ~~sama~~^{same} które już
sama sobie wybierałam. Nieraz w dalszym ciągu mojem, gdy się
chciałam lepiej zrozumieć, gdy chciałam wiedzieć kład co wieści
się wczynie, kład przysło lub czemu nie przysło wcale, cofa-
łam się myśląc w jam najdalej pozostać moja, szukałam
chwila, słówca, werseń które mogły być lub dobre rozwinięci
we mnie skutnowici, rozprawy na moje upodobania, podrozyni pierw-
ne kto mego charakteru. Dłóż przy tej pracy wezwrotażnej po-
kazała się miatać bogactwa moje od wielu innych napasna-
kojata. Ciesząc ani ja sama ~~niewdzięcznością~~^{niezadowolonością} sobie, ani drugą
wierzyć niechęci, że takie odległe przypominałam sobie ~~nie~~^{wtedy}.
Wiele mi to jednak do osiągnięcia - glórnego celu dopomogło.

ładnych moralnych nie zdobytem sobie pewników; to najwię-
to jankies' roszardałki tylko, mogąc rozwój umysłu ludzkiego
objaśnić. Tak naprzykład do trzeciego roku przynajmniej pa-
przedstawia mi jedynie zbiór obradów nieporządkowanych, w któ-
ne logiczne karby ująć się nie dających. Do trzecim roku ob-
ki dopetniają się corocznie, w piątym, w szóstym roku, w
siem dopetnia się już uroczem, nigdy niekiedy, ale rzadko, cof-
wem; zaognia się u nas niejako to co ma dłużej lub na zawsze
zostać, lub najdłuższy gotowem to co już było i co nawa-
z nam będzie.

z rozmaitych ze się tak wyprze, fotograficznych momentów,
widzę się raz naprzykład w jakimś pokoju z wielonem obm-
kiedyś tuż w roroczniam błaski diamentu, no palen mojej, ci-
ki, inną raz jeszcze, przyglądam się jak w srebrze z wody po-
no złoty i srebrny podstatki rybki. Mógłby kto sądzić że
go nie miałem pociąg do uosynstwiego co jasne i błyszczące, a ja
więcej moim niż diament i tutejsi rybki, karmionymi się w me-
bramni mata błękitna trumienka o drwi jankies' oparta, wed-
wielkiego prawdoobdobienstwa skromny rybek ubogiego stolu.
W typialnym pokoju matki lepiej. Ten pamiętam skromny dy-
hebanowy przy jej łóżku, nie mnóstwo świecących na jej
lecie sporek.

Gdy pojedyncze obradki zaczęły się trochę dłużej trochę, do-
srego trwania nabierać, pamiętam się na holanach zapalone m-
ki mojej siedzącej; w obu rękach trzymam głowę stonierem
promieniami włosów owyż, i cięży się ze jej łokci to urob-
to dłużej na pociąguciem być mogło. Nie wątpie, że tem ca-
kiem kosztownem była do browolnie u nożem moich rto-
na głowka starszego mego brata. Dótniej gdy był już do-
wostym bratem, przy jankies' oholierności spytałem się go, czy
mi poroził tak jak w dżuciniowie dla nabawki szwastasy go b-
Brat już niemógł przypomniać sobie o tym dowodzie niewy-
uprzejmości, i dlatego mu się nawet nie ja takie nie podobne praw-
też niemógł.

— Kiedy ja łoki nositem, to ty chyba drugiego roku nie mo-
czyła jeszcze; przecież wiem, że mi opiece urobto włosy bardzo wro-
nie ostrzyły, pamiętam z wielkim n-tem mojej matki. Wszakże
jej śmierci nawet w karcie z kosztownościami analerion-
wój z tego zniwa w grubym papierze z napisem: pierośke włosy.
obcięte mojemu Jankies'owi roku 1818-19 marca.
Miał brat słusność, pamiętać nie mogłem, a jednak co wid-
nia

Tam to wiem nie widziałam. Na moją - dość wyraźny ślad nie
odbił, by prokreść nieświeżym ten jasny kolor włosów, paluszek
mi memi rozwijanych i rozwijanych starych mi potem na normę
porównawczą, względem woszystych blondynek i blondynów, jak
nie kiedykolwiek przedtem memi przesuneli. Zawręczył mi też
jakoś, gdy mu coś nadmieniłam. I matce naszej w białe musliny
ubraniej.

- A! to już ci się wyraźnie przywidziało, mówił z uśmiechem; mat-
ka po śmierci bratka naszyła wujów. Wtóry jeszcze przed twoją
urodzeniem ugineli, nigdy już jasnej sukni wtórej niechciała.
Prawda; i od niej samej i od innych w rodzinie słyszałam, jak
dziwnym uciekiem okoliczności w sam dzień Wielkich Świą-
tek, kiedy lekko biała ubrana do kościoła nie mogła się wy-
brać, z trzech stron trzy wieści kłopotne ją doszły. I Fran-
cji nadeszło świadectwo że brat jej najstarszy Jan w Hiszpanji
poległ. O młodym Tomaszku donoszono jej, że w czasie obler-
nia Szwajtki na gorącym umarł. Trzeci Antoni z głębi Litwy
ostatnie pożegnanie i Kawated czerwonej wstążeczki do uszy
swojego na pamiątkę, ukochanej siostrze przysłał. Wszelkie to
najboleśniejsze drogi, w różnej chwili, a nawet w różnej
kibitce wyprawione, uciekło się razem do rąk biednej kobiety,
tak serdecznie swoich braci kochająca. Matka nasza
niedługo i bliżej do niej przywiązanych, zostali jej jeden tylko, z
młodym Małkiem bez reki, którego, kiedyś u niej w Mołdawskich polach
zostawił. Małko - lecz mnie się zawsze udawało, nie po świecie
ostatni, najłagodniejszy wujaszka, jak ten mój.
Dostę nie matka nigdy już od dnia tych Wielkich Świątek białe
sukni nie włożyła, nigdy się na żadnej tajemniczej ga-
szi z cicha na tle zielonego pokoju, widzę wypiągające do mnie
obie ręce w pod prokreśćnych falbanek śnieżystego stroju, one
jeszcze jak chętnie się do mnie przechylały i objęć przystanki, jak się
barwie, gdy później to mi na twarz narzucały, to mi z twarzy uchy-
lały te najczystsze, a śmiech matki dźwięczny i czysty mój.
Imiennie wtórej. Kto wie, może to były jej ramiona podwójnie tyl-
ko, może na chwilę kabawek podługocząco jedynie firanka - mnie
inna, powietrzną odzianą, nie codzienną mamę moją.
Dziwna rzecz, najbliższa tradycja, mam te pamiątki nie opieraj-

więcej mnie się zajmował; ja tylko z mistrzy lub parady wrócił,
nawierzej o mnie się pytał i brat mnie na kolana i po całych go-
drinach dokonywał czemną. Józio-mierak mi potem mówił, że przy
ojcu nigdy nie płakałam, nawet i wtedy gdy mi się chory być
chciało; w najcięższych przejściach kochania, po odsadzeniu od pierwsz-
bych mi tylko ojcu do ^{siebie} przystąpił, kawał mi złości na
miejscu władz i lekceważeniu tak cicho, spokojnie, że mi nie kasnęłam
wreszcie. Właściwie mój ojciec - powinien był być tak ~~na~~ dźwiękiem głębiej a
pamięć się wrócić; taki świetny naszynek, takie srebrne szlify i gu-
ki na białych rękawach - no, ja z tego wszystkiego żadnej osobnej nie
mam fotografii, najwcześniej dla tego że wszystko było mi cięgie-
łobne i niewygodne. Dopiero krótko później przyszła chwila, że
wreszcie odrysowała się postać ułożona tak wyraznie i
trwała na ciemności nawet się odbiła, że dziś jeszcze gdy prze-
szedł te słowa przy lekkim naciśnięciu woli mogą jej rysy uprzy-
tomnić sobie.

Wspomnienie snu się w moich wspomnieniach porusza tu-
re starych przyjaciół mojej Maryny i starego Łokajka ~~Mar-~~
a raczej oddymnosa ojcowskiego, którego wreszcie Piotrkiem na-
zywaliśmy, choć już miał siwe włosy i trochę zmarszczkami
pokryty. Maryna chodziła z ogromnym ciężarem, jedząc bu-
chuski grubo posmarowane; za sutą garniturkę tego ciężaru
stwierdził mi do pierwszych prób, własnych estetycznych pomysłów.
To go wnosiliam do góry, to na ozy spuszczałam, to w jedną lub dru-
gą przygniatałam stronę, a Maryna ze wszystkiego mocno by-
ła nadzwyczajna, wolała na mnie spojrzeć, niż sto ty-
siacy, i kładąc mi w rękę jej stukać, cudo o moim rozu-
mie pawało. Na drugi dzień ~~zwykle~~ ^{zwykle} miała kilka smutków ba-
dzo różnorodnych kobal, przy tem jedno różnokolorowych paciorków
i bardzo ^{zółte} dwie burzyny. W moich oczach miało to wszystko
wartość klejnotów szlachy pierwszego, i musiałam kiedyś o jej bo-
gactwie coś powiedzieć, bo mnie wkrótce nauczyła, niby jaskini-
nki, która później przed wszystkim domowemu, a ~~czesto~~ ^{nieraz} i przed
gościem tak często powtarzałam.

- A jaka to jest Mama Napoleon?

- Mama jest śliczna.

- A papież (to francuskie wyrażenie po wojnach napoleo-
ńskich zostało nam się jeszcze mniej więcej do 1830 r.)

- Papież jest legi utem

- A Józio?

- Józio jest królewiczem.

A Napolcia a
Napolcia jest sto tysięcy.
A Diotrus' a
Diotrus' biedny, biedny, biedny.
A Marcyna a
Marcyna jest bogata, bogata, bogata.

Były te wszystkie koncepty moje własne niby; Marcyna przy-
najmniej nakłaniana się na wszystkie świętości, że ja sama na nie
się zdobyłam, ona zaś sama w Holęjny tyłko - porządek wciąż
gusta. Szczególniej podziwianie jej wzbudzała ta logika, że
narwalam ją bogatą dla tego bo miała burzyny, korale i ja-
siorki, a Diotrusia narwalam biednym dla tego bo ich nie
miał ani jednego smereczka. ~~Diotrus, stary wojak, daleko kas-
karszym był na Józia, niż na mnie. Wogóle dziś jeszcze pamię-
tam jakie znaczenie przypisywalam do tych określonych wyra-
żów, któremi obdzierałam blizny moich ukochanych. Słowa
mama, była to zawsze mama raz białych muslinach widziame
lub też mama przed lustrem krąca swoje długie blond włosy
cieszaco. Tępa, bęgi utam, był zawsze w swoim ściśle opie-
tym mundurze, i wysokim kaszkiecie na głowie. Józio był
królewiczem tyłko wtedy, kiedy skominywany się musztrować,
ztem mowojem Diotrusia musztrował: na lewe ramie broń;
Diotrus' albowiem spełniał kolejno - roboty wsi i wiejskich
ka i jodolatnego; a na Józium w ogień byłby skoryt; stół
roci go wolat, odemnie. Miał też w mojej okolicy, narwał przed
Marcyną utyskiwać, na niesprawdliwość naszego ojca.
Chłopiec piękny jak malowanie, kręciły jak wiewiórka,
dziśby go już można do puttu napisać, i pewnie u bębna dał-
by już sobie rade, a pan Sref (4 lat dawańskich ten tytuł,
przechował się w mowenklaturze Diotrusia) a pan Sref surowiej
chłopca trzymał, niż rekruta - niedarnego rekruta. No, cóż
mnie druczo, ale pod względem urody nie umywała się nawet
do naszego Józia; mi chłopiec przestę - dxiworym - a pan Sref
na niego przekłada.~~

I by skargi Diotrusia bardzo jasno to zrozumiałam, że Jo-
zef podziwiany jest odemnie; ale przekładanie opja według do-
stojnego brzmienia po prostu, strach mnie wielki ogarnął, lecz
się z nim uitałam przed wszystkimi; dopiero gdy ojciec wro-
cił z miasta, na progu charał oba kotane objęłam umywał

na tym miejscu, tak nie d mato się nieprzewrócić, i na
wzrostem wotai i całej siły.

- Daję! ja niechę żeby Dapa na mnie przejadł!

- No, o to czemu, pytał. Chybiom i rozmieszkony nasza
na ręce mnie biorąc.

- Bo jak Dapa na mnie przejadnie, to ja go nie dowidzę
nawet, i nigdy potem nie znajdę.

- O! znajdziemy, tylko mnie dobrze poszukasz.

- Toteż mamia dobrze szukała swego fartucha, a nie zna
Tate go, bo przejadł. Jak co przejadnie, to już znatesi
go nie można.

- Masz stusznosc mojej dziewczki, bez usmiechu tym ra
nem odpowiedzial mój ojciec, i wziawszy mnie na
kolana trochę weselsiej dodał: ~~Acz nie jego głosu~~ ~~drucim~~
~~jednak na mnie robił wrażenie; pierwszy raz wtedy~~ ~~napr~~
~~katam siedział na jego kolanach~~ postaram się dziewczynę
nieby na łeb dla siebie, i na toba, nie przejadai wcale. ~~sta~~
~~ciśk jego głosu~~ ~~drucim~~ ~~jednak na mnie robił wrażenie;~~
~~pierwszy raz wtedy napr katam,~~ choi mnie piersiobliw
do swej młodszej piersi przytulał. Matka oburzona temu do
kniemu najściem, przypomniała je sobie w ciętych chwilkach
i wspominając nieraz mnie także o nim napomnieli mi
Dada.

Czemu ja piszę o takich drobnostkach, które żadnej bi
jograficznej, ani estetycznej wartości nie mają? -- piszę dla
tego że nie mato nad nimi głowy sobie mąciatam, pierwszy
nime pod jakimkolwiek prawidło podziwato mi się jed pot
ciagnąć. Tytu różnorodnych wyrazów mogłam się tylko
i przedko re stuchu naukowy, ~~ktąd jednak znalazła się~~ ~~ta~~
~~sta~~ ~~niek~~ ~~odpowiednia~~ ~~do~~ ~~sta~~ ~~niek~~ ~~do~~ ~~moim~~ ~~umysle~~ ~~sta~~
głosem nie stomażył mi, nie objaśniał żadnej definicji
ani tego co to jest królewicz, ani tego co to jest sto tysięcy,
co biedny, a co bogaty. Gdyby stało się o nazwy prospo
litych rzeczy, na przykład stół, zegar, to tylko, -- mogłam się
z tem przez cześć porównanie, przez wyrażenie naukowe; ale
o królewicu nie mówiono przecie tak cześć, jak o butce i mle
ku; królewicza przestaj nigdy w życiu nie widziałam,

nikt mi nie wytknął, że to na stworzenie i jak wyglą-
da, a przecież gorio komendujący, gorio w okularach i lampo-
sem na głowie, daleko podobniejszym mi się dawał do Kroskwa-
cka, niż gorio w granatowym swoim spencerku, choćby odświe-
żonym i stalowymi guzikami przystrojonym. Ale dość na tem-
wiem i z peronością nie mnie nikt jeszcze wtedy na-
wet do bródek rachował mi uszy, kiedy mnie przeciw Mar-
cyna „moje sto tysięcy” nawołał, miałam poczucie że jestem re-
zygnującą jakas' bardzo - a bardzo drogo kosztownością, nie po-
trubowalam też długich i wiersi porównawczych odbywać, żeby wie-
dzieć co jest biedą a co bogactwem.... Wszakże ja się nie ota-
myk, i dziś jeszcze pamiętam jak tej błękitnej trumienki
nikt mi przy ^{prostym} ~~złożonym~~ nawoływaniu, żadnej definicji nie okre-
ślił, jak długo potem nikt przy mnie nawoływania nie wspom-
niał, a kiedy jednak w obec śmierci po drugi raz wystąpiłam to
słowo, już mi ono nie było obce, i odgadywałam z jakim wyobra-
żeniem polaryzacji je było trzeba. Miał to tatuaż, miał to tafa-
noś i wystraszanie przede wszystkim i tasiemą - niech fizjologowie
i psychologowie objaśnią, że tymczasem głęboko jestem prze-
konana że to jest dziedziczny rasowości skutkiem. Dzielko
podzi się już z instynktem do masywnej mowy swojej; cześć
powtarzanie daleko mniejszy ma udział w tej nauce, niż skry-
tne przekonanie niejako po raz pierwszy słyszanych nawoływa-
niach i wyrażeniach. Nie wiem co bym dała, naskro, gdybym porównać
mogła te spostrzeżenia moje nad samą sobą, z spostrze-
żeniami kobiety - no i męskimi wreszcie, byle to był Ukrai-
nowożyty i polski rodnicow, a nawet mówić najpierwej
niemieckim, albo francuskim językiem. Miałam wypra-
wić niejedną podobną indywidualność, ale od żadnego nie
mogłam się ^{współczuciem} ~~zrozumieniem~~ ^{potrzebami} ~~zrozumieniem~~ ^{z bogactwem} ~~z bogactwem~~, bo miał-
uś, nie miało na me potrzebnych zapasów; pamiętałam się
jedynie od chwili w której Kosiarkowej nauki dorosła.
Około ja ceterum lata miałam, kiedy się pomyślałam w zastoso-
waniu wyrażenia; lecz sam wyraz rozumiałam dokładnie.
Przypadek! znalazłam w tych sylabach jakas' straszną wielkość;
nie wiedziałam naturalnie nie i prosić mi tosi kazać się

można; lekkaklatem się, żeby istotnie Medys' kdaletka, że una
ojciec mię przepadł, a tymczasem przepadać mi było to cież. By-
tam bardzo nieładnem, żeby już mi powiedziałem bardzo brzyd-
kiem dzieckiem. Miedzy obok matki mojej wyarmulkiej,
białej jak mleko, różowej jak listek centofolji, i oczami
od nabru ciemniejszymi, i warstwowem od poroniny złośli-
wym - obok braciorki tak pięknie chci' tam miedzi do mat-
ki podobnego, że go kłajomni nasi według ówczesnej mo-
dy, gwałtownie przesiał kotłującą, Achillesem & Scyros
kwalili - obok ojca ślicznego bruneta, któremu niejedna
Wiskranka mogła być porównaniem jego ognistych, a dla
ciemni rzesami poręczonych oczu, jego bladej, ładnym
rumienieniem mi okraszony, a gładkiej jak stary mat-
mur skóry, - obok tych trzech poręczonych typów
nadwileńskich i nadniestrzańskich piękności, że kłota - do sto-
sunku do mego wieku obłąkniała, musiałam stać nad nie co-
gładać. Nabrowe oczy matki, w pomieszczeniu, i ciemnym płomie-
niem ojcowskiego wnętrza - uproszyły mi parę słabo
siwych łezówek, dość głęboko pod czołem, osadzone jak
kawał marmuru i mlekiem i centofolją, kłajomni, odbity
się na twarzy mojej - jesiennym - rześwym mogła kłajomni;
na oliwkowej prawie twarzy, poręczobity się dwoma purpu-
rowymi rumienkami. Nos mój wcale rysunkowego mi charakteru
dłat kłajomni; czoło ^{miatam} szerokie, ale dość niskie - karoszące bujnami
i kłajomni się wiotkami, w różne dniem kłajomni i ora-
cha - burzliwym i tombaku - przeswiczającymi pod światło. Usta
jedynie miatam drobne, pełne, i krytymi kłajomniem dżuaro-
ne - o na tych ustach roily mi się prozenty, bajcandy, różne
kłajomni i wrota uśmiechu. Ze matce to wystawiano, wcale
się mi dżuaro - ale nie ojciec - tak niegrabna, teta, niepo-
cresną dżuaro kłajomni, to - im więcej ojów na świecie
widziatam - tem trwamniej dla mnie było i jest do czoła-
mienia. Dzięki jego miłości pierwszą jutrzenką rycia-
łem chumy ładnej prędkości. Naiste jak wstygali inne dzie-
ci, musiałam nieczu płakać, kłajomni, gwałcić, ale to

nigdy. Nadogdo po sobie nie zostawiło śladu w moich wspom-
nieniach; latosi tych lat najpiękniejszych, których się w powrocie
radości, kartów, smutków i zabaw. Im więcej rozwijały się
i wielkiego chaosu wstąpiło moje umysłowe, tem wydatniej na
pierwszym planie odzwierciedlała się postać mego ojca; przyszedł dzień
wreszcie który ja na kawałki w duszy, w wyobraźni, w obrazach mo-
ich rzeby morza utrwalał. Już wtedy piąty rok miało.

Kierak później powtarzano to przy mnie, że do roku już moim
ojciec mój bywał w tym czasie. raz po raz smutny, rozdrażnio-
ny, i choć noma nie wyrył sobie wesoła, pogodności, na ręk
mu przedstawiała mi, że tak bardzo gotykanem przychodzi
mi trapić się nie powinien, że po tak domem godnie, kawał-
kami, wycinał czasem bezkierunkowo sprężonego moją pociechę, swo-
im, wśród znajomych i serc. iycielowych prawdziwych. Był wóje
jako obudkowy już ciłowiek. Jedną liżył sobie, nie wiele
to pomagało.

Ja muszę wciąż dymić, coraz częściej powtarzał karkuwa.
Otoż trzeba wiedzieć, że dymią nie dawata się locale roztopnym
Krokiem z jego strony. Ojciec każdego nie posiadał majątku, ro-
dzice matki wnikadowności z jej kamazkojścia i srodnie dołhny. roz-
nem owęj epoki przejściami, młodszej cōne nierównie skromniej-
szy posag niżli starszy dali; pensja majora - bardzo wia. było
potrzebna do utrzymania całej ^{state} rodziny domowej. Fundusze
bardzo już ograniczone. Tatuś się wyzercypnał mogły, mnie ja-
ko dalsze. dość korzystne, lub ja mi urząd odporodni w star-
wie cywilnej się knatał. Ale dziwnego - że ciótka Joanna
gdy piewoży raz o takich kamiatkach swego swagra woty-
skata, bardzo pogodliwie kamionami wkruszyła, i swoim sublim-
stanowczym głosem. kawałata:

- A! to pomysł prawdziwy godny takiej przewroconej głowy!
Kawiasem dodać że muszę nie ciótka Joanna do głów przewro-
nych kaliczata wosystnieć co pisali wiersze, cytali Kozicki. Sta-
kawały, z morelbieniem mówili o Napoleonie, i to jest jej
własne wyrażenie. Utopiali się o to, co im chleba powszedniego nie
dawato. Z siostrą nie zgadzały się w nicem - ale przynajmniej

choćby się serdecznie, lecz w stosunku do mego niestę, brat
niegodności dopełniał się jeszcze wyrażnie, obustronnie niechę-
cią.

Jak pater mógł przypominam sobie, że kiedyś w rana. gdy ojciec
w domu nie było, ciotka przysłała do mojej matki ze swoją i
Kathana, Cesia, siostrzenicą mekrową, która się przy niej od pier-
wszego roku swego życia. Kochała ciotkę. Strasznie już wtedy
mi te lubiane tych odwiedzin. Cesia była starsza odemnie, bodaj
nawet czy nie starsza i od Jozie, jakkolwiek w dalszych latach
wątpliwości. Ta moja nigdy nie pewnością rozstrzygnięta nie
kostata; w owych chwilach przynajmniej była znacznie wy-
szła od niego; nosiła słomkowe, na karku rękę gdy ją widział
tam i innego koloru wstążkami kapelusze; nosiła różow-
e i niebieskie i haftami, lub falbankami wygarniowane su-
kientki; i w różnej rozrywki i tuiłki przydobione majtecz-
ki, arirowe pończochy, i przedmiot mego porządkowości — jedwabne
kostosowane do koloru sukni krewełki i bänderami. A jak to
matka się prosto, jak i góry patrzyła się na mnie, to
je, śmiała do wszystkich i wiewrowatyk i nawiązanych rzeczy
które u ojca bywały, do tej impornijnej wieżniczki ostronnie
zaczęła się trzymać. Brat mój w wielkich był u niej
Tamaik, i nim jakoś chętniej ^{przeistawiać lubiła} się bawiła, więc też i do czasu
owej ranniej wizyty kiedy ciotka Joanna. Kasiadajac i matkę
na karku kalerita dzieciom by się do drugiego pokoju bawie
podeszły, Cesia natychmiast Jozia na ręce wzięta, i razem
się wyprowadzili, a ja zostataw w swoim łóżku, ~~potem~~
~~ciotka~~ gdyż mi przypuszczałam nawet by się to rozporząd-
nie i do mnie odnosiło. Pater czas jakiś mi uwarzałam w
le tego co obie panie do siebie mówiły; nagle matka moja
snyu ptakem wybuchła.

- Jaka ty jesteś! Dla niego niesmaczliwa, Joanne! i przyt-
jasz kawałata.

- A jaka ty jesteś! Staba, ^{dla niego} moja Tellunie. Pater wyglada
dzieci powinienas mu przedstawic by z tymiś mi robił, star-
szym się mi naraził, i swego nosa pilnował. Kowaczysk nie

Wry przygnaniem siótki, Józia dytko po krawy pęgle,
(skłota i' nwaie sta wzbudzenia we mnie szczerzego
kale da tu mu karmielek; ale Józio razar się mu
ze mną pocięlił; do jui było skutkiem machinal
nego prawie nawyknięcia, do którego nas i' kłótki
w i' dożyła, jedno mogło, coś' sociać a drugie nie do
stać, otkieru ary zabawki, lecz w każdym razie
wzdrichić się i' wspólnie użytkos ci kicwickiem,
wspólnie używasz zabawki musiato. W jak drugi czas
po tem, nie wiem - w kilka dni, ary kilka tygodni nadchodził
dzień który miałtek willeisnie nad losem całej naszej gro-
madki nacisnąć. Dzis' jeszcze wdrzeć się sobie potens, nie mieltko
re szeregoty wroćnie ax go chwile obecny zachowania. w parnis-
is. Opie dnia tego rozkładał się na jultas' prawnis; w był tak
wesoly, kartobliwy, smijacy się swobodnie, że wedle jółkiej
szyl słow matki naszej, miał swój swiateczny humor powitania.
Gonił się kłonna po polozie, Józio swego maskietu przywie-
szat, brat nas oboje pod pachy, w górę unosił; dowodził się
jstem najwspanialsza k-satego domu oboje, matka przylaskiwata,
ja kaprzeskałam, on stał udawał wtedy nie mnie dwignąć mi
ramieniem sobie sadzał. Wskazywał to rymigato nas jui inłode. kł-
ciata; biegaliśmy i' wyskakiwali kłoto ope kiedy się ubierał, kł-
kaliśmy w ręce i' wrycheli kłredosci w miarę jak swietna boabta
klorar dalej postepowata, dopiero gdy jui w pełnym stanat przed
nami mundur, ja nagle oniemiałam i' staję w mnie jallies
niby objawienie dotychczas nierozumianej piękności; pierwowz-
raz głebiej wrotanie kłto kłnary mi młode bory odierwać od
przedmiotu który nam się podoba. Opie musiat kłnawaryć to
mienne zwiektienie swojej dychowiny, gdyż usmichnął się bardzo
Tagodnie, choć kł udawał smieszliwosci kłapytał.
- Józ. tak patrzył na mnie wytrzeszczonymi oczyma, że
pełnie jak oia kłajzerek pod miedzą, co to myśliwi dmiu
mi wiedzą.
- Ah! pape, kławotatam, pape taki Dzis'...
- Hicny, kł? podpowiedziat kłosbiwie.

6-
Nie, to mama jest śliczna.

A ja smutny?

To papa wygląda -! Papa jest bardzo piękny; i przypomina mi
jakoś sobie jedno z wyobrażeń mojej Maryni, dodatkowo: Papa
wygląda jak święty z obrazu.

Przysiadł się takimś nadzwyczajnym, stwardniałym prawie
śmiechem, że później ile razy drwił jego śmiechem
z odnalezieniem, tyle razy ja drwiła z niego na serce mi pła-
cąc.

Sędził to grzesznie, odwrócił się właśnie nastrojonym już do po-
wagi głosem; przysiadł się do lustra, i porównał kogoś z nas bliż-
szyj piana Boga w niebie.

Monika te słowa schylił się, na stoliku nimie postawił, i
kwaśno się tu obok mojej trzymając, zaczął mi w wiskach nap-
rawdę lustro spoglądać. Z najgłębszą wiarą dopełniłam tego
pożyczenia, ale po sumiennym zbadaniu przedmiotu, bardzo
stanowczym głosem nadcydowałam, że papa jest de facto odem-
nie piękniejszy. W chwili tych chwil, przez kart wywołanej
a dla mnie bardzo starannej rozważki, wyprawy wróciłam sobie w
ramię najdrobniejszą odcienią kolorytu i wyrazu, napierając
miejscem nagiecia tych słabych rękach ręków. Istotnie były to ręk
dobre, piękne i duże; pozostał mi po nich ślad tylko wyrazu,
a natomiast jak dnia owego wspomnienie, bez w tej chwili
jakoś przedemna, w której obwodzi, na tle ich owym, ma-
na sylwetka której ojciec z Francji aż nigdy matce naszej
przystat; w swoim rodzaju jest to arcydzieło malenki, wiel-
ce mi ono pomogło do zachowania najdroższego skarbu, w sta-
niej drogiej pamięci. Mam i matki sylwetkę, lecz nie tak
już dobrze i artystycznie wyjętą. Ojciec na swojej jest ku-
petnie podobny; matka była piękniejsza. Janie to wysty, re-
gularny, ten profil ojca jak ta linja nosa delikatnie, ledwo
dowidzialnym wzmieszczeniem środkowym, ciągnie się aż po sp-
dek ku bliskim wyrywaj odcinającym się ustom, jak kształt
mi brody do doskonały swat małego. Coś to jest może zbyt
gładkie, może brwiowe nie dość się na nim odznaczają, ale to
to odgadnąć można całą jego postać i nieustraszonego odważa,

(1)

Two

~~Mattha~~ - jeśli w tem byty chociaż najkrośszy cień jego winy, to
ja też nigdy nie potulował. A! ja! nie ciężko odpokutować po-
ciąg swój, mimowolną nieostrożność! Mattha w skutek nagłego
przerazenia - a może też i w skutek silnie rozbitej o urazę
posiadanej głowy, teraz wielokrotnie mara dręta napalenia mózgu,
najpierw ^{z wyjątkiem} ~~z wyjątkiem~~ przy Gemolowej matce naszej wytajał; wreszcie
ciotła Joanna w pół godziny mu dowodziła, że jest głową
choroby - a może będzie i śmierci pani. Majorowej przysięga-
- Mityda się stary, generali na niego odwiedzający panowie; żeby
się po tobie spochwił, że nie potrafił języka na kłbami
trzymać.

Diotrus najnacniej do to uosierzył, że popuścił wielką, nie-
podobną nawet do odpokutowania ubrodnie; wyrzucił sobie że
nie tylko matkę namowdował, ale i ojca na zgubę mazał. Gdy-
by lepiej był mundur obgryzał, i woskółkie gwizdki woskółkę
wypłótował, pan Szeff uniósłby wszelkie nieprzyjem-
ności, bo przecież ^{czegoś} ~~czegoś~~ innego niż ~~nie mógł~~ ~~nie mógł~~
w osem innem najcięższym nieprzyjemności nie miałaby i co
przypieci się do pana Szeffa. Pan Szeff tak doskonałe
znał słowice, tak szybko i dokładnie wykonywał wszystkie
obrotu, jakby je ołowiem po papierze, a nie kopytem
po piasku ~~odkreślił~~ ~~nakreślił~~ ~~nakreślił~~. Tu Diotrus nad tem zgnębia-
ny Diotrus rozmyślał, tem częściej plany występo-
wały na jego sumienie, tem wyraźniejszą rozpawę wro-
biło mu serce. Dograżony w tych bolesnych dumaniach, z
twarzą w obu rękach ukrytą, siedział naraźnięty przy komini-
-ko kuchni, i zastanawiał się nad tem czyby nie lepiej - a nawet
czyby nie godniej było, gdyby doszedł do przykładu ukro-
-czonego swego penna i dowodcy.

Gwi tu nie niemało do roboty, mówi sam w sobie. Pani
Majorowa murek, dzieciom powiedzą że to - a mojej winy, nikt
mi nie da dobrego słowa, trzeba się odpowiedzieć na panem Szeffem
wybieram. Choćby dziś tylko nie dziś już póko, ogłosi Szeff
Ministy, a ja bym chiał koniecznie już ^{potwierdzić} ~~potwierdzić~~ ~~potwierdzić~~ na tej samej
ziemi gdzie on szginał. Niech tylko jutro z rana bramy

to uchyłk, Taturo - będzie spew xata, natatwić. Przechodniowie
wiele - pusto bezpiemiejna.

Wtem pocut sie jakies drobne ranie, na jego ramieniu krawie.
Diotrusin, odskusat sie glosik jakis smutny - lecz nieskorotliwie ser-
deczny; Diotrusin, wstawkie ty z nami zostaniesz. Cobym ja tu
ukrobit bez ciebie teraz niedy parę jurniema.
4 Diet

4 Piotr us' ręk od twarzy mi odjął, ale ~~mu nagle tak się w du~~
mierach północy powiedział, że tak mu się w duszy ukazywało, jak
gdyby nagle upięta do nieba go kto przeniosł

- Sam Józef sam nieświeższy o tem, życie mi uratował, doda-
wał mi życie i wiele miakała powaga. Lecz w pierwszkiej chwili
li wcale nie tak szczęśliwej przemiany nie było; rozłożył
się jak drzewo i dopiero gdy widział że ten swój nie matai, por-
wał gościa w objęcie, do pierwszego przytrzymał, i w dwóch rękach
na siebie sobie przetrząsnął.

7. Mnie Piotrui nie wytknawnył sobie, ale z pewnością ukształtowi
wskazywaniem wadkami duszy swojej, że słowa chłopczyzny miały
wartość odpowiednią swej nominalnej wartości, że chłopczy-
na go potrzebował, że on niekrewny, obwiniony, potępiany.

...teny, obwiniony, potępiany.
 temu dniem, jednak może być jeszcze na drugo rękę, pomocą,
 i ustatkowaniem do pierwszych trudności, introducedo nowego życia.

Jako znamy równocześnie i ułodożaniego Kysia,
to możemy, jak pokazuje Duda, snuć się po wszystkich kątach
państwa polskiego, pierwszy uczeń nasz ^{wypadnie} na wszystkie strony polski.

Płoch Robinson Crusoe, nie mógł się ani dać obcyom i samadziom
 edz się pierwszy raz na swy krajie kładny okazy, jak wspomniany
 opuszczenia, nie wiedząc co i sobą czynić, ja się powziąłem, wśród tego
 karmyła, którego sobie straszę. Długo jeszcze nie mogłem. Wziąłem
 się do niego i wiele coś obropnego okazało, lecz niektórzy nie powzięli
 co to był mój, lecz że ^{si matka} ~~matka~~ matka, co przy niej wprowadzono
 was obaj do jej pokoju. W jej miłostwie, przysiężono głosem nie
 nikomu matki szły, mój i

- Tekstom, maso druzi porz sobe, oto prazda, powide im
choi jedno slowo serdecnijore.

Matka biegała wrok i wia zadrygnęła, choćby się lewaj
i wia wia wia albo wia poma. Naj miopokojnie ślicz
kzwaru jej swary. Po dajem enitrenia wreszcie, chora

10. poc. 18. pogodny zwiastami nasiane. Mnie się wydawało że je-
dno z nich wstanie, więc przypatrując się najprzymienniej
i najciszej nie wstrzymał:

— Ску реново на тѣзъ зловіаде, мнози нагаднѣтѣмъ.

— Tak, tak, zapewne na tej, spiewkowej potwierdzenia Marcyna nie-
by prostej słowności to badanie.

1 Sama pójmując przynależała nie w ^{ciężkim} wielkim być utopie; cała
2 jej wiara religijna i rozrytki ludowe przekładały istotnie
3 jej samobójstwo kryminalne, a przecież nie mogła w potępienie swe-
4 go dobrego prawa uwierzyć; co więcej, w moralnym instyn-
5 kcie swoim odgadła to, że lorda z Tutwicz kławił bezprawie, <sup>prze-
pisał</sup> o kławieniu umiarkowanego ojca głębokie przekonanie w sercu swoim
6 zachował. Gdy mnie goiarsko wskazywała, osądziła, że ta najbardziej
7 rozstrzygnięta i mądra płeć powinna a priori, bez ja dalszych prośb tego
8 potrzebować wyjaśnienia.

- A jordan sposobem prapa sie tam dostal, i w tedy powrócił.
nalezajacym tonem prosił, aby mi powiedzieli, do musyby
straszni daletto.

— O! Daleko, daleko. Vint-ty ryjguysh tam sie nie wzniesie, byt-
ko umarli knaja drog, a utory traf. To jix nie roso, bo mu
tam lepij.

[illegible]

- A czemu mama tak się przeleżała, kiedy Piotrus powstanie
 że papa się kłóciła. ^(wie o tem ie') mama, rojdzie do papu.
 - O! moja ty Kruszyko!

[illegible]

Przenajmniej się wamianka o bez możliwości.
- Marcynto, mama nie odejść jeszcze, proszącym głosem
pytaniem

- Bóg to rany wiedzieć moję Dniem. Jęli będziecie niegrzeczni,
jęli Józio będzie. bakałowat i szarpacie Urzes. Ta koto stota, obwo-
zi, jeśli ty Urzysławie choi raz tyłko tak jall pored chwoizg

Wszystko tak, to mam sobie pomysł, że jej nie Modracie nie potrzeba
ci, i bez wielkiego kłosu roztanie się i wami.

- Kiedy ja mam kłos, ja mam potrzeba; moja kłota, moja
jedyna Marynka! pusi mnie na chwilkę do jej pokoju, niebyle
to powiedziała, nim mnie spai potoryk.

- Do pokoju, pani Mecenasa nigdy by Karol nie wpuszczał, ale ja
co ^{inacz} ~~po~~ ^{inacz} ~~po~~ kłobis mój ty aniołeczku najciężniejszy, oto ja
się na dobieg nosi przegrana, tak półgłosem powiesz mamie wyszła
ko co masz do powiedzenia. Nie bój się, mama idź.

- Nie wstydzi się trzęsącego pokoju, to na daleko.

Tę chory jak mama, to duszę stęsk i bardzo daleko.
Przez cały czas tej rozmowy Marynka chodziła kłom tam i napo-
wiedzi przed drzwiami kamienicy, kłotała mnie, sadowała, potli-
nie nie. (Ua!) i (Ua!) nie przestawała; towar widział mnie
już uspokojoną, po ciemności na górę, mnie sadowała. Upo-
wiedzi sobie nie pili mnie do pokoju mamie, to przegrana
pode drzwi jej pójściem. Na skraj mojej drzwi były uchylone,
swoja lampka w głębi się paliła, i przy jej świetle dojrzałam
leżącą na podmurkach głowy, i otwartymi szeroko i w jeden
punkt ułożeniem oczyma.

- Mamie, sadowała i ciemno, niechaj mama do nas nie docho-
dzi; miły i przyjemny bardzo głosni będnący, bardzo posłuszny,
kłobowany się tak ciemno jak gdyby nas w domu nie było, tylko
mamie nie kłobował nas tutaj, już lepiej wczek nas razem i
dobro do pary.

Oczy matki kłobowała się przegrana, a mnie Marynka do to-
kierne kłobowała potoryk, i gdy mnie sadowała kłobowała nie
kłobowała jej od tej wilgotnej byty.

Najbardziej ciemna Joanna bardzo się kłobowała, kłobowała obo-
je i bratem w domu nosowali i sady razem w stołowym po-
koju przesiadali, a najmniejszego mi kłobowali kłobasem. Pochwalała
nas na to kłobowała, nie chciała jednak kłobowała tak po wczor-
nim uspokojeniu nasieniem kłobas; według pierwszego pomysłu
swojego kłobowała nas przeprowadzić do sady i pierwszego piętra;
która nie, nawet pierwsza i kłobowała jakiej pomocy do ciemności kłobowała.
Spędzaliśmy tam po kilka godzin codziennie, kłobowała na noc do swoich
Tę kłobowała wracając. Dodobro ciemna kłobowała nas do siebie na wieś

[illegible]

Daję ioróid! Wzryknęłam, bo choć mi ciągle mówiono, że papa
 wrocieć nie może, ja wierzyłam, ale nie czekałam tego. Istotnie
 zjawienie się oja w owych dniach pierwszej klatoby, nie byłoby
 nimie wcale nadzwyczajne. W Dzierż nie mają pojęcia śmierci, jak
 mniejszym bym dodała nawet że wstrętnego do niej i sztywności
 nie mają, o ile widziałam, jeśli bóg nie jest zbyt ciężki,
 dzięki nadzwyczaj spokojnie, bez troski i hałasu umiera, a choć
 by najgłośniejszym było do kogo przywołanie, to więcej na odjeżdża
 jącym do powoźni, niż na wynoszonym w kolumnie żałobnej i
 płacze. Śmierć nie ma dla dzieciła krymi na dzieńku tego wie-
 koma, jakże starsi z nią Tęcza. Dziecko nigdy nie jest przed-
 namie nie traci nigdy marawre, nie wie kowany go nigdy. Bratki
 są chyba wyjątki.

My z foriem nie należeliśmy do wyjątków.

[illegible]

- Biedne! Biedne dzieci! powtarzał wujaszek obejmując nas jednym swoim ramieniem. Czyż tak przedło życie cię oja napomnieli? - Ja oja nigdy nie napomni, a oburzeniem naprotektować żoć.

Dzysko mi się zrobiło nie ja na takie powadzenie. Nastąpiło mi
głom; nie śmiałam się usprawiedliwiać, tłumaczyć, i w wielkiem
upożyczeniu słuchając próżny, kiedy ciotka Joanna opowiadała to
i owo jako dowód mojej nad laty dziecięcej obojętności. Działo
się rzeczy mogą być to niedłuskiy karzut. Ale mój Karimier
rzą wziętem do oja, tylko że postać wysoka i płaszczy, i wojstko-
wym ruchem stojącą przed nami. Trzeba przyznać że wreszcie i pa-
sującym się ludzkiem się spotkali. Mój Karimierz doświadczył swe-
go przybycia, karze się i ciotka Joanna podzielił godzinami czuwania
nad chorą. Babka też jako mówi, koniecznie do swej najpotodanej wy-
brać się chciała, ale od śmierci mego tak podupadła mi siłach, że
ledwo do kościoła parafialnego kiedy niekiedy pojechać mogła; ~~to~~
data więc sobie rbył ^{przysłę} dług drogę wyperswadować, ale domagała się ko-
niecznie żeby Tellunia na wyżywienie i dzieci i na całym dworze
moim na wieś do niej przyjechała.

W tym wyprawieniu pod wielką jesienią było wzięliście. Dzwili mnie
to, że się wyjechał, który stał kawałek. Bawił się z nami i dotrzymał
teraz ledwo spojrzeć na nas, ledwo czasem z ręką lub wieszor-
pocatował smutnie wzdychając. Trzeba przyznać że dla drugiego to-
kich przeszkony, ułochanych dzieci, dla drugiego Tellia kawałek sta-
dymy, w których cały domoły. Który obracał się nie ledwie
głaz nagle w kawałach kawałach, niktogo prawie nie obcho-
dzić, o kawałach kawałach, było to okropnie ^{zły}
do sporytlowienia nanki. Mój domowego nie wolno te wyjeżd-
żać na pierwsze piętro do których ~~to~~ i powiatu mawiać was
było trzeba, sekretu nam się coraz więcej podobai. Pani Glinicka
porwała nam woskiednie biegać, woskiednie, woskiednie
się napierać. Nieraz głośnie śmiechy nasze rozlegaty się po tej pot-
pach.

Mój Boże! mawiała wtedy matka te pani, jak to dzieci przedko kawał-
naga, ani pomysł z niewoskiednie oja, ani kawałach do matki.
Symonaszem my z Joziem woskiednie nie kawałach; oja. Był się
głaz myślowe naszym przytomny, a do matki serce nam się rwały; ty-
ko uczucie te, nie miśkaty się z uczuciem cierpienia.
Kto wie czy boleć nadgrobowe, czy smutek. Za umartwieniem i łobnie w
naturze ludzkiej same z siebie powstaje; byłoby to wielką niesprawie-
dliwoscia, lub wielką niekonsekwencją. Śmierć jedyną niesprawie-
ność w losie człowieka, śmierć konieczność, śmierć przekona-
nie, śmierć jakies jętro niewychylone kawałach. Zrodzonego na

[illegible][illegible]

44
 zsięgnięciu i Kąjety, lub Oles nad Księżkami i Kąjety schyłku. Tępo Dnia
 tenoch pierwszy mian pakicholwiek także onogt inow powstrzymać jedyn-
 niemu jussitam się i ukieffam do by nie ciekawij i Kąjety i Księżkami
 Ang. w. h. Pociągają się: Kąjety Kąjety przez Drenniasan składowa i składowa
 siaga, także grubego papieru obierat. Pociągają również mian się na Kąjety i
 Kąjety do prawie wsielkach i w porachunkach samych. Liniya się osnowa, pa-
 Kąjety. się Kąjety do Kąjety, w sam student ewilka Kąjety Kąjety się do obywatel
 onogt serdeczności oganobdowit.

- Na drugi już dzień, woda i wyprawy przekroczyła, wsiak mój Napoleon pisał:
starożytność się u nas nigdzie nie znalazła. /

Je li red: moralne odgovornosti i pojava a. podm. slobodam i

Drugi od bakterija razlika je. Pigez u njemu nije mutam, ali lak apokorona,

Agencies present again in jest's case, to our own work, to the

Stile proprijetà spravis, levar odsecono anai, potajano mical; davar

2) waders die groen worden bij zonnetje maar in de ochtend, in de avond

[illegible]

Przebieg choroby, dzisiaj nie nastąpił nawet, skutecznego leczenia.

nu prea saton. Dece. Rari. Glavnicu.

Co ci to onaj diuiko? Co onaj hochamie? czy spraszes? czy czy co wam

21. Lake Shira near Krasnoyarsk.

Hyacinth cristata wazg maja wa ten jedyńy przymiot słowosław.

Spencerium widest jezo d nearly same composition, I am lacking them.

Obstatum etiam patitur corpori. In Anglia pydanis et seroquinum me-

lowanin by na nie odpowiedzieć, ioby tam się wreszcie na jakiś raz

- Kiprovadit manin i gabioneta, dovedi na ključ saunke.

Stadientum *glauca* naturalium spora sive *glauca*, var.

- Ich set. kein student vorrechnen.

A křivici mých dívků, za cíl svou snovitiť sít, anu an přese ka

Dei, ou se neg, ou se barto luter negi. Ipo coes sam abasta

Do not eat the pomarangs,

Sem barierij wie kreba byto porysowaciemu oobici.

Prisłatał mi powiadomienie, uściślatam go, a on mowi że jest zbyt późno.

nie wolno. To jest moja Olsza i nie na swojej dobrej intencji

... polnat. Dusia: Dajony ona pokos; wiech si my ~~tu~~; coa nje
sukro wylaje po badiu...

Wypłace go, będie musiał się przeprosić.
Kierowni Pani Olimpia...

...ниже вани глинища ни азбаста Олуса, немарк, прито Олус

Wszystko przeprasza i w rękę pokatonat, Twarz jego jest poronioną i szlachetną,
Tęsknienie nawet w smutku i w bólu.

...nowe nawet kłamię, że są. Ja wczelako oniatam, jak to.

Je suis tout à fait à vous, mon cher ami.

...nem pšenice, a koriguje matku i brata i sestru, a i
svoje supruznice. Pade i u bitku. I u bitci i u bitci.

suprażneta. Sądowo i jej było trzeba dla przyszłego przygotowania na

46.

[illegible]

Lirouty - lirouty! Na svojsin prapeto mi galnis' dore madeshinin
 rebz si spytai kamz, cz stypala co ja do miy z druzij, to spashu
 vilam pirovogo mouroz lera jak... ~~Boia jassia~~ ^{Boia jassia}
 sin, kamz asi vidno stashtu mi doeto. ~~Boia lera serezo shovida on~~
 ponetam jak je - ~~Boia mepzura~~, ^{jak strasom si voshvetsation si si}
 karevaka na klice serezo misha masha, jak asi onovito si ajine
 na piguny gvardcece lera misha, jak masha prapetam pashu
 avosie rebz si mania tak baraka do miy mi spisheta.

Matki koleś ~~rozważa~~ w rozważeniu prosiła.
 Łasane, roslane i wani, powołata dekryi kolyro schłone. Nu
 niy głowski nasen, -

[illegible]

Skotnie, takich kosztowych ordów nie było w naszych skromnych pa-
laskach. Wzajemnie, ożon srodkiem saloni, popiulade obci, i
stat, kanapa, i lustrze pessonowe, ciarzon wlozieniem pokroze,
biate w obien firanki, bajani rosnace lwiaty w ciolnych podwa-
szech. Takie, tak, oto wszystkie nasze rzeczy, co sobie przypominac moze
naszemu. Wzajemnie, ożon srodkiem saloni, popiulade obci, i
stat, kanapa, i lustrze pessonowe, ciarzon wlozieniem pokroze,
biate w obien firanki, bajani rosnace lwiaty w ciolnych podwa-
szech. Takie, tak, oto wszystkie nasze rzeczy, co sobie przypominac moze
naszemu.

Coż jednak z tego wszystkiego najwięcej się wam podobato?
Karutajowy Maksimienx

Mine Hon, laureat jorio.

И мне поздравика, пустьам Н. Коски.

Грече было - historye tej romanajscy opowiadanie: wszakże nawet
mi dowodzić, że Oś powiśnie mi się być jeszcze bliżej podobne.

- Mnie się pani Glinicka podobata, ale ten student to strasznie brzydki.
- No patrz, jak ta niewdzięcznica właśnie sobie wyrabia pojęcia o tem co piękne lub brzydkie, mówiąc się do matki i lekkin w swoim oskarżeniu mnie uwiasnek.
- Ja nie jestem niewdzięcznica, zaprzeczam i sprzeczę; choć brzydki, pocałowałam go po kolei; ale on taki niegrzeczny, nigdy bawie się z nami niechciał, zawsze nad księżkami siedzi tyłko.
- A to właśnie grzecznym być musi, wtrąca matka. Stałym swoim i grzecznym jeszcze gościem. Wzrostkie grzeczne dzieci lubią zawsze nad księżkami siedzieć; Są borie ażeby i byskie i wy i goście, byli kiedyś takimi.
- Istotnie, odzwala się uwiasnek, stypatem że ten chłopiec ma wielkie zdolności, wielką chęć do pracy, i że doskonale się uczy.
- Pani Glinicka, niekwestował wtedy gościa, mówiła że jest pierwszym w swojej klasie, i że nawet kiedy wczystkich lepiej już się nauczy, wczystkie zadania drobi, to jeszcze osiągnie jaką księzkę z biblioteki, i całą noc by czytał gdyby mu światło nie zgasło.
- A tybyś wolała spać chłopca? napisał uwiasnek.
- O! nie! spi lepiej, wygłotam się choć niepytana. Mama nie będzie potrzebowała wstawać do niego żeby mu światło gasić, i będzie zdrowa, nie narazisz się.
- Do wczystkiej twarzyczki pewnie nat się niby ślad wspomnianego uśmiechu.
- Lepiej mój dziecko niech mama wstaje, niech się i narazisz w łóżku, i niech wychodzi z ręką głaskać mój wstępy; mamie to nie przeszkodzi, niech tylko goście dobre się uczy kiedyś, i tak jak Oles' da mi prawo powiedzieć że jest pierwszym w swojej klasie.
- Stora te ^{drżące} ~~wielkie~~ na mnie zrobity wrażenie; więc to musi być coś bardzo wielkiego dobrze się uczy; a jednakże nie trudniej mi się udało, jeśli taki Oles' gruby i tłusty Oles' potrafi, co to dopiero będzie gdy mój gość do księgi się nabierze. Czyż on nie umiał wybornie wczystkiego co nam tylko pokazywał. Się trus' odchwalić go się nie mógł, jak przedtem całej miasteczku się wycałył; papias ~~na~~ ~~na~~ ~~na~~ tylko pokazał nam jak to się na swoim porządkiem i w środku trzymać się należy, a gość nawet sam trzymał dziadzińcowy wuj męczarsa dołota objął, a go papias pocałował kato, i zyskaniem jego jawniej chwalił przed mamą nie tak pojętny. A janie to on długi wiersze umiał deklamować "Są gębiel, oceanie co dwa światy dzieli; H. Gdy wracająca nawa

where, where the poetry is more than a mere

chodilo; ofiarowano mu bezplatne miejsce w hospycie Madelon,
i obietnice promocji do szkoły aplikacyjnej. Matka ze sie na-
tresta i oburzenia.

- Nie, niech! Wzruszyła i silnie gwarowała silą. Niczego nieby
mój syn id wojenne staryt. Po kłopotliwym i trudnym
tego, jeśli mi funduszu na szkolę zabraknie to do mego
zoddam, do handlu, byłoby go moje serce w mniemaniu wi-
dziaty.

Puthorowit nie drżał się temu, ostrzeżeniu, a jednakże mu było
nie straci sposobności do bezpośredniej opieki nad synem danego
trawarska broni.

- Takowej mu pan byłby opieką przyjaźni i dobrej rady, nie-
wsta matka serdecznie do niego w obu swoich drobnych, re-
kub ścisłajac; matka opieką da mu więcej niż ścisłego nadzoru,
da mu wsparcie na drodze honoru i cnoty.

Puthorowit wyszedł od matki głęboko wzruszony. Gdy spotkał Jor-
na w jej drodze w spokojnym pokoju, wzięł go za oba ramiona,
silnie nim wstrząsnął, w sercu mu pługiem, badawczym popa-
trył spojrzeniem, i rzekł nieoczekiwanym jui, nie karłowatym, ale
pełnym powagi i znaczenia głosem.

- Damietaj chłopce, że gdybyś na poręcznego nie wyrósł i ter-
na, tobyś komuś miał do używania. Bóg, jakżeś nad tobą.

Jorio trochę się przestraszył, trochę zdziwił, lecz mimo to
prawie pełną groźbę mu z ręki postanowieniem usatysfakcjonował.

W kilka dni potem nad wieczorem, gdyś się z Joriem ^{matką} przyłączył na
sofie bawili, wstała do pokoju jak lekkim i cichym krokiem jakas
poważnej dobrej duszy, dobrego wzrostu, w popielatym suknie, ciemnym
szkłem nadkolan, i skądś na twarz napuszczając wesołość; gdy ja-
podniosta, matka wstała obie ręce wyciągnęła do niej, a nowo przybyła
ujawny jej z pogodą i miłością stała w milczeniu i patrzyła na młodszą
ku sobie trawarską tak miło, tak pełną, tak głęboko-jui smutkiem na-
piętnowaną i powr. słowem smutkiem. ~~Długo jej trawarska nie była~~

Dwa strumienie łez spłynęły cicho po jej surowym obliczu, bo to jednak
surowe było oblicze, ~~gdzie niedziela~~ ~~stądami~~ ~~z serce~~ ~~dość~~ ~~już~~ ~~go~~ ~~nie~~

niedziela siładami były pomnaczone. Ciemne oczy jej, może trochę za daleko
podniesione z sobą były grube oprawy nosa. Brodziło, z mroźnym wyrazem
mi. Długo było nieustannie i dłużej się dawało. Długo się dawało, ale
mi. Długo było nieustannie i dłużej się dawało. Długo się dawało, ale
Długo było nieustannie i dłużej się dawało. Długo się dawało, ale

W kilka dni potem gdyś się z Joriem nad matką przyłączył na sofie bawili,
wstała do pokoju jak lekkim i cichym krokiem jakas

...to podobna, że inni ludzie tak wyrażają... i tak samo sobie

...powiada, że wójtek, ponieważ... sam tego sobie robić

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

...wójtek, ponieważ... ma matkę, którą po-

- [illegible]

powarunkum. Towem., nieśmy bez twych tej opory. i twych tego marudzenia
zbiściami i pokojem się wynieśli, cłonie to godzi się potem nam naproszów.
na przegwałata, a gdyśmy weszli: matujcie ręce i Molans tej gniechindzi waszej
ześła do nas, ty Jorin. na siostrzycku, ty Napolein na siebie samą. Ale był to
Bóg dać do rości i kypie, a to najprótniejsze lata jone, będnicie mieć nas
imie pani Molany i skiej wspominać.

I ucałowałam jego rękę i wstałam wskazującą nam przez matkę dobrodziejki; i
 nowy egzemplarz się rozproszł, i braterski powiekszał te długie wieczore. Nbo
 mój podziw wzbudzały, a ja ukończone się upokorzenie nie mi było
 bratowiadzi śpiewać Marant. Z własnej też woli, nie pytań ni prośb, wy-
 stąpiłam z wierszem Kłuckim: "Spój moje utroki śpiewała matka Motylka
 swe dziecię". Pan Wilczyński bardzo się to podobało, ukończone coś do mamy
 no francuzka długo mówiła, aż na koniec późnym wieczorem rozstała
 się z nami. //

W tym czasie także pamiętam odwiedzić pana Józefa Paszkowskiego, był
później od artylerji i profesora w szkole aplikacyjnej. Nie wiem jak w sporze
był, ale najpewniej przez ciotkę Joannę, doświadczył naszej matki. W tym czasie
Paszkowski już pierwszy raz o śmierci naszego ojca się dowiedział, i obu-
żeniem miał kawotować: „Skaleń! skaleń! przypomnieli o Bogu, wzięli o ma-
łach ~~nie~~ ^{nie} ~~przypomnieli~~ ^{przypomnieli} o powinnościach prawego obywatela przypomnieli.”
Wtedy mój ojciec, fraterów kamienion, napisał wókal i ukręcał ją wzdychając
się chciał poręczyć, ale wstrzymał się i napisał tylko iściełkami brokami
po polsku droższ. Widać było jakas nieproporcję w jego rachunkach,
jakas myśl głęboko pracującą pod umiarkowaniem cnoty. Łągle stanął
przed matką i zaczął mówić tym półmierskim, trochę skostniałym tonem,
który kiedyś przypierał gdy chciał ukazać wewnętrzne wzruszenie.

Pani Majorowo! widzę, że masz rękę do mnie; musiał ktoś powrócić
to, co w ow dzień niesamowity, i serca mi się wydało, na pierwszy
wiadomość o waszej stracie. No trudno, i może to była strata; chociaż
! otworzył był i niego do gruntu, serca podziw, szlachetny, i głębia
i charakterem. Głęboko lubił, i gustował, nie mógł przeszedł obrem przechodząc
nie mówić, ale go takim zawsze i was wszystkich przez niego. By
kiedyś taki na myśl nie przechodziło i mógł innej te stracie, lu-
bożem? mógł się do dygnessy podać, nie inny do ciebie stała brzoje,
prawa dla rodziny.

— Pierwina, przerwata małpa, Przewo larenta nie stawi jego
pamięci, ja tylko prona wiem co on przeirysiat, ili spokolen
luciat wsam lidy enstremim, ali Przewo ie enstata małgi
chwała rozparz i enstienia.

[illegible]

[illegible]

sta jakas naplywa.
Matka widziata ze smiane. twarz, usta prawde w tym smiatym a mi-
niez w szlismie. Zgadajcegoz plasie; wyozneta reke do Kapitana
na podnoszenie i owieto tylko

[illegible][illegible]

a more się coś i w Mlestawie Tajiny przypomni; Kona będzie me
dawata ledwie francuskiego języka i rysunków; a gdyby go namadło pisać
Ja, to już onet do porządku przystąpię.

- Nie mogę, kochana matka. Pan Kapitan skomierzył jej nie pozwolił.
- Aha! Pan Majorowa ~~bednie~~ go miewała mówić dalej jakdyby
nej przerwy nie było, bednie go miewała tabaj na wskazywanie świata
i niedziela, a nam dwojgu osamotnionym, nam co dzieci nie mamy,
podanym na lat parę utrudzenie rodnictwa. Wyobraźmy sobie nie cho-
wamy wstaniego syra, który nam się do rąk w buciach, najtłuch
i serwetki urodził. Wiesz zgoda, co, zgoda?

Matka głowa ma przerażenie pomysł. Jakkre raz muszę powrócić
niepodobna. Jak to okropnym 1812 r. to dziecko następowało mi swo-
go, tam i w obecnych chwilaach następował go musi. Najwięcej to Kap-
itanie słabość, brakiem poświęcenia i mego strachu, ja który nie będę
go nigdy teraz nie mogła. A trzeba jeszcze powiedzieć Kapitanowi,
nie niekiedy na wieś do mojej matki jechać; niech tylko trochę
wzmocni się i od doktora Czekierskiego powołanie wysłać, no
tychmiast brat przybędzie tu za mną na wskazywanie, i wabierze
i sobę na czas nieograniczony. Domyslił Kapitanie czemu to było
do mnie, gdyby do rąk nie skusiłem, i ten rękawicem
gładkiem domowem, i ksysem rozstać się musiała.

Kapitan nakazał krowie szerokiemi krokami prostoj rozminąć
Taki ułtań rękocy wcale mu się nie podobat.

- Mniej więcej jak dżego pami naważcie ten myśl, i spytał się
głębiej przebadając.

- Aże wiesz, smutnie odrzekła matka. Ja teraz o niczem nie wiem.
Jeszcze się nad przysposobienie nie postanawiając, jeszcze nie obra-
wałam się ani na środki utrzymania, ani na podjętym ręk-
rem obowiązków, które spadły na moje ramiona. Jestem tak
odurzona, tak bezsilna, niezdolna... Ale to przede Kapitanie;
będę się ręką i głosem hartowała - i wzmuskomu uśmiech, jakby do
ptaka miagnął wychudła jej ręką.

Młodzi Kapitan zupełnie był podobny w tej chwili do człowieka
który tylko co się rozbełotał, poprawił sobie ^{obcisłego} kołnierzyka, po-
miagnął się ^{tu} głębiej, skupił, i przeobrażony chwilę żeby mu głow
na mniejszy ton się nastrój.

- Dajmyż to pami majorowa; widać niby spokojnie, jakia trzeba
wziąć i sobę; ja bo nie widziałem nie na wieś wyjechać.
Tylko mi baw tam był dżego, jeśli na kawale osiedlić się
nie zamierzam. Pamiętaj nie dla syna twego pierwsza porządnie pre-

prawa nauka, z latyni i z innych dalszych nauk stanowić będzie. Gdy
by wam się na czas pobytu u matki udało się wyskazać jakiś dobry
namysł, to go weźcie choćby Waszemu przyjacielowi, nawet ofiarę, co-
kolwiek mi wyskazuje, to powróć przypięcie; nie bójcie się, już ja mój
plan przerobię, żonę mamę nie odstąpi, a ja będę obojga pilnować i do
obojga na leżę wychodzić.

- Albo to Kapitan ma być wolnego czasu do zbicia, przedstawia
matka.

- Ej, co tu gadać, między się jutro nie zacząć robić. Tu przypuszczałem
nawet że pani Majorowa chce na Dnieprze kiedyśdaleko wyjechać; nie był
bym najlepszym tego interesu; ja najlepiej lubię kiedyś między sto-
wem a ogniem nie było, dwa świata interesy godzi się rozstrzygnąć, a tu na
Dnieprze nie ma 24 dni się kłanosi.

- O, ja myślę że na Daleko Dnieprze, westchnięcie matki.

- Na Dnieprze czy na Wołosy, mamawiam sobie bym ja pierwszy wiedział
o państwie powrocie. Damielto! czy mógł kiedyś w ten dowód we-
miej przypisać? Wszakże mi masz do mnie kłan.

Gdy im tym razem matka rękę podała, Kapitan mi napominał pi-
natowai jej najserdeczniej.

Katwo się domyślić że tej rozmowy nie słyszałam jałto mój
wiz na własne uszy, ale słyszałam gdy ja sama Wujaszewowi
opowiadała, słyszałam później, później jeszcze, i mnie ja opowia-
dał ten sam właśnie Kochany mój, i zawsze. Ja mnie najlepszy plan
Józef, wówczas już pułkownikiem tytułowany. —

Stato się namiętnie. Wyjazd na wies
jechał i przysiliłmy Warszawa. Na Józia i na mnie dni poprzedzają-
ce nasz wyjazd reszty bardzo wesoło; beowity nasz ogromne
Wujaszew i Kłomosi w które mogliśmy się jedno przed drugim cho-
wać, paktowanie wyrostlich rzeczy; mówienie i rozwijanie przedwziętych
sukien lub chustek różnokolorowych przed naszymi oczyma, nas-
tępowało nam w oknach sklepowych widzenie światłości: ale
matka coraz była smutniejsza. Kęśnata miejsca. Niechlebnie i
szczęciem usiołcone; pierwszymi kłopotami. Następowała na drogę
bardzo nieporozumiałej przyszłości. Czy zostanie przy matce swojej, czy wro-
ci kiedyś do Warszawy, to było zagadką jeszcze. Wiedziata tylko że
musi nową miłość nawiązać, ale jasno nie wiedziała sobie swego
gdzie, i jakiej przędzy i jakim sposobem. Ja nieporozumiał losu moich
jaś do reszty ugnębita, gdyby miał mi przygotować nawet niespo-
kój. Symonaszew

(Trzech rzeczy się sprzedato, trzaski ziołto u bliższych sąsiednich,
nawet na mój drabiniasty wiozłto porostatemi. natadowano
mój drabiniasty w osterę nowie naprzęgnięty. Wóz pod opieką

Piotrusia najprzód ruszył, a nas Mijaszed do drugiego powozu wsa-
 dził, sam i Chłapczyng na prowadnie usiadł, kilkanaście razy wyciągnęto-
 do nas ^{zycielowym} i niciskiem poręganiam, ale z całej gromadki nie gnających przy-
 pominał sobie tylko stojącą na prowadnie panig Glinicką, i sta-
 tego Olesia, który w ostatniej chwili nie był to Józia, ale i inni
 sam ruszył bez przyniesu ~~nie~~ tym razem matowaci.

Drus' jiskre wytlomaczy' sobie tego nie musim, skemie. Ta pier-
wsza podróż, była mało na mnie zrobiła wrażenia. .. Może być że
w pierwszej chwili wrażenie było dość silne; ale ~~zanim się~~
do nas nowymi przedmiotami podrywane, utracali' się nie wo-
dło. Las, pola, wieś i ogrody płaty się w jednolitą masę, na której
zarysował się obrzek jakiegoś drzewnego zbudzenia tylko
drzewnego zbudzenia tylko, któreś rozpraszają zarysował się obrzek.

Je to było to pod wieczór, jechaliśmy lesem, konie były zmęczone,
Właszeń i mąż ciągle o tem mówili, żeby to się na nocleg nie
zaparkować, i my też z gorącem miłościwie wychylał się z tow-
ni, w nadziei że nam się przedniej dom położony ukaze. Długo się
ścienie na jednym miejscu już nam się sprzykrzyło.

- A dy to daleko - jeszcze, i pędziszmy raz po raz.
- O'j, mi daleko! W trzy tygodnie wagle i radość się. Tam, tam,
przy moim domu biały dom już widać.

Wypierała się obejrzała, i mama także spojrzata, ale domnię-
dowidzeli. Wybiegła latu w dalszej perspektywie koniecznie się był-
ko kapadajacy w tym punkcie sprang powietrzne go widno koczny,
Złoty nie Holonyt matowej strony godziny nadat mu celtha po-
dobienstwo do ściany murowanej, i do tego choi' mi' wosnysey
poczekyli, ja się upiętałem koniecznie nie brać na następ stamie
my. Wujaszek hartował się na daleko, mama w westchniciem
mówiła nie dla mnie na przedko, ~~lecz w żadnym sposob wjeżdżać mi~~
~~chciałam żeby tam gdzie dawa się koniecznie, niebo się już mały~~
~~mały bo tam niebo widac było- moje d z nich.~~

- To białe. To niebo? pytałam go znowu.

-- A no, niibo, przynajmniej Maryna; kłopotliwie wtajemnic
jąm nad naszymi głowami

Decisions tak często nic nieważne rzeczy wygadują, nie ja
także nie byłam pewna czy mnie kochał, czy mi powiedział
miłując, i półki tylko mi wyjechał i szła, półki mnie
gwałtownie ciemnował dźwięki trąbki, czy my do białego
domu, czy wprost do nieba rajskiemu, bo jeśli to niebo,
naprawdę niebo, to go ominąć nie podobna bo to poprostu do
głębokości. Co ja tam mówię myślatam sobie, jakie gwiazdy;

Józio - sioje przytępiłszy się, cofnęła. Do tych objawów serdeczności
 mamy, to wyjątek. po rekach caturę, a ten ostatni karde z nas po ko-
 le wiało na ręce, do serca przytulił tak silnie i czuwanie jak gdyby
 mu pusty rękaw przy drugim boku nie zaczepiał się o guziki sztywnego na-
 wieszaka. Surodka... Widać, że faktycznie idę się na teren wolno-
 wołności. Niejednemu się prochni gdy ich słońce szeroka od stolarstwa prokaj-
 dżanichyła; wyjątek z mamy, kadetli jedne - to piana w gąszczu, Józio
 ięgał po wszystkich trzech pokojach i, wesołymi skrzykami, wrażliwo-
 mi co są nowo odkrycia branych i niebranych przedmiotów... „A to
 nasz stolik warszawski, a to lampa wisząca, a to karafka do wody
 kryształowa, zupełnie taka, jak u Rici, Gości! a jaki kubek porcelanowy
 i biały - waronem! Naprawdę pięknie kołaczę! Naprawdę nie ruszyła
 się z miejsca, bo już stała jak wryta przed framizą z niebieskiej
 szafki i głęboko nad tem rozmyślała, czy jak dorosnie będzie wola-
 ła chodzić...

Per wyrostat niby ciż ubmichen na wąskich, miedzy broda a nosem
mimo zapadłych ustach białymi.

— „Ah! bardzo się z tego cieszę” zawołała już prawie wesoło, — „Uważam
że właśnie porozmawiać z tobą, Dowiedzieć się, co najlepiej lubisz
Dajmy na to.

— Najlepiej lubię z Piotrusiem się musztrować się i konna jeździć.
— „A czy lubisz się kąpać?”

— Teraz nie bardzo, ale mama powiada, że jak podrośnie i będzie miał
więcej rozumu to znacznie lubić coraz więcej i trudno mi przystać
od książki się oderwać.

— „A może ty już podrośniesz od czasu, jak Mama to mówiła?”

O nie! to było tak niedawno! i chłopczyzna machnął ręką, Tym
mu w oczach stanęły, bo przypomniał sobie, że słyszał te słowa ^{z tego czasu} i
matki do niej kiedyś wyrzekł, gdy ten go tutaj na kłopot wydał
przed czasem konkubentem lekkim.

Jak to zwykle bywa Domownicy i sąsiedzi umiarkali starannie wszelkie
wzmianki o niebezpieczeństwach, żeby ^{wymówieniem głosu} smutnej wdowi nie przeszkodzić.

Sta bardzo, gdy miedzy sobą wspominali go najwyraźniej o matce
lub która z dzieci ^{wspomnienie} przypadek, natychmiast, choćby w pół słowa przerywali o
nie udając, że się zupełnie innej treści gawędzą kącici. Matce, która
wskazywała, było to bardzo przykre a na nas ^{z tego czasu} przysłuchiwała
to ten sposób, że nam się zdawało jakoby ^{nie godziło} ~~nie godziło~~ się wcale
zmarłego ojca ^{głównie} ~~przez~~ matkę wspominać. Per wspomniania dzieci
łatwo zapomnieć mogły, one zaś były szeregato pragnęła im na wiecie
Dziśtwo porzekanie, opowiedzieć w jak wieloletnich latach
do wojaka wlażyć na jakim polu bitwy na wyrosty stopień postąpił
na jakim kłowie kłoci ległi honorowej obywateli porzekanie i o radzenie
ojca brzech nam wiedzieć było pokrywając się do sama kętyrasta
w profanach rozmowach lub wśledowanych nigdy nie nigdy rękawicy jej
słowach, ostatecznie przyjdzie może to chwila że się i przed opowiedzeniem
niezmiennie jego niecałkowicie brach odwręta się najlepsza sposobność
by raz jeszcze starając to pokrywając i nasładowaniem, kasniesz milczenie
— milczenie o niekiedy ojcu miedzy matką a dziećmi było ręką ber-
korina niecierpieć kłocić go brzech i niebawem czasu matka matka
powarzyć cięchym nieco też spokojnym wderwała się głosem — „Pamiętam
kiedyś ^{tak} ~~nie~~ ^{na ciebie} ~~na ciebie~~ ^{przed} ~~przed~~ ^{ojcem} ~~ojcem~~ ^{musisz} ~~musisz~~ ^{tembardziej} ~~tembardziej~~
starac się i być pilnym żebyś się wcale jego duszy na moją pokrywając



сам притом, до чего бытобы то подобие и kdy whity najazhishem, gto istavom by' lego
me narvash.

— Ja też pewno się pociągły, mogę przed nikim charać się bóg, ale ja szowam, bo mi
ja babunia na pamięć dała, i ~~szowam~~ a czasem to jonał pomyśleć, że ktoś z rodziny
mamę i wujaszka jakieś stawany czyn spełnić.

— Chyba to już bardzo dawno byś musiał! — wspomiał się wuj Rastin, nie za płamę
lucerkij: wszak prawda ciociu kotu, że dziecko naszym miasteczku

— „Ej co sam gniech zmartwych wypomina!" oburzyła się ciotka Kasia. — czy to plan sta-
nowić był gorszym od innych.

[illegible][illegible]

Choć z obęch dwójki się na ławie same zawiesz, choćby em. pro. d. cho
wie miltu odprawy. Data. Inwazja. Lei. ad. chwila. w. który. przejecha
gosi. mowski. w. ad. chwila. d. cho. ci. d. cho. solidarnie. i. jego. d. cho. j. cho.
Inwazja. Była to jedyna. laury. kobiety. pro. miltu.

Wogół instytut miał podać, jakkolwiek nie wypracował z nich żadnej cno-
ty, żadnego nawet szlachetnego czynu; wreszcie się kończyło na lekkich wtargnię-
ciach, rozmowach i piśmnych słowach. Ale!; dzisiaj na ten, się kończy-
łyto dniach między piśmnych słowach; dobrze wrażeń nadzwyczaj, gdy boko był przeko-
ny, że gdy się wypowie, to już własnego brania obowiązek dopełnił, - bodaj czy mu się
jeszcze zdarzało, że wprost przeciwnie niż (Przymiennie) nie postępuje bynajmniej.
Teraz ludzie mają więcej rozumu, dążącego do tego, że brzoś dążący.
Jest się podobno. Choćby po amatorsku, ale dla tego, żeby się oni podobali; a co do
postępowania, to już żadnej nie mają uciążliwości; wada z najwykres, pewności,
że się wrab do sensu z ich wyrażaniem nie składa. Dziadunio nieprzystąpił bardzo
wiel miał szczeniaka dla tego, dżoizy matryki do konfederacji. Trwały; musi na to
wplynęła nocka' oje w wielkiej pogardzie z Hrebutkowem Sygago. Był co biał
jedenak dół się szedł trochę wyszły od państwa Sibirskich, którzy, jak się
przed konfederacją na bory i lasy nałłali; srebro, piwko i cały z sobą dobiegł
sabrój, dobytek. Tędy sięm czerwiku obradowo! Dziadunio się unosił nad jego
mądrością i cnotą, wstępnymi z napisaniem przypisał do ramion i do kapelusza
a nie dalej, jak o miedzi, szepiał Tuszynski. Kłótnia o ten świat stał się, co to
ta wolność szepiał i szlachę w chłopów po-amiciu. Trzeba tej pamięci; z
besowocno bez racji synpatyko pane Jan, w szczeniaku do Hrebutkowem co
zpoścarności miały przynajmniej zastępcę wyboru; nie słyszał o mil wędrowności,
nie wstał, że go urokiem nowego objaśnienia na progu młodego wrażeń,
nie miał tej i szlachy potemu, by nie przegnał tego przeciwnych sobie
obraciu zastanawiać się, rozmyślać, rozmawiać; - ~~nie~~ miał przed sobą taki
i owako; że mu się takie nie owako podobali, to już było szlachy naki-
wałego pociechu. Długo sprawa już przesądzona, co było pod rozpiętością, stał
się prawdą uznano, wreszcie wychowali się pod wpływem tego szlachy szlachy
i popie; zastanawiać się do szlachy własnego mogło być, jak między ludźmi
rozmawiać, a tu przeciwnie. Alamy iat, jak mój dziadunio nie słowad p. v.
przesłali! -

Wtedy mój sięm po szlachy matki; pan szlachy szlachy i piśmny szlachy
do domu swego wprowadził. Historia tego szlachy bardzo tej według mego
szlachy kongratni o szlachy szlachy. Mieszkał w szlachy o pa-
niat pan szlachy szlachy, bogaty, ale stary już obywatel szlachy.
szlachy a wreszcie, jak szlachy do szlachy szlachy szlachy od szlachy
szlachy szlachy; dom prowadził szlachy, kto szlachy wino, szlachy
i szlachy, mój sięm a mil wyborni szlachy. Takie wreszcie pan
Jan ani do wino, ani do szlachy, ani do szlachy szlachy.

nie miał stój! ani panstwa. Hory chorostwa swoje atemny
i był tam pośnij; kilka razy jechał, był na festynie jankins'a
proś samego pana, proś pani; dwójka jej dzieci: czternaścieletni pa-
niecki i dwunastoletni chłopczyk którego widać i tej oodiny nie widział.
Jednego dnia zebrało mu się w domu obiadu; wstąpił tam niepokoj-
no; miał dalsze drogi przed sobą, ale niegodziło się pisać his panu dwo-
rem przejeżdżał; i takiel gościnnym, i gładym, przyjaźni nie odwrócił. Kask
wyszłał pan stob; według życzycy panstwa i dzieci pierwszemu maj-
sajmowali a w pewnej odległości na starym koniu kilka osób i wyszły
jak się domyślał służby domowej sudiato. Przyjeżdżało go z otwartą wiołką
radozi; ponieważ między matką a córką, ale gościowi miaręgości jałos-
było. Aż się powitała uprzejmie jego pod tym wyboru, oho ustrzeleło
juz bardzo ładny, młode osoby po tej; co i on teraz stronę zidęca. Kilka
razy pod różnemi pozorami to niepod to w był się wychylał, dwany
nie mógł zobać; i widać. Goy wstawali od obiadu, pan Lukowicki
kask seziadał przepaszai, że głodny zapewne być musi, że
tak skromny był przedstawek:

— Ale przyjaźni nie dopetniewa; i tak wypijemy sobie
dobrej kawy z smutkami; mówi uprzejmie, prawi błaga-
co, bo sam nadzwyczaj kawę po obiedzie lubił a nie kawa,
jak widzi sone mu ją dawali. Pan Jan się wymawiał,
duszkował, nie mógł pomóc.

— He, Lurazii, zawołał gospodarz, zapnijcie się tam przycho-
i dopilnuj, żeby wszystko jak najlepiej było. Jankins,
młode osoby sła juz na starom wolgu, jak się pan
starości pośnij wywarł majestatemu, mby kwi-
lowe kochaniem. Kostaj u staru ja satrymas.
Odwrocił się na karku trymanu głowę
i spytał: wyraźnym zwiciopliwem.
akcentem:

— Ma wil osob'?

— Jasni, zi na ty, opryktiwu zadyaponowalo pani domu
i zachycajaca kawiaohi czy panne respektowne oddalilo
si w mieleniu. Zneprowadzono starosciu do bawialny.
pokopi, sacsto go o zdrowi matki, o joby w towarzystwie,
wyprawy, as nationi akharat as sturicy #2 kawy na tacy a
la muu. Tak same, intygujaca starosciu postai i cukieru-
ca w resku. Pani starosciu serwala si jalkos' swawo i
cos po cichu mowi do niej sacsto:

— Jas ja widz, zi w nicem sejmoie dobrodziejic nie do-
godz - odzwala si glosno, przybrane w bardzo lichy sukien-
ke i fartuszkuiu. pana Jana krolewna, glosil byt trodz
ostry leg ni wazely swlascie, zi choi i mocno saugyl
i wyskil ab se swilyl i cysto purpurowyl wskusil
si wydobyl: - sejmoie dobrodziejka lawer umie saji,
kady cukier w obo wce poniziani, shgdi mo-
glam widziei, zi ne dis iim prawo.

— No. no! nied acanna nie veronuzi, ty Mo
wraca do swoj roboty, kime tukoiw
w cukiernicu pitnuji a cate funby
ne Tasc kuklana zostawia. —

- Hejście przy nich Karolka, to im się nie tego nie stanie
- Karolka, właśnie w kuchni siedzieć nie powinna; proszę ją mi tu natych-
miast odebrać.
- Odeję ją z wielką przyjemnością, jeśli mnie postucha. Amoże i Walusia
także? Bo jak potow konfitur wykosztuje, to fejmość dobrodziejka znówu
na mnie stoi.
- Gdy... krzyknęła Chorążyna z ledwo powstrzymanym gestem cynamu gnieciu.
miała pewnie jakiś dosadny wyraz na końcu języka, lecz przypomniawszy
sobie obecność gościa, znizonym tonem dodała jedynie.
- Ty gadzino! ruszaj mi stąd zaraz!
- Serdenko moja! uspokój się, nie tak przecie tego nie zrobiła - wdał się najnie-
fortunniej w to zajście pan Chorąży.
- Nic z tego, przedrzeźniając powtórzyła oburzona matronka, o ja wiem że An-
ja kawę podtrzymujesz. Jedno warto drugiego... Ale pocóż tu Taskawemu
sasiadowi domowemu sprawami próżno uszy trudzić? pytała Czy stołko pan-
nija kawe? czy lubi duso czy mała imietanki? pytała bardzo grzecznie i usta-
wionemi słowami.
Tymczasem Taskawy sasiad ciekawie się przysłuchiwał krótkiemu
dyalogowi, ciekawiej jeszcze patrzył w zadane, a tak nie przez to jednak
na wyniosłości swojej nie tracąc oblicze młodej dziewczyny. Sekunda,
błyskawica, chwilka nieujetna - dwa spojrzenia skrzyżowały się
w prętlonie, pan Jan się uśmiechnął, panna żywym rumieńcem splonęła,
odwróciła się, uciekła i tak głośno drzwie za nią przywarły, że aż wszystkie
szyby w oknach za odchodzącą jęknęły. Moje się exulta obrażoną, moje wstyd
fej było przy świadku tego doznać obejścia? Kto ona? Czemu jest właściwie
za sproniewierana a rzechwała? Kobieta na nim wrażenie tak już silne, że
nie śmiało to zapytać? Jeśli kawiarka, panna stwiera, lub coś w tym rodzaju,
to młodego na fundusz wezmą, wykastują, wysmieją, a co gorzej zaczną i tej
biedaczce dokuczać. Państwo Sikierscy nie poczuwali się w obowiązku udzie-
lenia mu jakiegokolwiek co do zaistej sceny objaśnienia; sama pani widocz-
nych dokładała starań, by w umyśle Starościca natrzeć jej wrażenie; obie-
cywała mu że go swatać będzie; przebiegła z nim całą listę panien na
wydanie o sześciu mil dokola, Chorąży anegdolkami urzępetniał wyliczane
miliony, ale to wszystko zamiarzonego celu nieosiągnęło. Pan Jan ze współczu-
ciem myślał tylko o kłopotach wyłajanej nadzorczyni konfitur, niepokoił
się trochę nawet, że Karolka i Walus nie przychodzą. Lecz Karolka i Walus
przed usmażeniem konfitur wcale do pokoju nie przyszli, dodawała
Ciotka Róża z krótką nauką motabną o takomstwie, na mój osobisty
wzrostek.
- Tego samego dnia późnym wieczorem pan Jan w gronie kuluskiej
młodzieży wamiankę jakąś o Sikierskich usłyszał.
powieść mi, rzecht skwapliwie do swego amfitryjona, czy nie widziałeś
nigdy w nich tej panny? co w dniu powszednie do stołu razem z innymi
siada?
Amfitryjon jej nie widział, rzadko tam bywa, mieszka daleko,
ryje wśród innych strunów.
- Hej panowie! zawołał jednak wesół, czy który z was nie widział nigdy
tej panny co z Sikierskimi do stołu w dniu powszednie siada?
61.

— Abo co? odpytało kilka głosów.

— Abo to istna osobliwość, Homaczu! Pan Jan z wielkim animuszem. Na stugę niby wygląda, a na pania patrzy. Chodzi w wypiętą sukienkę i w powalonym fartuchu, a kiedy nagle ją przed sobą zobaczysz, to jakbyś w słońce o samem południu spojrział; aż ci się w oczach zacmieni taka słiana.

— Czyby to za jedna być mogła? lewi ów bąknął pod nosem.

— Aha! zawołał jeden, domyślam się! To nierawodnie córka Chorążego z pierwszego jego małżeństwa.

— Czyby tak piękna znów? powadpiewająco oderwał się drugi.

— Już cię nie przedrzej piękna niż brzydka. Brzydkiej Chorążyna nie chowa. Chciałaby tak pilnie przed nami, zauważyć braci.

— Zwyczajnie jak macocha, mój drogi, stracił któryś ze stuchających.

Każda macocha radaby pasierbicę w kropli wody utopić, lub na drucie spustów w klasztorze gdzie zamknąć. Chorążyna nie lepsza od drugiej, ba! ludzie kacznają już gadać nie góra nawet daleko; żeby sobie ostro na spadek co się po niej bosze matce dla córki jedynaczki zostało.

Usunęła ją od towarzystwa, chciałyby żeby o niej w przyszłości zapomnieli, jeśli przypadkiem konieczne już musi coś o niej powiedzieć, to

klamie jak najęta; rozwodzi się nad jej chorowitem usposobieniem, nad jej drakością, nad brakiem wszelkiej ogłady. Tymczasem widają ją tylko do posług gospodarskich używa, po gospodarstwach ze sturżecmi trzyma i bezkarnie dręczy od rana do wieczora.

Panu Janowi w żywej pamięci stanął szereg owych lat siedemnastu, które mu kłótnie i pociunem surowym ojca ojcowską zetruta, roznie-wnit się nad losem uciemiężonego chłopcuśka.

Chorąży wszelako zdawał się mieć ryzekliwsze mieć dla swej córki uczucia; i sam słyszał jak się z nią umawiał, mówił kiedyś i na obronę się zdobył, pytając co rzucił te słowa w nadziei, że czegoś więcej się dowie. Przedmiot bardzo go zaciekawił; istotnie więcej się wnet dowiedział.

Tak ci się zdaje, mój Jasiu, rzekł zaraz jeden z blizszych Gickierskiego sąsiadów, albo nie słyszałeś, jak mocno jejmość Dob. Jegomości Dob. pod pantoflem trzyma? Kiedy mu kawę i na tabakę zafaję, to nad córką się rozekula; w gruncie rzeczy jednak nie bardzo pewno się martwi niemu, parma dłużej a choćby i na zawsze w domu zostanie, bo nie będzie musiał posagu jej wypłacać. Strasznie on domniętego grosza przywiarany.

— Ale to niepodobna zawołał Pan Jan z uniesieniem, żeby tak ludzie spokojnie na cieżką i krzywdę patrzyli!

— Musi być przecież jakiś sposób ratunku dla tej nieszczęśliwej.

— No jest sposób, ktoś inny mu odpowiedział, trzeba tylko żeby się znalazł konkurent, co by wszystkie trudności przetrwał.

— Nie każdy ma na to ochotę; bez awantur, bez wykradania, bez procesów, nikt starszej Chorążanki nie dostanie, a prócz tego,

niewiadomo ile i czyby z Chorążanką co dostał? porwijając nawet te względy, o samą pannę różnie wieści chodzą; a to że zła, a to że bez wychowania i ordynaryjna, a to że brzydka i wielką chorobę cierpi.

Pan Jan aż się z krzesła na równe nogi zerwał.

- To potwarz! krzyknął, najnikczemniejsza potwarz! wzrost, figura, jak u bogini; oczy modre, jak u Minerwy. Przy czarniejszych niż pióra krucze włosach płeć tak delikatna, że można by potrącić wszystkie kłyki idące od skroni w dół. Lica biegnące! Zdrowiem i siłą kwitnie postać cała; a jakie ruchy uspaniate, jakie wdzięczne!... Spomyśleć sobie, że taka cudna dziewczyna pod macoszną tyranią, we łzach i smutku najpiękniejszą dni swej młodości spędzi.... Toć ja! Narwała ją gadzina, ta baba niegodziwa! Dziwi mi się, że dotychczas nikt się nie zważył, żeby tę ofiarę z paszerek smoka wydast.

- Gdzie dziwi, przerwał mu gospodarz, bo jeśli ona z Kozłowskiej się odzi, to musi mieć w skłóceniu cyfrach posażek. Gnamo tę rodzinę, bardzo, Kozłowski, każdego z trzech synów osobnem dobrami, a każdego z trzech córek stoma tysiącami talarów dobrej srebrnej monety, wyposażyć.

- Stoma tysiącami talarów! powtórzył jeden, drugi i trzeci, rozdzia-
wiając głowy.

- Przynajmniej tak dziś jeszcze mówią w naszej okolicy, przytwierdzał
pytany.

- Wściecie co moi panowie, Warto by się przekonać o tem, odekwał się
jeden z najstarszych między młodymi.

- Warto! warto! echem odbili inni.

- Ktoż z Was pierwszy wystąpi w obronie niewinności?

- Hła! jam gotów, rzekł ten co z wnioskiem próby wystą-
pił.

- Ach! to wybornie zrobisz, na moją pomoc we wszyst-
kiem liczyć możesz.

- Bardzo dziękuję, wołałbym się bez tej pomocy obejść
zupełnie. Jakis to młoty interes; chcesz mi pomagać
a sam od siebie nie występujesz, choć w ścianie twoje pochwały
na trop nas wprowadziły.

- Moje pochwały są zupełnie bezinteresowne, upewniał
pan Jan ręką na piersiach. Primo: jestem zbyt

mlody, niechę sobie tak wresznie światu zawiązywać. Se-
cundo: chociaż mi się panna Siekierska podobata, oh!
nadzwyczaj podobata — jako rezolutna kawiarczka. To
jako starsza córka domu, nie ma dla mnie tak wiel-
kiego uroku. Wolałbym pierwszą, wszakże mnie rozumnienie.
Tercio: Mówiliście to panowie że się konkury do pięknej
chorążanki nieobejdą bez awantur, wykrażeń, procesów,
Otóż, każdemu z was wiadoma zapewne nieszcześliwa
historja mego Ojca. Gdybyrn się pusił na te drogi,
to by mi kto mógł przyciąć po Lem, że mściszni
z rodu Kalinskiich, kradzione tylko honory mie-
wają.

Giniać się zaczęto; wszystkim się zdawało że pan
Jan kartuje, a pan Jan szczerze myślał to,
co mówił; niechciało mu się żenić, niechciało
musić awantury,

✂



Wolałbym tam silnie kłócić w skłóceniu na po- 26/11

I Jesteś przynajmniej Karolka to mi nie
tego nie stanie.

Karolka wstanie w kuchni siedzieć nie po-
winna, prosić mi ja tu natychmiast
odejść.

Odeś! ja z wielką przyjemnością, jeśli mnie
wstanie, a mnie i Walcesie takre, bo jak
połowe, konfliktu wykorzystując to Sejmuć

Dobrodziła ciowa na mnie wierzysz?

A ty... ~~Chora, ryba i ledwo je~~
powstrzymywanie grzechu, nie ta
pewnie jakieś doświadczenie, wyprawa na kon-
cu jaryka, lecz przypominając sobie obec-
ność grzechu, potrafię go, a krzyżem
teraz oddać jedynemu ty gadino! strasząc
mi ręką narak! A

Nawet to moje uspokój się; nie tak pro-
wie tego nie robić. Wład się naj-
niefortunniej w tej sprawie, Pan Chorąg.

Nie tego, przedkładać powstrzymanie ob-
rona matronka. Ch. ja wiem, że ja
sawre podtrzymuję, jedno wartości
go... ~~nie pociąg~~ do Taskowego sąsiada do-
mowem klopotami nudzić. ~~Chora na~~
kwasę jest ciężej. Dłuta i cęta, nie
wybuchy, do wolności gwałtowności, a ~~pię~~
usta głośno się udręczyć ~~idąc~~ ~~szaleń~~

~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~
wi wiadoma. Pan Jan ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~
~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~

podrój w obumierze a tak ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~
oblicze bronięcej się diawary. ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~
Być mogła wspomnienie a ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~
Ciebie na dnie wstanie tak już silnie
nie śmiać o to dopytać. Jeśli ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~ ~~nie pociąg~~

A bo co² o dytu to mi kę glosów
A bo slička, u się aż w ocrach racini
cz towi kowi, kiedy je nagle mu robę robaczę.
~~Towu daję, to je kłopotu to tożca o samemu potrudnie spojrat. — i na dnam~~

[illegible]

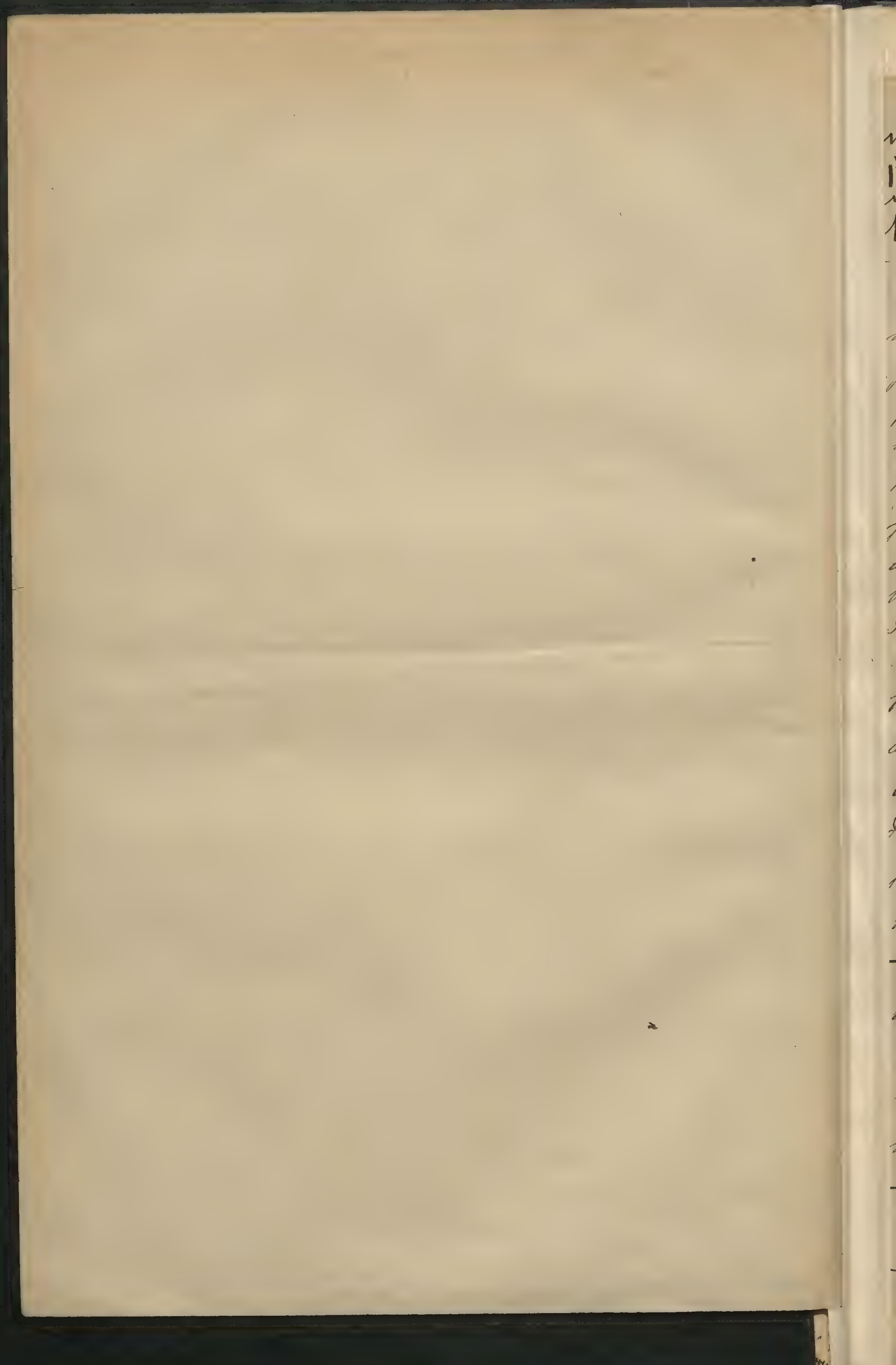
[illegible]

Żyłaby to owa ciacha w obrocie misjonarzy, wstąpiła i
Kopie brzości, lecz oni prawił skarności chorągiew na wstę
nie nęczy, domni pisa jak rubasznie osam, panem a serb
nie awiosa, a więc co? - Młody gospodare domu dawno
wat iu eniona imięs sprawa, tylko jeden z obywateli ka
mianem się poświęcił onem i chorągiew o wstę wstę
osławdoci onem, a jeśli chorągiew odnowi, to depira awanturę,
wybradania i prorusz się samem.

- Jakiż on poświęcił, rzekł wtedy jeden ze starszych
Kawa wieczy entocem w tym kawalerskim sygnale,
Kawa szperatem iu Postawsz, pamięci Tharii, kto wie,
onem kasardz wcelku i prorusz, a nadtem pasy chorągiewki
Hodptacit.

Kabryzano spektakla; głos wyłaz uchwalił iu ruku
ebawez fasioni Kabinokiemu majstrowy przepad.
Jas' Kabinowski zachwył się rękoma panem Kabinokiem,
głęboki wpatwaniu miał dla pypotowania, ale do tak
wesołego oienienia wcale iu miał ochoty.

- Co do mnie, asprawiedliwiat się, to enocieru onie omiato
a enocieru konwention wybradania osam, o ile zaprasza
Kabinokiem, gniwy ruderne, gwałtowne krotki, o dyle ja
nie chę do tego się mieszać. Mógłby jeneru epistwii Tharii
Kabinokiem iu w roku Kabinokiem tyjak na wyprawie miedzy
Kabinokiem, tylko przwane kobsity zastabiaja



- A kiedy ona niechce.
- Od czego ty ojcem jesteś niedługo - jej zawo-
tał mi ta panna Ewy przykryta przez
drzewo do sieni.

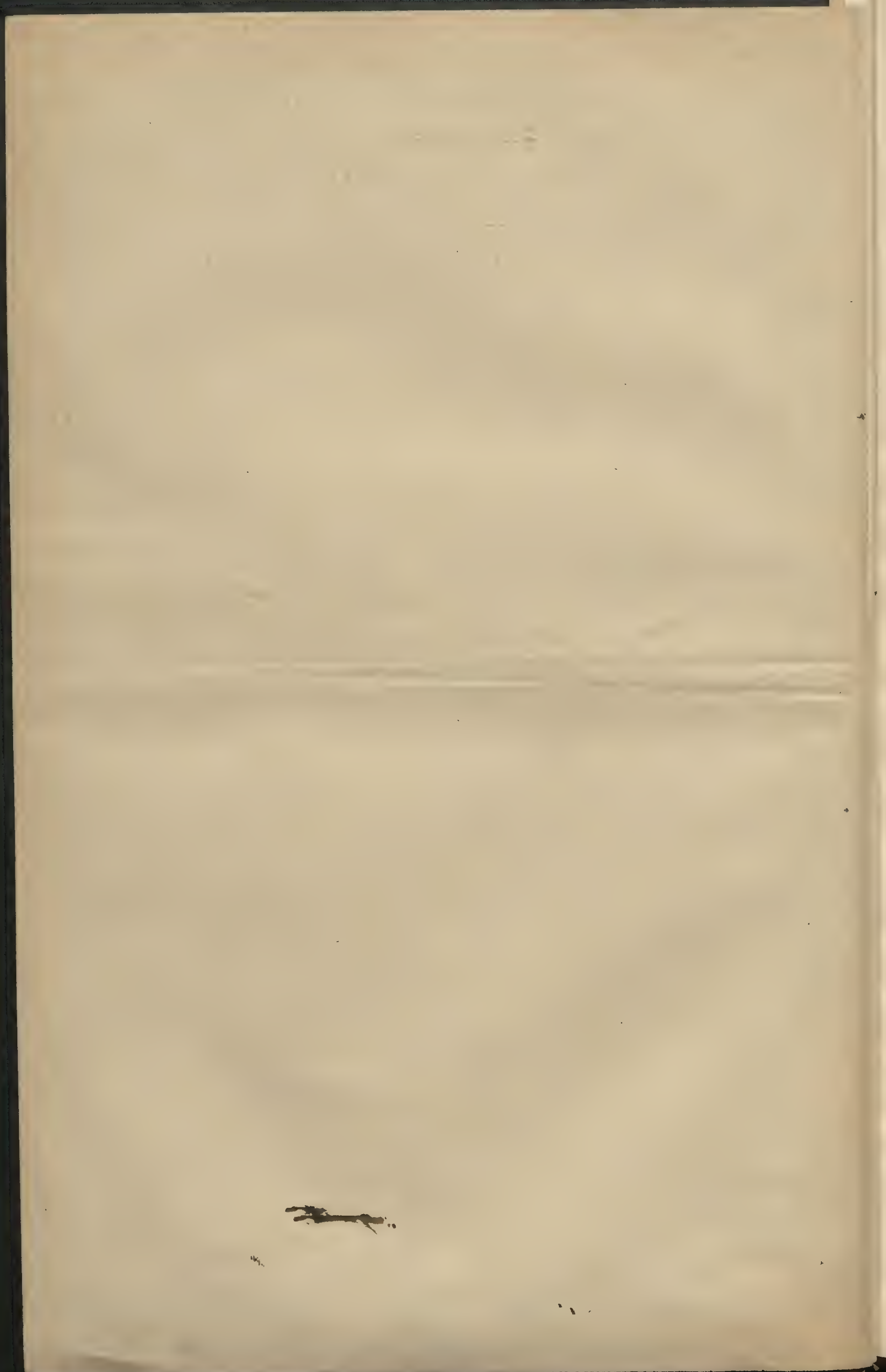
Panna Ewa na werwanie postania wkrótce
się stawiała. Ogłuszyła ją w pierwszej chwili
potok obelg i wyrzutów. Skąd jej się wzięło
dziś do bawialnego wchodzie przy gościu
wygląda jak kośmotuch wstyd robi
domowi a jaka niechcota przykryta; za-
ra za kłóci się niby z równą swoją.
Kobaryta nowa para butów w pokoju i
sora jej się w głowie przewróciła a co ten
pan o niej pomyśli będzie pewny, że to
pomyłka jakaś intryga, nie dowiódł pański
się wkroczył. Takich uchybień i nieprzywro-
żości ona Chruscistka z domu starej cieplej
nie będzie mieć. Jutro ojciec sam ichnościuka
do panien Benedyktyniek w sierpen odstawi.

Panna Ewa jak posag wyprostowana
z głową do góry weniowana z przygryzionemi
wargami z drżącą lekko na policzkach skórą
w głębokim milczeniu wysłuchata tej całej
perory. Gdy się macocha smęryta i na
ostatniej pogroźce. Ila wyprosyntka zawista
wolno i dobitnie odpowiedziała jej dopiero.

- Towarzem niech mi jej może dobrodziejka
do klasztoru odeśle. Wole być u Benedyktyn-
iek niż tutaj - a zakonnica nie zostanie

65.

odwróciła się i chciła odejść. Małocha
do ostateczności rozjątrona tym spokojem
winowajcy nie podbiegła ruciła się ku niej
jak sapomietata targneta na wlosy i silnie
w twarz uderzyła — że ślicznej twarzy po
której ryłki od skroini widział białe bieżące
pan Jan tak chętnie byłby chciat rwać
Powstał Koryk i torment. Ewa odspakowała
mascosy i uciekła do oficyj górze się
w łamisku na kłus rozmknęła. Ojciec
przez cały wieczór miedzy jejną a drugą
się uwijał że przeprosił że namawiał
a ona się rozumieć ani u jednej ani
a drugi nie nie wskazał. Na usypianie
nie satosi Karolka i Walus' brydło
się od konfiter rozchorowali



moje w popioły zapłytawa; Ale! bardzo spokojnie, jak
pan Florian o wyprawie do Chorazów rozprawiał, jak tego to on z sobą
na swaty wzięcie, jak się oje przedstawia, jak macochę podjęcie, jest. Nie
panny nie widać ukłosa. Pan Jan nigdy nie przesładował i jedynak
smutno i krasno mu było. Tak serdecznie tej biednej przedstawian; panie,
ratował!

Wypaść kumracem drzwi obrotowe.

No wyjechał starosta, pilnie stawiając całą rodziną, Sietkierskich.

Pani najpierw męża wyłajata, że śmiał przy obcym człowieku
utrzymywać, jakoby nie tego nie zrobił ten gałgatyk jego, tacytka,
przebiegła dziewczyna, ta Ewa bezwzględna... Tu przypadła lita-
nija różnocy, przyniosła i kłótni raczowniki do wypisania czarnym
atramentem na białym papierze wcale się nieprodające.

- Jeśli mi jej, groziła, natychmiast z domu nie wywieziesz, to popa-
miętasz moje słowa; choćbyś konał, ani kropki kawy cie nie
podam, ani na jeden niuch tabaki, grosza odemnie nie
dostaniesz.

- Gerdenko! gdzie ja mam ją wywozić? submitował się
staruszek.

- Gdzie? alboż to niema w nas dosyć klasztorów w kraju.

- A kiedy ona niechce,

- Od czego ty ojciec jesteś niedołęga. - Hej! zawołać mi tu pannę Ewę,
krzyknęła przez drzwi do sieni.

Panna Ewa na wezwanie postarica wkrótce się stawiła. Ogłuszył ją
w pierwszej chwili potok obelg i wyrzutów. I kład jej się wzięło drisać
do bawialnego pokoju wchodzić przy gościach - wygląda jak koc-
motuch - wstyd robi domowi - a jaka ruchwała przy tem - rąb
na rąb klóci się niby z równą swoją - zobaczyła modny fracek
i zaraz jej się w głowie przewróciło - co ten pan o niej pomyśli - będzie
pewny że to pomysłaczka jakaś, intryga na dwór pański się wkręciła.
Takich uchybień i nieprzystojności ona, Chruscicka z domu,
dlużej cierpieć nie może. Futro ojciec sam ichmościankę do
panien Benedyktynek w Torcu dostawi.

Panna Ewa jak posąg wyprostowana, z głową do góry wzniesioną,
z przegrzaniem wargami, z szybko drzącą na policzkach skórą,
w głębiem milczenia wysłuchata tej całej perory. Gdy się macocha
zmczyła, i na ostatniej pogroźce dla wyprochnku zawisała, wolno
i dobitnie odpowiedziała jej dopiero.

Bowiem, niech mnie żyjmości Dobr. do klasztoru odesłaj, wolę 68.
być u Benedyktynek niż tutaj, a dla tego nie tryumfuj pani.

zakonnica, nieznosząc.

Odwrociła się - i chciała odejść.

Macocha, do ostateczności rozjątrona tym spokojem winowajczyni, ruciła się ku niej jak napamietata, targnęła na włosy i silnie w twarz uderzyła - tę słiczną twarz, po której, "krytki od skroni wzdłuż sica biegnące" pan Jan tak chętnie byłby się podjął zachować. Powstał krzyk i lament; Ewa oddepchnęła macochę i uciekła do oficyn, gdzie się lamusku na kluczu zamknęła. Ojciec przez cały wieczór miedzy jedną, a drugą się uwijał, tę przepraszał, tę namawiał, że ma się rozurać ani w jednej, ani w drugiej nie niewskorot. Na urupetnieniu całosci Karolka i Waluś brzydoko się od konfitur pochoowali. W tej okolicy Ewa miała tylko jedną rychełwą osobę, na którą w razie potrzeby trochę pewniej liczyć mogła. Była to pani podkomorzyna, cioteczna siostra jej matki, przestraszona, więcej daleko, niż niż to okazywała wobec macochy, zapowiedzianą podróżą i klasztoru, wymknęła się z lamusika, ekonomowej znalazła coś nakształt katamaru, i brudny kawałek papieru z rejestrow gospodarskich wydartą, skreśliła na nim kilka słów o naturęk wotających:

Jaśnie Wielmożna. Pani Ciotko Dobrodziejko, moja osobliwa.
W ostatniem życiu - niebezpieczeństwie sieroty, ręce do ciebie wyciąga.
Macocha się uwzięła, żeby mnie zakonnicą zrobić, ja bym wolata umrzeć i niedoczekać jutro, bo mnie jutro do Benedyktynki wywieść mają. Niech jaśnie Wielmożna. pani podkomorzyna, ocali mnie i do służby przyjmie; przyrzekam, że chleba nie będę darmo jadła, byle spokojnie; tu mnie macocha bije i na włosy targa codziennie. Ręce i kolana. Jaśnie wielmożnej podkomorzyny Ciotki i osobliwej Dobrodziejki ^{mojej} całując pokornie; miłosiernemu sercu się poleca
najniższa sluga i najniecierpliwsza sierota
Ewa Lickierska

Miedzy domownikami panna Ewa nie miała wielkiej miłości; jedni przez podchlebstwo trzymali z panią Chorążyną, donosili o niej plotki różne i w cieniu mogli w tem jej dokuczać; pewni będąc w wyższych sferach poparcia; innych ona sama niechęciła ku sobie szorstkiemi postępowaniem, opryskliwością i pychą bez granic. Ewa, wszystkich służących podejrzewała o szpiegostwo i nieprzychylności; widziała w nich wrogów tylko i doradców, a im więcej macocha, ja samą poniżyć się starała, tem więcej ona czuła potrzebę poniżenia tych ludzi, by na chwilę nie zapomnieli że jest pańską córką i wyższem od nich stworzeniem bożem. Na wsi za to miedzy chłopami, uciemiężoną pasierbicą, wielką miała wziętość. Trzeba przyznać że była dla nich nierównie

względniejszą; a byt daleko stali, więc się nie obawiała poufalskości, lub
nacrepnego uchybienia z ich strony. Największą wszelako zastęgą panny
Ewy w każdej chwili była wyrządzonej jej krzywda. Ta macocha, ponie-
wierana sierota, legendowe na prostych wyobrażeniach czyniła wrażenie.
Sami nieraz godnie litości, litowali się nad zaniedbanem dzieckiem we
dworze; ten i ów przyniósł pokrzyjornu jakiś dar ubogi z jarmarku, ta
lubowa podsunęła króbkę porzomek, kilka świeżych jajek, czasem żółtost-
kiego masła osetkę. O matce nieboszczce, o jej bogatych strojach, o jej krociowym
posagu, a właściwą ich naturze, hyperbolę, różne historie córce opowiadali.
Ewusia na słowo im wierzyła, czuła się w każdej chwili wtascicielką
skarbów nieprzebranych; widziała się w przyszłości złotem i klejnotami
okrytą, i wle oczekiwania swoje przyodniała, dumnie stąpała po ziemi,
choć miała na nogach grube, a często podarte brzewiki. Tego wieczoru gdy
z wielkim trudem, pospiechem i natężeniem list ów (który po śmierci
Dziatki znalazł się na pamiętkę w skatutce jego schowany, a mnióstwem
błędów ortograficznych i dość fantazyjną kaligrafią) gdy list ów przygoto-
wała, nie zgłosiła się z nim do nikogo we dworze, tylko chyłkiem na wieś
wybiegła i tam zaraz postanica konnego znalazłszy, do podkomorzyny
wyprawiła. Nad ranem postanica umiłowionym znakiem się zameldował
i przez okienko lamusowe odpowiedź doręczył. Podkomorzyna miała nadzieję
nie obawy jej siostrzenicy płochności się okazać; nadmienila coś o postuszeniu
dla rodziców, o tem że rodzice najlepiej wiedzą co szerzyć ich dziecka
zapewnić może, a w końcu obiecywała, że wkrótce przed południem
sama na miejsce pojedzie i prosić będzie. Chora została, by jej pozwolili
córkę ukochanej krwi swojej, na czas jakiś zabrać.
Była to kobieta z wielkim taktem, i głos w powiecie mająca, ta
pani podkomorzyna; nawet gwałtowna, pani Lickierska liczyła się
z nią musiała. Między ^{oba} ~~dwoma~~ domami koligacyjne stosunki
dawno już zupełnie ochłodły; co dwa, trzy lata Chorążstwo
nawiedzało podkomorzynę, w towarzystwie Ewusi urzysłnie-
na ten dzień wystrojonej, przepstrzonej na pokazanie nie zdrowa
i że jej się krzywda nie dzieje. Ponieważ zaś wiekowa matrona
wogóle do spraw cudzych wtrącać się nie lubiła, ponieważ nadzw-
yczaj rzadko z domu wyjeżdżała, więc nie przypuszczali nawet aby
mogła kiedykolwiek ich zamiarom na przeszkodzie stanąć.
Stała jednak, i bardzo w tym dniu pamiętnym, gdy już kryła
bryczkę Chorążego przed dom na drogę Tadowanę, a przemiocą
niemał wyciągnęła z lamusu Ewa. Panna Ewa, marudziła 69.
o ile jej konceptu starczyło, byle się tylko przyrzeczony pomocy
doczekać. Nakoniec doczekała się. Ogromna landara miejsce
bryczki przed garbkiem zajęła; landary powaźna, uśmiechnięta,

grzecznie się wszystkim klaniająca podkomorzyna wysiadła, zdumienie, zakłopotanie, szepty, migi, biegania, wszystko to łatwo sobie można wyobrazić; choć wszystkiego tego właśnie podkomorzyna jakby niewidziała wcale. Ewusia co chwila spodziewała się, że sprawa jej wywierzenia rozsądzić się zacznie, a tu cicho; o klasztorach, krzywdach, przymusach ani słówka. Po obiedzie dopiero, przy kawie, którą na ten raz Ewusi nie tylko przynadzać ale i pić w bawialnym pokoju wolno, zaczyna się utyskiwanie nad losem sędziwych małżeństw, samotne życie pędzących, gdy się doroste ich dzieci w świat rozjdą. Podkomorzyna zardrości Chorążostwa tych dwojga pocieszek, które długo jeszcze dom ich rozweselać mogą; ona tak lubi koło siebie młodość i wesołość, a w ciszy i samotności żyć musi; pewna jest nawet że mąż jej z nudów gorzej niż kiedykolwiek choruje, więc też przyjechała z wielką prośbą do pana szwagra (Chorąży aż się na krześle poprawił, tak mu przyjemnie było ów tytuł z ust tak szanownych po kilkunastu latach usłyszeć); szwagier pozwoli żeby najstarsza jego córka, choć kilka tygodni przy krawieź swojej matki zabawiła, będzie to prawdziwie dla dziecka dobre uczynek itd. itd. W Chorążynę jakby grom uderzył; zaczęła coś jękać o tem że Ewusia bardzo jest w domu potrzebna, że do wyjazdu nie przygotowana, że się najpilniejsze ją roboty jakieś zaczęły, a podkomorzyna przy każdej wymowie głowę kiwając: O ja wiem, ja wiem, mówiła tylko, jaka pani dobra; tem wdzięczniejszą jestem za taką umiem cenić szlachetne serce państwa, że sami wyrzekając się użyteczniej nawet pomocnicy, pozwalacie jej uprzyjemnić dwojgu starszkom smutne godziny dogasającego ich życia. Stak chwalać, dziękując, wmawiając, podkomorzyna Ewusię z sobą zabrała.

Proszę, bierzemy i jednę sztukę macochy wazonu u węgla.
— A nie róść płótna acanue, dodać na przykład macochy. Jutro mi steno
płynię a robaczy, jak u przykładu, będzie. Ładno koczowniczo matki mi ci mi
pomoc!

Curia wyjądem swoim uszeregowane wobec rzyraju mi na to mi
odpowiedziało. Mi biała się dalać przystąpić, drżała tylko o chwałę obecną. Łoły
to było, gdyby ją z stopni laudacy cofnęło jener. 'Tęskni spokojnie się zachowa;
z stopni jej nie cofnęło, pnieby się zrył w braniu, wisi cały i na otwochem.
potu swobodnie oddechujący zaczął dopiero kolana i ogo podkomorzyński czoło
war'. Cała już wiedziała, czego się wymagało. Domowych stojących wzdłuż
siłkowił. Głęboko jęknął, pnie się ułanowaniam dla władzy rodzicielskiej
nie chciało cooby pnieć znowu opiewała, potężny war.

— Jak Jacy dobiegają państwo chorążostwo, ki mi ci bi na czas nieograniczo.
ny dół przyczyli, nikt tylko i pogarszało się tylko tu sobie głowę, nikt
dłż chwycił.

Takim to sposobem się stało, że gdy w kilka dni później pan Florian ester
na koniu, modnym kapturkiem, ze starym jakimś przyciętym chorążym
przed dwór zapisał już w nim państwo i wy mi zastal. Pan Jan przeciwnie odwrócił
dając bez żadnego celu wprost z groźbami tylko dawając swojej matki opiekunkę i
mając na wzięci i zaraz w pierwszym pokroju oko w oko z przedmiotem
swojego współżycia się spotkał.

On miał on czasu głosić wykreślił nadzwyczajnie powitalny komple-
mentem wytknąć, że panna wybiegła w przód i nie pierwszy się uko-
sala z powrotem, a i w graniżi ostatek podkomorzyński zawracał. Jęknę-
łaś nadzwyczaj i usiadła na brzegu z odwróconą od gości twarzą.

— Wszak już i wasz starszyzna kłótnia? nikt państwa podkomorzyński
który pan Jan wspominał przed chwilą jak i kiedy pierwszy raz po-
myślał o sobie.

— No, mi znam, kłótnia i zwrótko odwróciła się dopytano.

Pan Jan po drugiej stronie stołu stał przed nim wyprostowany jak
trzcina i jak trzcina zginający się w wielokrotności powtarzanych ułomach.

— Mi dziwnego że Mpanie na taką osobę moja surowe, nie dawa-
ć uwagi, no mnie, przede wszystkim, w którym po raz pierwszy mi-
tem zastawia i zwróci uwagę i oblicze będzie dla mnie.

100

uz
de
te
Re
u
i Ja

10

4

6

✓

—

zobaczę, czy ci chcieli słabować w ciary mojej, to muszę
wysłuchać, jeśli to przebrana królewna u paniątwie śliczności
się kryje. Jeśli na miejscu rodziców i starogół nie pytałem
to przez ciekawość tylko. A mój wasmori" panna była jak p.
kiedyś do której z koron europejskich i góry drogi jej były od
najlepszego tajemnicy zawieszona.

Panna Ewa rozmawiała się wesoło

— A kłami się wasmori" dowiedzieć z pewnością, że nie jestem żadną
pretendentką do korony, to chyba sobie powie, że i pomysł
włoski być musi, boć mi o tem, nawet młodość nauci-
wito.

— Czy podobnie? także kłamstwo. Także niekiedy wasmori" p.
daj mi wasmori" panna, że się tak o kłami z jej rodnym
wyrażam, ale jestem oburzoną.

— Trzy tak nie było? i szelomo kłami odczytanie, czy było
w ośrodku panna Jano ułtarz.

Panna Jano i mój odgłosowy przesady trochę konfliktu i z pewną
włoską, prostość mój kłami.

— Jeśli chcesz wiedzieć prawdę panna chorążka to ci powiem, że niekiedy byś do
mnie królewną i białą i przegodną w tej chwili dopiero, gdy się dowiedziałem, że ci.
to najkochać cię panna śliczności od młodości z wód przesadowany i w tej chwili
o tej kłami byś królewną, całą moją przegodną, którą chciałem pojąć, jeśli się
wtedy aprobować w ciemności przez to do twojego zregocenia się pory.
Dajcie. Wreszcie panna chorążka na prośbę, daj wosk, jeśli
a przekonasz się, czy na urwisko śluby mojej liście mój.

— O! gadać wasmori" niekiedy nierzeczy i myśleć, że zaważę
wysłuchać. nurek do tego, boć się między głosił
i kłami wychowałem. Niech się panna kłami przekonasz.

71.
Si mi przebi

chciał walczyć z nimi, by prawdę od zła rozstrząsać.

— Do tej prawdy od zła nie rozumem się rozumieć, ale sercem i uczuciem. Sprawa-
miedziowici. Główna panna Chorosińska przypomniała sobie to, co miała pewnie o latami temu
odciskała się z nią, to nie wątpiała, że jej pokój tak mocno musi obchodzić. Nie pożywała
byś nuni, że to co sam ^{do} tak niedziwiedzi ^{nie} miał prawa bić, obdarzyć, sponieważany, ludzoni.
na ody pokazać się nie śmiała. Teraz dla tego, że musi trochę być, na przedstawienie
i gośćbiny patrzeć i tejsi samej osobie według ubioru, lub wytworności, sukni, ułame
żeni lub smutku okazywać. O'panie Chorosińska! jakże to boli wistawny sam?
i pan Jan ^{nie} potój na serce potój, jakoby je na świadectwo bólu i smutku
swojej wskazywał.

Ten ruch mimowolny, jakiej pomocy dostałony, niemożność złości wy-
wołał.

— Za procho! za procho! moja pami! Pan podkomory no pełnej
światłości, że skrości już po własne serce i wyrazi na okół
panni Chorosińskiej ofiarować.

— Ej co tam, wasi! gada! za procho! pan podkomory - no ofiarować i serce
ab gwalcem cho je przy sobie laty mac' bo cni, że mu do Ewry, nuki
okupieram Ewry strasni surowo na niego spojrzeć.

— Eto! i nas ma racy, tylko prawdę pod słowem, honora powieć
nam Jani, - woła powiernik.

Jan Jani głośnie oświadczył, że podkomory daleko trafniej
stan nury oceni.

— To pewno, że serce ucieszy chociaż ab obejstności i niesprawiedliwości
jak noc i bunt strachem i przejmują, na ofiarę zaś serce dać mi
wolno, póki się nie wzięty przysięgi złości - i raz ^{po} jemu skłoniwory
się pokornie pami Ewry na drugą stronę pokoju przesied.

Najbardziej kobie nie byłaby może i serce i sposobu myślenia
na oświadczenia całej duży biednego skrościa, jak pami Ewry
swojemu wymówkami. I poogłta trochę się obraci, potem
cały serce i nie oświadczenia, przypomniał sobie, że nuni
i kocha się nie może gdy wstała wstę i swa

nie strasliwa

eukiermca. -- Widział przecież, że kobieta i nie piękna. -- Siedziała z panstwą przy stole. co mu pytać o wiek? Uchybił nieszczęśliwie, dał niejako poparcie zawziętości i okrucieństwu. -- Coż to za ciężkie życie być musiało tej cichej, bezbronnej, cierpliwiej ofiarze, na pastwę takiego potwora rzuconej! -- Pan Jan wyrażnie zapomniał o ofiarze, niekoniecznie cicho, bezbronne i cierpliwie o potwora wyspowiadała. Wzyskując jej smutki na skalę swoich własnych wspomnień mierzył; o jej wrażeniach nie swoich wrażeniach wnioskował. -- Wróciwszy do domu rzec całą karę matce opowiedział i we dwoje trapił się, rozrzucał, niepokoił pół poki zaś nowu do pp. Podkomorzych się nie wybrał. --

Tym razem panna Ewa łaskawiej go przyjęła. Szezegół, których jej wuj podkomorzy udzielił panu Kalinowskiemu rozwiaty wszelką względem tego ostatniego podejrzałość. -- Sądziła ona, że ów panicz warszawski przez zrzeczenie dla matki umyślnie dla niej był niegrzecznym; teraz przekonała się, że nawet o jej istnieniu nie wiedział, świecie nie zastępnął, nigdy. Następną raz gdy opowiadać, litować się nad sobą, nie pokochała się wreszcie. Pan Jan przestał się lekac, wczesnego ożenienia, otrząsł się z pierwotnych skrupułów, gotów był pannie Ewę nie tylko wykraść, ale przemocą nawet, rąkować, robiwszy gwałtem z domu rodnicielskiego potwał; szczęściem że do tego nie przystąpił. -- Trudności było wiele, blisko dwa lata na nie umarłato, biedna pani Dorota umarła tymczasem, nie doczekawszy się upragnionej synowej; Ewa dozwala. Panna Ewa na wyszko sposób umarłato, panna Ewa z ojcem przyjechał afekt Haroicica oświadczyć i o pozwolenie bywania w domu Chorążkiego prosić. -- Pani Giekińska oburzyła się, pałająca, zabiera najmajętniejszego w okolicy chłopca, na którego dla własnej swojej córki liczyła; wybuchła i z dawnym gniewem, stajata sędziwego swata, że wraz z nią na intrzygi i romanse, dziecko z domu wywiezł, że jego przelicytował na się, że ona rodnicę mając zupełnie inne, co do postanowień swojej córki widoki, że jego przelicytował na się, że ona rodnicę mając nie zda, że będą musieli przed trybunałem za swoje oszukiwanie odpowiadać, że w podkomorzym stara krew zawrzała; powiedział i owszem; prawiła się i owszem; obdierał i prześladował, nie on ją do klasztoru chciał pakować, tylko sobie matkę, przystę jej spadek przywłaszczyci. -- Najście to w całym powiecie ogromnego narobiło hałasu; panna Ewa musiała do ojca wrócić, tyle skorzystała jednak, że już do dawnego opuszczenia i zaniedbania nie wróciła; wyptęgnęła na wieczek jak oliwa; trudno ją było podawnie mu ukrywać. -- Chorąży ostrożniejszy był od swojej potowicy, przekonał ją, że nie trzeba drażnić ludzkich języków; jak się wygadają, to i uci chną, jak uci chną, to i zapomną. Była Ewusia, exas jakiś za matkę nie posła, jest nadzieja, że już wcale potem nie pojędzie. Chorąży najmocniej sobie postanowił wszystkich starających się twilkim odprawiać, lecz chorąży co skuteczniejszego wynalazł; ciągle odmawianie mogło być również jak zamknięcie w klasztorne wadku plotkom ludzkim dostarczyć, co odniawiony, prócz tego, łonie przyjaciel gotowy; trzeba

raczej przyjąć jednego konkurenta niż stanowczo go popierać; Ewusia
głową traciła na tym fircykiem Kalinskim; innego męza nie chciała; powie się
wtedy że jej wolno zwlekać i grymasić, wolno kiedyś odrzucić nawet, ale na
żaden inny wybór rodziła się nie zgodzą. — Pan Floryjan brzydki, nieokreślony,
warchołowaty, ale posesjonat i dobrego rodu, wybornie się nadawał do takiej
roli stracha na panny Ewę i na konkurentów. Zbyło go wprawdzie lat dziesięć
wymówek, lecz można coś napomknąć, coś drugiemu do ucha powiedzieć. Inna
promknęła i powiedziano. Pan Floryjan, zapomniałam jego nazwisko, zaczął
bywać w urzędowym charakterze zaszczyconego, pozwoleniem ojcowiskiem
kawalera. Ewusia płakała, najwięcej, niegrzeczności robiła, panu Floryjanowi,
nie to niepomogło. Macocha rozkoszowała się jej płaczem, Pan Floryjan no
zły humor nie wahał, bo miał przed sobą w perspektywie owe sto tysięcy bi-
łych talarów, które stary Bosławski córce swojej, a matce panny Ewy po-
ziemnie wyliczył. Ciągnęło się to rok, ciągnąć zaczęło i drugi, gdy się nagle
panna Ewa opatrzyła, że jedno kłódną jest rzecz, dla czego jej z większą
natarczywością nie przymuszają do spełnienia woli rodzicielskiej; macocha
przecież dość była biegłą w wyszukiwaniu przymusowych środków. Od
podejrzenia do podejrzenia, od domysłu do domysłu, na ślad prawdy
wpadła. Trzeba się było przekonać, ale pierwsi jeszcze trzeba było, ze strony
pana, pana się zabezpieczyć; widywała go czasem w towarzystwach, a kiedy
niekiedy układkiem w chatupie wiejskiej lub przy parkanie ogrodowym.
Gdy się raz tak znalazła, umówionem miejscu, wspominała mu o swoim
odkryciu i surowo naleciła, aby zupełnie był spokojnym, choćby od najwia-
rogośniejszych świadków usłyszał; że ona, Ewa Sienkowska, po raz pierwszy
z panem Floryjanem. Istotnie z wielką odwagą rozpoczęła grę dosyć
niepewną. Wszystkim znajomym, a w końcu i panu Floryjanowi powie-
działa; że gotowa pójść nie tylko za starego dziada, a pod kościół, ale
nawet za samego pana Floryjana, byle się od macochy uwolnić. Pan
Floryjan, poprzestając na tem uczuciu dopominał się żeby naręczyny
na tych miał odbyć a dzień ślubu oznaczyć. Sienkowsy się przelekle;
takiego pośpiechu przelekleli jeszcze bardziej, gdy przez Ewę podmaiwany
pan Floryjan zaczął pewnych układów co do majątku i co do kosztow-
ności przez zmarłą matkę pozostawionych. Wynajdywali coraz to
nowe powody do zwłok i mitręgi; tym czasem pan Jan z boku przez
wspólnych znajomych nasunął karat Chorążemu, że z nim daleko
łatwiej przysługi rachunki; gdyby ma jego wolę ten interes zdano.
wyręktby się był wszefkiej do posagu prebendy. — Panna Ewa
tylko oparła się jego zbyt krewkiej szlachetności. — „Nie narzekaj się,
dosyć na teraz nie wymagać nie będziesz.”. Co do głównego celu, rada-
ła się szybkość skuteczną. Chorąży z dwójga z tego wybierając
wolał już córkę za Kalinskiego wydać bez oznaczonego terminu jakiej
kolwiek wyplaty, niż za Pana Floryjana z nieuniknionym procesem.
Proces dopiero znacznie później, po śmierci Chorążego się rozpoczął.
Zawzięta konfederatów targowickich na stronę Chorążyni roztrząsały.

cukiernica). Widział przecież i kobieta i (piękna) siostra.
Ta z pościelonym przy stole — co mu pytał o więcej.
Ukrył niechęć i dał niejako poprosić siostrę i
i okrucieństwo. Coż to za cięka i życie być musiało
tej cichej berboomnej ciepłej ofiary na postawie ta-
kiego potworu rucowej — Pan Jan wyraźnie sa-
pomniat że ofiara niekoniecznie cicho bezbronnie
i ciepłowie wobec potworu wystawiała — na skutek
wstanych wspomnień niemyt jej smutku i obli-
crat chwili gorzkiego smutku tręba jeszcze się
on sam do nich krople ratunku doszedł. Wrociwszy
do domu wzytko razar matka opowiedział i we
dwoje trapił się posiedzi wrojemnie ale nie-
spokojności pody ich dreczyta póki Jas' znów
do podkomorych się nie wybrał. Tymczasem pami-
Ewa daleko iżyliwej go przyjechał oimilit się
ter powtórnie z swojem usprawiedliwieniem po-
stawieć.

— O panie staroście, ~~na~~ rekta na pierwszą o km
rójcia wzmiankę, ja nie dotychczas nie wiedziałem
Tam miałem tyle do smieszenia przykrości do
^{ale} ~~pięć~~ kiedy wieworem wuj podkomory razar mi
równie rzeczy opowiadał razar mi przyjeżdża na mijs-
re nie sturmie moje podejrzewatam pana staro-
ca o chęć upokorzenia mnie z wielkiej gwałtowności
Na mojej macochy.

Pan Jan ze łzami w oczach dziękował jej za
tak słabekne uniewinnienie go z pod mego kropli-
wego razrutu, potem według dziwnej rachochanych
logiki sam oskarżał się razar i przeproszał
i znów kłat się na Boga w niebie się cieniem
nawet ^{stę} ~~interwencji~~ poruciu niej mi zgorszył a pami-
Ewa tych jedno drugie sbijających twierdzeń arcy-
Toskowie słuchata na dowód że przyklat jej raufoni
udzieliła mu wielkich surogatów a tem co się dzie-
To po jego wyjeździe o swain liście do podkomorych

o wyjeździe z domu rodzicielskiego. Pan Jan za-
chwycił się jej odwagą i przytomnością umysłu. Wła-
ściwie nigdy sobie w trudniejszych chwilach radzić tak
nie umiał. O panne Ewę umiał! Zwrócił mu
się z kilku sprawek w których macechy w pole-
wywodzie albo wytrwałym oporem do ustąpienia
umiał.

W dziewięćdziesiątym czwartym roku, umiłowiony, niepopierany pod
sądami pruskimi, przy stosunkach ówczesnych: młoda Karolci i
Walusia, Lickierskich, zagmatwali się, i dostarczył materyjału na tak
stugie, syłkany, że jeszcze na pensji u pani Wilezińskiej, mogłam
sobie oświecić, o tych sumach bajoniskich, które z wygraną na mnie i na
Kozia spłynęły. miały. Symczasem państwo Katinscy szkodliwie
z sobą byli, na zasadzie dopełniających się różnic i przeciwności.
Dziwna rzecz, jak w zupełnie tych samych warunkach, dwa zupełnie
odrębne, wyrobiły się typy. Nasz pocziwy dziadunio pod katowską
ręką swego ojca, stracił hart ducha, męską siłę charakteru: na wolności
rozweselił się lek z dzieciństwem, nie wyrósł dzieckiem, moralnie był
aż do śmierci swojej; ucisk doznawany rozbudził w nim nieogranic-
zoną chęć użycia. Lecz obok tego wstręt do wzajemnego stabszych
i podwładnych ucisków. Im okrutniejszy był dla niego ojciec, tem
on łagodniejszy był dla wszystkich. Każdem wrażeniem, upo-
dobaniem i postępkiem stanowił żywy kontrast ze swoim
poprzednikiem. Babunia, także od szóstego roku swego
życia przez macochę dręczona, powinno, była, obrzucić sobie
te wady, które wszystkich krzywd jej młodości stały się przy-
czyną, a jednak pomimo, prawej natury i silniejszej da-
leko od dręczącej niż w Dziadku, natury, bardzo wiele z nich
przeżyła — nie byłaby kaisle na, cudze dobro czuła — nie-
wydarłaby nikomu jego dobrej stawy — nie zagabiłaby
jego majątku, ale wśród niekochających, rozwinęła w sobie
jeden obronny zraz, zaczerpnęła w dalszym ciągu życia
czegoś, nikt o niej nie myślał, więc przywykła ciągle
sama o sobie myśleć. Wygody swej, przyjemności, korzyści,
nie byłaby się wyrzekała, dla nikogo na świecie. Były to
rzeczy z resztą, które jej nigdy do głowy nieprzychodziły.
Każde, co było dobro, którego innym nie robiła, trudno ją
było do odpowiedzialności pociągnąć. O poprostu nie
wiedziała. Nie miała na to pojęcia. Głównem to było, że jej
nieświadome samolubstwo, bardzo często objawiało się w formie
od macochy żywcem napożywionej. Spokojniejszy niby miała
układ, większą powagę zewnętrzą, lecz niech się tylko wnie-
śli, rozdaszała wnet jej do ust cisnęły się te same wyra-
żenia, które mi, niegdys Chorążyna, względem niej tak szkodliwie
były. Wgłębienie ten, te same, ruchy, takąż samą popędliwość
umiały. Miała nawet do pewnego stopnia skąpstwo i
chciwość Chorążyny; tylko skąpstwo Babuni, ograniczało
się na kłówanie wszystkiego, czy to chleba, czy sapilki dla tych

których nie lubiła — chciwość zaś, była nadzwyczaj skrajną
czułą skrzętnością — Czynna, pracowita, ster szadu i leniwy ch-
rak męża swego pochwycawszy, przez lat czterdzieści przeszło
nie wypuściła go ani na chwilę — Objędną folwarkę, rozrzą-
dzała pańszczyzną, kupowała, sprzedawała, zawierała
kontrakty, cały nawet interesów, cały był rodzinny na
jej głowie się opierał. — Nie była to może bardzo uduchowiona,
bardzo genialna głowa — ale był charakter aż do uporu wytrwały
i była wola, aż do skodliwej przesady niezmienności silna —
przy swoim stalowem usposobieniu, nieważ jednak
Babunia różne nieprzewidziane, nieublagane jak fatum
dziwactwa — uprzedzała się do ludzi, uprzedzała do własnych
dzieci, od pierwszkiej chwili urodzenia, nim się biedne niem-
wle czemkolwiek naprzykrzeć mogło, już jedno więcej niż
drugie kochała — Jedno w kolebce przy jej łóżku ciągle
sypiało, drugie odrazu kazała wynosić do garderoby — Jedno
stroić w pięknie haftowane sukienki, drugie w grube perkaliki
i płócienka domowego wyrobu. Jednemu podsuwała przysmacz-
ki i takocie, drugie karmiła grubą i rzadziej chłodniejszą strawą
ani przed sobą, ani przed innemi ludźmi, ani pewnie
przed panem Bogiem na spowiedzi, nie szukała się w ob-
wiązkach usprawiedliwiania tego postępowania, tak było,
bo tak było. Aż do odwagi cywilnej posuwała nieustępliwość
we wszystkich swoich wyrażach, pomysłach, rozporządzeniach.
Każ się zdarzyło że w Mielniku przypadł nocleg księciu
prymasowi poniatowskiemu, gdy właśnie skończył krajowe
objazdy. Całą tak zwaną drugą stronę urządził na
jego przyjęcie; sypialnię tam, gdzie my później z matką
sypialiśmy, a nie to był pokój

30

majestęty, najspokojniejszy w całym domu, więc babunia, kariatą tam ustawić w jednym kącie, na dwóch drewnianych korytkach dość spota baryłkę wisniaku. Justo babunia, stynęła, i zaprawy różnych swoich nalewek ale wisniak za koronę tych arcydzieł uchodził. Mleko na tem należało podobno, by się wysłać i broń Boże nie zmagić. Dziadunio koniecznie chciał go usunąć i aparatamentów księcia, prymasa, babunia, ani wspomnieć o tem sobie nie dała: — „co to znów, to on i partesu zstąpić i nie wie o tem, że wisniaku przed wyrobieniem się i miejsca, ruszyć nie można. przykryj go wrowym kilimkiem, to będzie nawet bardzo ładnie wyglądało.” Pomimo kilimku, niestety! wyglądało to wcale, a wcale nieładnie, mąż namawiał, prosił, perswadował, nie nie pomagało; dopiero gdy już po drodze, przede wisz rozstawione, widety i nać dąty, że książe, prymas już jedzie, a pani domu strojeniem się na jego powitanie zajęta, była, Dziadunio wezwał sturszych chłopaków na pomoc, i ichaarem brzesz przykrywkę wyniósł do ogrodu baryłkę, korytki i kilimek razem. Tona mu tego przebaczyć nie mogła, i nigdy już w życiu drugiego wisniaka nie nastawiła — „kiedy sobie mojego zachodu nie cenicie, to się bez niego obejrzcie.” Tuna znów raz miała wystąpić w charakterze gospodyni na jakimś balu, który okoliczne obywatelstwo wydawało dla Eugeniusza Beauharnais w Płocku podoworas konsystyjnego. Babunia, nasza — ani jednego słowa po francusku nie umiała. Radono jej, żeby się nauczyła kilku wyrazów witających i dworskiego ukłonu. „Jeszcze też co!” wybuchnęła, z oburzeniem — jak pojedę do jego kraju, to będę z nim po francusku gadata, a i on tu do mego kraju przyjechał to niech mnie po polsku wysłucha. Staniać się też po dworsku czy nie po dworsku w moim wieku, nie będę się uczyła. „En molo, a ja stara, jemu więc, wypada i ukłonach myśleć!” Przekrzywiła też w rzedzi innych par stojących przeddrzwiami, któremi wszedł uchochany pasierb wielkiego Napoleona Trzymata, się prosto, sztycono i wystąpiła, i polską do niego przemową: „Mito nam jest przyjmować tak zacnego gościa i t. d. i t. d.” Przecież, Eugeniusz, usmiechnął się i z grzecznością skinieniem głowy, menci „odpowiedział. Od Płocka do Kutna, od Kutna, do Warszawy powożano sobie razem z tem społeczeństwem, dwóch, poleg historyje. „O, bo co prawda, to prawda babunia była, w swoim rodzaju, ułomną potęgą, naprzed dla tego, że, robiła zawsze to co chciała, a potem, że, w najbliższym kołku wosyści inni także to co chciała, robili. Dziadek w Ewusi, wierzył daleko więcej niż w dziećci, cioro przykarań Bożych i piżę kościelnych, Ewusi słuchał posłuszniej, niż swego ojca, nie, gdyś z marsem na czołe i ręką do płaz wzniesioną, Ewusi idradat exerto ale szanował zawsze, Ewusi nawet bał się, jak student księdza, prefekta a jednak rzez osobliwora, ta Ewusia, kochata, swego rozwójowanego Zasićko, jak nigdy, żony rozwójowanych przez siebie mężów nie kochają. Może to było skutkiem, wrodzonego jej naturze uporu, może skutkiem mniejszych moralnych serca łobiego wymagań, nie była, zardrosną. Zasićko uchodził za stawonego w swoim otoczeniu balamuta; w jej mniemaniu było to rzecz, tak nieodłączna, od jego stanu, mreckiego, jak ubiór, jak buty ze sztylpami, albo frak i kamizelka. Dla dzieci była, niewinnie, ostrzejsza, niż dla męża, a miała ich siedmioro. Najstarszy syn, Janem po ojcu zwany, najstarsza córka, Benisia, a potem najmłodsza, nasza matka, więcej od innych uprzywilej-

75.

zowane były; ciotki Granny i Tomaszka wcale nie lubiła, a Anto-
niego i Maksimierza, jak się zdarzyło. Cała ta gromadka mimo nie-
sprawiedliwych wyróżnień bardzo się między sobą kochała. Ulu-
bieniu często na siebie winy brali nieulubieńców; wrażliwa po-
moc, wrażliwa obrona w dojrzalsze lata się przeciągnęła. Tymcza-
sem jedni za siebie, drudzy za innych, wszyscy oni bali się matki jak
ognia. Ojciec był ich tarczą i osłoną; wzywali pomocy ojca, żeby
przed matką ukryć drobne szkody, drobne przestępstwa i wcale nie-
drobne bo czasem na swawolę i skrawające figle. Łatwo to się udawa-
ło; doktor, choć surowy ani pilnym ani ciągłym nie był; babunia
obchodząca stodoły, pola i łąki, wyjeżdżała do miasta za interesami
sądowymi i podatkowymi, dawała wtedy swobodę, jeśli ojciec z niemi
pozostawiał dokonywały jak myśliwy, kiedy kota nie chęł w domu. O-
naukę rodzice nie wiele dbali, że to był jednak czas ogólnego w naro-
dzie rozbudzenia, że wymagania były na porządku dziennym,
że czytanie oświaty jak planeta, nad całą Europą ciągnęło
wiele i państwo Galicji chłopców do szkół piżarskich oddało a
do dziesięciu jakas francuskie guwernantkę przyjęli. Chłopcy naj-
lepiej wyuczyli się tego w szkołach, ochem, jak się już wspomniato
dziadunio bardzo rzadko rozprawiać umiał, lecz dziadunio przy-
jęł burzliwych zasadach i opiniach, nadzwyczaj pogodny do smie-
ci wiódł życie, ach! tak pogodny, że dla równoważenia pewnie
zawierucha po świecie trzech jego synów rozwiato. Jan najstar-
szy w 91 roku do wojska się zaciągnął; we dwa lata za jego
przykładem Tomasz podał się. Do tych dwóch losy po Wołoszyczynie
i w trzech nosili; Antoni z wielką tęsknotą radysobie dać nie
mógł i niespodzianie że szkół zniknął bez wieści; dopiero w kilka
lat później wynurzyło się jego nazwisko w jakimś buletynie z pod
Geny. Maksimierz na własne usilne żądanie został do szkoły
politechnicznej oddany. Po trzech latach i po złożeniu egza-
minów w stopniu oficera i on w świat szeroki ruszył. Dziadunio
wujowie moi nie odchodzić trwożliwego po ożen usposobie-
nia. W ową, bokserską epokę trudno zaiste było męstwoem
się odznaczyć a jednak wszyscy czterej odznaczyli się i młotem
kolegów a szamanki dowódców swoich wyskaki. Łakos mi serce
żywić bije, gdy piszę te słowa. Smieszność może jest wielką
pysnie się z cynow ludzi, których nie znam, którzy przed
moim urodzeniem pomarli a jednak nie mogą się roz-
stać z pewnem uczuciem dumy rodzinnej. Wujowie zawsze
byli moją arystokracją; dziś jeszcze za coś gorszego niż nie
gorszego, lecz za coś uboższego pochylił wszystkie współczesne
moje, które takich ojców i takich wujów, jak ja, nie mia-
ły. I młotem opustoszał bardzo gdy go młodzi panie opuści-
li. Dziadunio tak lubił w ich gronie sążdzić na kuligi, bali-
minieniny! ma pociechę dwie córki już dorosłe ścigały trochę

oholiernej młodzieży. Ciotka Benisia, daleko była od ciotki Joanny
piżkniejsza, drzewili się też wrysy dla czego w towarzystwie mniejsze
miała powodzenie, a to dla tego, że Benisia była smutniejsza. Od
chwili wydalenia się dwóch starszych braci nigdy już pierwotnej
swobody umysłu nie odzyskała. Ciotka Róża, sadziła i raru,
że to i tęsknoty za braćmi pochodziło.

181 Ale nie dodawała potem tego wrystkiego jej podróży do Warszawy
w 94 roku narobiła. Pieszenie miło chciało, że kiedyś na
Bednarskiej ulicy tuż ku Wście państwu Skaliński mieszkanie
najeli. Powiadają, że przez rękę można było widzieć wrystko, co
się na drugim brzegu dzieje, a drzały się okropności to już nie
wiadomo. Między zgromadzonym tłumem patrzących, nie tylko
starym kobietom ale i młodym jak debię rozrostym sercem,
i bólu pękaty, nie według pospolicie używanego wyrażenia,
ale pękaty przekrzywić na śmierć, jak gdyby je kula nieprzy-
jacielska ugodziła. Naszej Benisi serce wprawdzie, od raru
nie pękało, dostało tylko okropnych spazmów jak to nazywano
wówczas gdy się kto od śmierci, płacem i krzykiem powstrzy-
mać nie mógł. Ostał już ciągle chodząca, jak nie swoja,
blada, trochę niby kwiat stamany pochylona, i podsmia-
temi oczami nie mogła, ani dawniej cery, ani dawnego
humoru odzyskać. Daremnie się wymawiała, rodzice chca-
ją rozewnać, spraszali gości, wzięli ją po zabawach, a ja to
wrystko meczyło o Hoasiz zachynał się wtedy starac p. Dobro-
mody, i bardzo przystojny prawnik z Warszawy stał exersze-
ni, kiedykolwiek tańce, przejażdżki, a i ten raz jednego wieczoru
gdy późno w nocy do domu wracano sankami, sanki się na-
gle o kamień rozbity i trzeba było do pierwszej wioski spory
kawatek iść po śniegu, piechota. Obie siostry równie ciepło
były ubrane. Hoasi to nie zachodziło ale Benisia, zaraz na-
raz jutro gorączki dostała, nikt się tem nie przeraził i ona
sama rekłyła że byle przespaci się mogła to jej najjutro
wpełnie dobrze już będzie. O doktorów wówczas nie było tak
łatwo na prowincyi zaniebienia, kataru, febry leczono wy-
tkle domowymi środkami i Benisi też przyniosła matka,
do łóżka duży kubek winnej polewki tegiej i kornennej, cho-
ra wstret do niej miała, ogromny. Jak dziecko ze brami
w oczach prosiła, żeby ją do tego lekarstwa uwolnić ja sama
ustawiała się za nią lecz żeby tam był wypersadował
co pani Skalińskiej kiedy raz sobie powiedziała, że tak
zrobić trzeba, biedna Benisia, musiała duszkiem całą
kubek wychylić, nie zdążyła już oddać go matce, bo i tak
jej upadł i na podłogę się stoczył. Chora zaś nagle serdecznie-
go śmiechu dostała tak jak w Warszawie przeraźliwym
glosem krzyknęła, kilka razy: „widzę, widzę” cery jej w stęp-
stały, ciato się wyprężyło, usta rozwarły i zamilkła na

na wieki. My stojące przy niej aniśmy przypuszczały nawet
by się tak przedko z życia do śmierci przeniosła i sekretysmy wo-
tać ratunku. Zbiegł się dwór cały ojciec i siostry strwożone,
i sekrety to ciato rozcierać wodą i olejkami najtęszszemi stro-
piąc — jussie że nie nie pomogło, ja pierwszą zdobyłam się
na odwagę i potęgiem szerepiałam umartą, matka gnie-
wionie spojrzęła na mnie odepchnęła mnie od łóżka i
wyrwałosy z ręk mych flaszki z wódką kolońska, sama
nie chciała stronić lekarzom uciekać ale jakos gdy się tej
głowy bezwładnej dotknęła, zimny dreszcz na wskrosz ją prze-
jął opuściła ręce i ten sam gniewny a na wprost już
śledzący wzrok na mnie uwróciłosy. Tak jest umarta i awo-
lata tonem rozpaczliwego wyrzutu jak gdyby czy mnie, czy
córkę czy Pana Dwoja i to nieszczesie winita. Jednover-
nie odwróciła się spieszenie i sekretu bieda tak przedko jakby
coś na nią gonito p. Jan sprakany przerazony pod-
jął w jej ślady lecz ja dopiero kiedyś w końcu ogrodu dopię-
dxit. Wzrost Kasińskiego Thajazego i ratamijazego ręce
uprzytomnił ją zupełnie, bo data mu ramię on wsparł się
na niem, ani myślał o tem, że jemu raczej należało być
iżony podporą. Wrocili tak razem do dworu.

Wojnij się pogrzebem sekretu, pani Kasińska gdy już
przed sienią stanęła i puściła go wolno a sama wam-
nawosy się w przydomorku, już ani razu od tej chwili do
położu córek nie wrocita. Przez dwa dni pośi umarta i twa-
ra odkryta, jak do ślubu przybrana, między kwiatami
na kalafalku stala, pani Kasińska nie wychyliła
się ze swojej kryjówki, dopiero gdy już wieko trumny
przybito, ukazała się umieriona, bardzo, ale spokojna
i w tej samej sukni którą miała na sobie gdy owa,
zabójczą polewkę Benisi przywiosła. Widać że wcale
od tego czasu się nie rozbięła; chciałam ją przestrzedz
bo gości pełne były pokoje a jej suknie i mięta,
jasna kapylona. —

Możebyśmy przeszły kredensem do garderoby, aieby
czymosie czarnej tołubek włożyła, i apytatam po ci-
chu.

Co Wacpannie do tego obruszyła się na mnie i tak
jak stala, tak poszła za karawanem do kościoła. —
Nie pozwoliła nawet mężowi cieplejszem

31
75
futerką się przyodziać. Zdawać się mogło, że umyślnie cho-
roby szuka. badał czy i nie śmierci, ale kiedy leżała to choroba na-
kawotanie, a śmierć w porę komu przyjdzie! Pani Kalinska
że dwa tygodnie prawie nie jadła, prawie nie spała; z dru-
giego pokoju słyszałyśmy z Joasią jak po całych nocach chodziła
od okna do drzwi naszych i od drzwi naszych do okna i ledwo
o świtaniu na parę godzin się kładła, wreszcie zaczęła kłaść
się coraz wcześniej i uspokoiła się trochę. Niewiem na co do
mnie ciągle jakby żal ~~moja~~ ^{moja} żuła głęboki, jeżeli przysłałam
po jakie rozporządzenie, odpowiadała mi krótko, niecierpliwie,
albo też nie wcale nie mówiła — trwało to przeszło pół roku.
Już naseryjo myślałam by się do siostry mojej przenieść,
tylko że pan Jan ledwie nie płakał gdy mu o tem wspomniałam
zwolna też, nieśmiało pani Janowej żagodziła. Jednego dnia
kiedyś my same zostały w jej sypialnym pokoju, najniepodrie-
waniej pierwsza się do mnie odezwała.

— Jestem pewna, że gdyby Benisia tak się nie otrzasała na polewkę,
i że smakiem ją wypita, toby jej pomogło niekawodnie, ale jak
raz się poddała swemu obrzydzeniu, tak już nie rebrato dość
sił jej woli, żeby się z niego otrzasać, a Ty Różanśiu jeszcze
Różanśiu, utwierdzałaś ją w tym dziwactwie.

— Ja ją utwierdzałam w dziwactwie, miły Boże! Ale
co tu się było tłómaczyć? Jeżeli takie wyobrażenia
mogły się nieszczęśliwą matkę pocieszyć — tem lepiej!
Nie pisałam ani słówka, choć się zewnemi łzami
rozplakałam, uściskałam tylko jej kolana, a Ono niby
na przebaczenie, głowę mi ręką pogłaskała. że mna
więc dzięki Bogu dobrze się jednak skończyło, ale Joasia
miała prawdziwy krzyk do zniesienia. Ale rany jej narze-
czony przyjechał, tyle razy nie minęły jej wyrzuty że to,
że jej same romanse w głowie, choć powinna być mieć
w tym czasie przynajmniej poważniejsze myśli, byle
jej dobrze było na świecie, na nic i na nikogo nie żąda.
Tak jej pilno z domu wylecieć, że ślubby wzięła choćby
w kaplicy na cmentarzu.

— Matka nie może mi darować, że ja zamiast Benisi
nieumarłam, mówiła do mnie że łzami w oczach.

Joasia — lecz to nie było płaciliwe i łatwe do ugięcia
się pod niesprawiedliwość stworzenie, z tego względu
więcej niż inne rodzeństwo do matki podobną była.
Przekorawszy się tedy, że rozdanie nie jej ostatniej,
wzmagać się przeciw niej, a nie słabnąć zdaje, wręcz
osiwiała, że istotnie dla własnego i dla matki dobra,
co prędzej Mielinek opuścić pragnie. że zaś pan
Dobrzycki przybył sam właśnie na zwykłe odwiedzinę,
Joasia wraz z nim ułożyła, aby ślub odbył się natychmiast,
cicho, bez weselnych gości, bez czekania na dokonanie
wyprawy, na urządzenie ostateczne domu pana
Mitodego — tak się stało. Na rano tej rozmowy,
narzekony poczynił stosowne kroki i z indultem
w kieszeni, a Joasią przy boku, stanął przed jej rodzi-
cami o błogosławieństwo prosić. Pan Jan był ogromnie
tą niespodzianką zmartwiony — fakto? więc on
pierwsze dziecko swoje w matczyński związek oddając,
nie wystąpi z głośnym na całe sąsiedztwo przyjęciem,
nie spełni za pomysłność nowożeńców toastu, nie
wyśpiewa się na weselu?... Trudno mu było pogodzić
się z tą myślą — musiał jednak, bo Joasia była sta-
nowczą a pani Kalinska nie przeciwną. Zamówiono
księdza proboszcza na wczesną popołudniową godzinę,
panna Mitoda włożyła białą muslinową niedzielną
swoją sukienkę i drobny, ledwo że znaczny przy
jej ciemnych włosach wianuszek mirtowy, na
głowę.

— Przynajmniej, jeżeli do mnie, mama nie będzie
zardociła, że się piękniej od Benisi ubrała.
Do kościoła poszliśmy wszyscy razem piechotę.
— No wyobraź sobie moje dziecko, dodawała w tym miejscu
ciotka Róża, bo to ja druchną być musiałam, obok
Tekluni pięćdziesięcioletnia panna i dwunastoletnia
diewczynka — aster przy pierwiosniku.

Bądź co bądź było komu pana Dobrzyckiego przer

76.
kościół przeprowadzić, ale Joasia stała sama, nikt by z jej
twarzy nie odgadł czy to jest dla niej wielką przykrością,
czy najwzruszajniejszym zdarzeniem. Ślub się odbył bez
świadków prawie, czas był roboczy, godzina ta wykła-
niającą pracę zajęta; więc i przez otwarte drzwi
kościół, ledwo paru dżiadów, kilka bab i trochę dzieci
się zebrato. Wszystko to, na mnie przykre wrażenie
robiło, wszystko jak sta wroźba wyglądało, a przecież
Bogu dziękować państwu Mecenasostwu dobrze się
powodzi i szczęśliwie z sobą żyją, prawda że dzieci nie
mają, lecz kto tam zgadnie czy mu dzieci czy mu
dzieci na pociechę czy na smartwienie się rodzą; naj-
mędrzej w żadne wroźby nie wierzyć. — Zdaliśmy do dworu
ze ślubu wrócili, zastaliśmy już koczyk. pana
Dobrzyckiego zaprzężony, upakowany, i do ruszenia
w drogę gotowy. Powoźnicy weszli do pokoju, żeby
rodzicom ostatnie stojić pożegnanie. Najpierw
do nóg matce się rzućli dziękując i przepraszając
— Mamu rzekła Joasia po raz pierwszy w tych zajęciach,
drzącym i wzruszonym głosem, niech mi Mama
przebaczy że jej zastąpić nie potrafiłam..... imię
Benisi stłumione łkaniem głębokiem ust jej nie
mogło przestąpić, ale matka je odgady. Na chwilę,
rozrzewnienie jakies odbiło się w rysach jej twarzy;
tęż w oku błysnęła, przytulita kłękając Joasię
do serca, pocałowała ją w czoło i nagle zerwała się,
pobiegła do kantorki, wyciągnęła z niej jakies spore
aksamidne pudełeczko. —

— Na, weź, rzekła smuszkając się niejako, do zwykłej
swojej szorstkości, weź, to ci się z prawa należy. W pu-
dełeczku były kolczyki, naszyjnik i bransoletki,
które sama w dzień ślubu od pana Jana dostała

Chcieli potem państwo młodzi, równie uroczyście
z ojcem się pożegnać, ale pan Jan exult chyba,
że jakoś dziwnie będzie wyglądał przed dwójgiem,
do nog jego schylających się, a wyższych wros-
tem i poważniejszych całym układem osób.

Nie dopuścił więc tego przeciwnieństwa, rzucił
się na szyję córce, wyciskał miękko i przyrzekł rzeczy
wyprawne, tudzież sumę posagową Joasi do Warszawy
niezadługo przywieść. Przyrzekł i dotrzymał słowa.

Niemcy wtedy tak łatwo ułatwiali naciąganie pożyczek,
że tylko wspomnieć było o kamiarze i swój podpis
na papierze potrzyć, wnet pieniądze jak woda
płynęły. Pan Jan byłby mógł ze swoich wiosek
przesłać trzydzieści tysięcy gotówki bez kłopotu zebrać.
Urodzaje były piękne, zboże wysoko płaciło, lecz na
dobrą cenę liżąc właśnie pani Janowa zdecydowała się
lepiej wyjdą jeżeli od razu, całe pięćdziesiąt tysięcy
na niski procent weźmą, a po sprzedaniu zbiorów
tego, i przesłatorocznych dług spłacać. Wyrachowanie
zawiodło. Zboże i poenieć sprzedano się ościsłam;
pieniądze w ręku państwa topniały, dług, długiem
porosła; nagle wypowiedziano sumę, straciło się
więcej niż była warta, ale Joasia przynajmniej
część swoją odebrała w całości. - Przechody wojak,
liwerunki, nieurodaje, podkopaty do reszty
znany niegdyś majątek Skalskich. Niepokój
o los wszystkich synów, głuche wieści że ten zginął
a tamten ranny, a inny znów do niewoli wzięty,
zachwiał nawet energję naszej Baburii. Długo

co raz gony; co raz gony; aż gdy nakoniec wry Hasmucis powroca, rasta
 się tylko za duszonym w rytmu rościów, oia bardzo podrapa-
 go na siłach, matke stagi odmawiając, pacer, w tych go-
 drinach, w których nigdy niegdyś nadzorowi gospodarstwo posier-
 cata. Treba wiedzieć, że babunia nasza pod skrotem me-
 cchy nie rozwinęła w sobie bardzo religijnego usposobienia.
 Lubila chodzić do kościoła, bo to było dla niej pierwej
 rekreacyą, pierwej w ciągu tygodnia wypoczynkiem. Spowiadano
 się dla dopełnienia swyczoja i naturalnie przed przejściem do spowiedzi
 musiała trochę katechizmu się nauczyć; wszystko to jednak było
 jej zupełnie obojętne, wszystkie tak do życia najcięższe niestety, nie
 przysparzały, jak kateche Althoran lub sy Talmanu żydowski. Posred-
 sty na mgi nasłuchiwała się od swego Jasiułka i od jego znajomych
 różnych świąt, różnych dowodów, jak to uł wóczas mury.
 Jami po to powietrze wirowało. Tu grubiej ociosano, niż do-
 sadniej było własno, tem łatwiej do jej przekonania trafiła. Pan-
 Kaluiski uchodziła w towarzystwie za tegoż ducha, esprit fort co się dowi, za
 kobietę bez przesady i zabobonów, że zaś jej prowadzenie nie do zarażenia nie by-
 ło, wiele osób na piątkowe i sobotnie posły charakteru bardzo jej panu Janowi radzi-
 ło. Jej przywilej jednak wydawał o smutku trochę świadomości, naważemi-
 nito się zupełnie, to ją nie zmieniło w moralnem, kept słowo smaczenia, nie stała się
 ani lepszą, ani pokorniejszą, ani wyrozumiałą, dla drugich, lecz raczej poirai i morda-
 ła bezpamiętnie. Mięła kobiecino, mówił mi raz wry Dobrycki, najwrażliwiej Voltari-
 i Talwycy zwoleńnik, dodał się jej, że pan kół erwora dzieci jej posławsz
 dla tego, bo mu nie dyktowało za nie, teraz go ciębie prosi, i bodaj, że me
 nadzieję uł swotu się doprosi. Dziadek nasz i tej powiedzy nie umiał
 sobie przegawoić. Korywał się jak mój po dawnemu, ale rozsyłał się
 go i w końcu dwa mu tylko upodobania na ostodę troch wszelkich
 rostały: dobre kachni i dobre wino. Jedno z drugim smieci' przy-
 spierało - ale przynajmniej smieci' Patry i nie bolące, smieci' na-
 odpowiedniej, temu lekciau bez posytku ale i bez szkody dla drugich życia.
 Po kapiuszu napił się wina, zasybił trochę, i dostał zapalenia kichu,
 wnet sparaliżowane ^{przy} stało się; po omait kilka sam sam nie o tem nie wi-
 dał ze światem co raz około niego powarnię ^{przy} stało się na wiat. wroci-
 79.

— A co ci się chciało przyjąć ten dar? Tęskniłaś i matka narze: jej wspomnieniami miały być: kiedyś ukochanym wrel. smutków, wrel. cię. Już choi' drwinnych smutków: biednej sierotki, co się kłóci tak cię auto opuszczone i samotną, że gdyby jej pozostała ciotka która nie przemioła cię. Seni w miniono lata: wśród wstępnym jej słowem smutków nie stałaś. To ona sierotka w nienawiści; kłamstwo i zawiści: bardzo hołdowały ci, rozwinęła. Co więc pojmiesz o matce stygającej, to i pojmiesz naprzeciw.

Trzykroć cesi' zebranych kufaj' podał' wodzinnych piwnej' daleko, bo już
w Miełniku mi się dostali. I porządkiem ich kęsy się praniej' wadnego
sta' muie' zdanem, najpierw w zyciu pokuty. Gdy się nastąpiło
~~Sam' wsiągnął' bęgi, o cudownych skrypiach, o lampach Alazyna, Tłomę~~
kautont' babuni sta' się tego nieskrępcie powodem. Gdy się nastąpiło
użył' bęgi, o cudownych skrypiach, o lampach Alazyna. przysła' mi
na myśl', że i ten mebel starożytny, skrypkami napelniony musi w so-
bie coś nadzwyczajnego zawierać. Może nawet bez wiedzy babuni snaj-
dą się tam jakieś miejsce tajemnicze, w którem skrytych jest jakieś pod-
wem' zaklęci' nagromadzić' pełno' skarbow, diamentów, szafarów. Tak mi się
ten głowę nabija, że gdy mi się dogotował' szałach' zarys myślenia: „w kantonie
i to być musi.” „Miałam już tyle sportu, że się przed nim, nawet przed Maryną mi
rodadziłam i moich przypuszczeń.” Na jednak szałach' mi się boję. niebieskiej
zobrotem' szałach' dla mojej kłótni. - Niebieska ze zbrotem' na postroju albowiem sta-
ła się wieatem' wstrząsnąć' moich łoskotowych porządki. Trzymam się do polow-
babuni, kaur' tam nikogo nie było i stągwersy przed kantonem' szarym
paluszkami' boony po boonsach naciskać a jednocześnie wócie' cudaczne
Tęczy' z sobą sylaby w nadziei, że gdy zrozumiem' trafić na właściwy ich układ
i właściwej niewidzialnej, sprężyny się dołknę, to nagle kantonem' stanie' okro-
wem' zbrotem', zbrotem' od jęmej do drugiej ścianę a w jego wnętrzu ukryte
są stopy jedwabów aksamitów, tiulów, wstęgi, a nadcoszytko ukryte
połte' całe zapchanie' sztukami niebieskiej ze zbrotem' mabej...
Ale co? 'Imię wawronk'. 'Treba znaleźć' komiesni' sprężynę i stow-
zaklęci, - a może właśnie u wronku nie u dołu szukać' trebi? Tak
wypoko' nie mogłam dostać; przysunęłam sobie kresło, - jessie mi było
za niskie, - postawiłam na kresło podnóżek babuni i z ur-
ką radości dosięgnęłam szczytu naklonie. Opuściłam dłoń
arabeski' waz' po raz próbowałam

czy się jasno Marceku nie otworzył. Wtedy chwili. wstała
została mu babuni.

— A to co? Zawstała tak głośno i surowo, że krew z mego wystawania
nie spała — czego ty państwo szukasz? to bryzga, bawro bryzga do ci.
dych kawałkami otwiera.

Babuni moi fantazy, wulgarich powieści przesadzić na grant as naoto
posiomej nequistorii; bodaj czy mnie o coś gotować nie o prostą ciękawość
nie poszłaś nawet.

— Przecież nie się dowiesz, czegoś cię chciało? powtarzała kilkakrotnie
a ja nie odpowiadałam, tylko zamyślenie, bliski płacz, bez ruchu
stałam na podwórku, który wraz z kresłem i posadzką chorąc się wawo
pod moimi nogami. Coś ja to mogłam odpowiedzieć na zapytanie baba-
ni? Do ust mi się ciężyło, że chciałam niekiedy z srebrną matką;
ale przecież musiałabym prosić o jejimi; wytknąć; a ja ułaski
przed babuni z niczego wytknąć; się nie umiałam. Długo mi
gł. dodać, że byłoby to mego zupełnie bezużytecznym. Babuni mi
byłaby mi uwróżyć a napewniej nie byłaby i wrogiem. Długo
ciężarówka młotem wzięła mnie leżą pod płachy, sadziła na
kucis i waj jeszcze kłopotliwy nogę krzyżując.

Przypnij się!

Ten głośny wyraz, którego raz tylko w mojej obecności Mama do Jolii arysto-
gory teur ciężył kamicami, a trudno było rozgnać czy to psem gonącym czy na pę-
ciarowego, czy za samymi sobą i z tymi paczami od psa uciekającym,
ten wyraz mój od ręki walek przytomności nie odebrał. Przypomni-
łam sobie, że Jolii powiedział wczoraj: „Tak jest mamo.” a mamo przestę-
pyła go przestała, choć oświeca jeszcze potem wrota z miną wzmożoną. Zda-
wało mi się, że wroni kamień kółkiem wybrus z kłopotu, rękami wzięło
i zwinęło.

— Tak jest babuni.

Leżała babuni walczyła się moją odpowiedzią nie zadowolenie, narwała mnie upadły
niegodziwy odwrócić i złości chęcią wybiegła na wstępną do słownego potłoki.

— Stój mi tutaj! nie wstała, pchała, mi do kęsa pnes walczy czołowy kłopot i istną
ukłonowem, — Stój póki się nie nauczyłeś bez wytknięcia i dążyć powiedzieć mi ci.
co to chciałaś z mego kawałka.

Naprawdę dowiadując się, walczyła przestępyła; tak strasznie pchała na mnie, jak gdyby
w kęsi chwał. miałam nam zwrócić wytknąć; i to kawałek wzięło głowę mi uciąć.

— Babuni! zawstała odwrócić, i od walczywego płaczu nie wytrzymała głosem — moji babuni
kochała, ja chciałam z kawałkami niekiedy z srebrną matką; ja występałam, że ja tam czołowy
kresłem. gdzie schował? ale babuni nie pchała mi było. Wzięła do swego potłoki a złości
długo latniającą spowiedź moją przytknęła. Pnes czołowy stała — wzięła w 80 po

Lepiej było; i wspaniałe; i zmiraszkam powrót; ten wykreśły męski
 mój mui ogarony; prackiadek mój mui si na mui pierwsze mui spójrz
 uciaste byłaby wtedy niepodobienstwem; proś; kęp edwone jakas' zół pury
 kuuwale wrook mui do jęp twany; widziałam, że gorba jęp wargę pod ogro
 nemi wglami powrasi' si; i muisie uotom vorozymai' si; zarygnai, stysatam nawo
 ch zapani pnyipiarow, muisie do pnychami vorodrasnowy kote podobu. Albo ci
 woin? more tam merywim był kot w ^{zary} pobliżu; to pewne, i oturij w towa rytari pan
 skrooty niepodobu ni było wytnymai. pnyhas babki obawai; gniow; postumienstwo o
 starych, werystko na bok powrto. Kęp kirifu, bez ptara, i prawdziwie zralony odwo
 chonostwa opusiatam muiju pokuty; i cicho, powoli; ~~zarygnai~~ i oeryne w obry
 nstwieronem; zarystam ku drawion si; pnygnymai. Jak wy klamki dopadla
 tak jarym pnyem ni opadlam si, as w głybi cinnu; kadenki, pny stori stori
 go tam odwr. Ciemu ni pobieram do matki? kęp dęś ni woin tak, jęp i woid
 las ni widziałam. Instyktom mui pnyurawalam, i matka ni zechu lub ni potof
 lawiwo babu mui pbroni; pnyd babkę ci' ekoyi si było łuc. Matka odwr
 wy wradiałby mui do kęp; i sam na sam i prawdziwie zarygnai kadenki
 na dęp, bardzo dęp była muijem najberpoczniem. Tokiwo zremu
 oawit si i cinnu; i rociwionat mui do kote; dostawiam zchothoi na gory
 wiodzyc; skrothi mui zarygnowat. Cy dmi od mui zarygnai? mui 'to
 ze dęp, dęp si otwozyc. Kolumbowe iłthi kłthi dęp zaryne i pnyuraw
 si na otkoyi zwiatois mui mui; wstypuj, wstypuj coay wry; as si dęp
 nie pnydum; obseona rociwionat dęp zarygnai mui mui; kłthi
 i kłthi mui. Gory ja to jęp po dęp oglecam, na dęp kłthi mui
 zarygnai mui mui. Matka najpnyow, glosno pny otur woi' mui
 zarygnai, i pnyow bęp; i gory i mui mui lub woi; kłthi wstypat mui
 dęp mui mui dęp jęp mui mui. Kłthi si; i ci mui mui, ci
 kłthi mui ni wstypat co si zaryne dęp; wui wry obi i wstypat dęp
 napotowai mui zarygnai si pod dęp mui kęp ni dęp mui ab babka u
 dob wstypat dęp i wstypat dęp i dęp intencje uwolniam mui i pokuty
 dęp i zarygnai otkoyem pnyd matki dęp; si wstypat i troch si zarygnai
 mui kłthi mui na wstypat mui mui kłthi i pnyow. Dopiero
 woi; kłthi mui si zarygnai podobu. Babu ci mui pnyestypat tak, jęp
 si zarygnai mui mui opowidziat mui; mui zarygnai si na
 i odwo, i bardzo zarygnai na ciu si ni wstypat do zarygnai si zarygnai
 wry; ona pnyow i mui mui najpny; i ja do mui zarygnai pny mui do ci
 kłthi; kłthi troch napotowat mui mui, i mui do zarygnai mui mui
 kłthi si nawo dęp i po to wry. Mui pnyestypat mui mui i
 mui; i mui mui mui

Ale nie może bo panna Różańska ciągle i wszędzie na sobą
 Napolcie wodzi; panna Różańska kłamała Napolcie tak, że
 jej teraz w pokoju zatrzymać niepodobna; panna Różańska jedna
 dziś tylko w Napolcie coś znaczą i t. d. i t. d. — Sprowadzono więc Kazi-
 miera do narady. Wuj Kazimierz wstąpił i w skrz. przebiegł ogród cały,
 wystąpił Piotrusia za bramę drogą ku wsi widząc, sam wszystkich
 w dziedzińcowym otworku pracujących wypuścił, czy mnie gdzieś
 niewidziano; ale ma się rozumieć nikt mi niewidział i nikt też
 nie mógł zobaczyć. Babunia z łaską w ręku coraz głośniej szturkając,
 coraz szybciej stąpając dookoła stołu okrążyła w jadalnym pokoju;
 matka przed sienią z katanami rękoma, blada, bez ciepłego
 okrycia raz po raz przywoływała mię jeszcze całą siłą mrużąc
 się już głosem; ciotka Róża z Marcyną zaglądały pod wszystkie
 Toika i kamary, czy gdzie nie kasnęłam przypadkiem; wuj
 Kazimierz kłął po cichu, Józio płakał głośno i trząsnął z innymi
 kręcił się tu i owdzie. — Nagle sieni przebiegając spostrzegł, że drzwi
 od kucharki są nieco uchylone, stanął na progu, nie nie widzi kraju;
 ale on już nie wątpił że ja tam być muszę; wola raz i drugi, ciotka
 Róża mu perswadowała, że przecież bym do takiej ciemnej jamy z własnej
 donosić wola: Napolciu! Napolciu! Napolciu! —
 Właśnie zachwyciłam się drewnianą matą Karyjatydy, od jakiegoś repu-
 tego mebla oderwaną przed laty, kiedy mię nagle głos ów tak dobrze
 znany dosięgnął i z błogiego wyrwał spokoju. — Leciuchno, niby myśla-
 ła biegnąć po kilkunastu schodach, ostrożnie jednak na ostatnie
 się zatrzymałam i podając się tylko naprzód ku drzwiom nie dom-
 kniętych, półgłosem wsparłam ramię.
 — Józio a czy nie ma tam Babuni?
 Józio zamiast mi odpowiedzieć pobiegł do matki, radośnie wy-
 krzykując „Jest! jest mammo!” i natem ja. —
 W jednej chwili usłyszałam wielki hałas przyspieszonych kroków
 pomieszanych głosów i nim zdążyłam się zastanowić, co to wszystko
 znaczyć miało, już mnie matka na ręku do swoich pokoi wioła;
 wuj Kazimierz Józio po ramieniu klepał, na uszy targał i przepysznego
 wyjątku mu podarunkiem w podarunku obiecywał. — Ciotka Róża z Marcyną
 sięskaty się i całowały; szturkanie łaski w jadalnym pokoju ucichło,
 babunia do siebie wróciła. Kiedy różne objawy radości się uspokoiły
 się trochę, gradem na mnie spadło mnóstwo naprężeń. — Ciotka
 Przestraszyłam się znów i naczernie nitałam jak szkatyniskie
 jabłuszko; wujowi pewno podejrzanem się to zdawało, bo mi
 palcem na nosie pogroził, chociaż się wcale nie groźnie uśmie-
 chał; dopiero matka przywołała wszystkich do porządku. —

Najpierw chciałabym wiedzieć moja Napolciu skąd ci się
wzięło dzisiaj bez zawołania i bez pozwolenia iść tak samej do po-
koju babuni?

Taka szczerą ciekawość skwita walcencie, pytając, nie miał to odrasu
do swobody i otwartości nastroiło; opowiedziałam wszystko od początku
do końca: świetne nadzieje, okropne nawody, strachy, ucieczki, przy-
stan ratunku i wytchnienia na strychu odkrytą. — Wuj śmiał się
na całe gardło. Gdy skończyłam —

— Tekluniu rzecht, wracając się do mamy — czy bytabyś przypuszcila
nawet gdy cię porak pierwszy do kuchenki na samowolne obcięcie
włosów prowadzono, czy bytabyś przypuszcila, że twoja córka nie
złamtała, lecz tam właśnie uciekać będzie, trzeba przyznać,
że osobliwe wybrata sobie miejsce smutnej pamięci dla nas
wszystkich siedmiorga z kolei. —

— A jednak dzieci mają bardzo sprawiedliwe przeczucia — zauwa-
żyła ciotka Róża — juścić Bogiem, a prawdę, ja sama wolatabym
była nie tylko w ciemnej kuchence ale i w najciemniejszej in lochu
być zamkniętą niż w tym szkaradnym portretem pana
Starosty sam no sam się nosić witaszera gdy ciotkowi się
czasem nagałano o nim takich historyi, że aż włosy na
głowie powstawały. —

Jakto ciotciu włosy ci powstawały na głowie? napytalam
ciekawie?

— O to tak, z usmiechem odpowiedział wuj Maximierz roze-
chrując do góry głowę swoją exuprynę.

Waden sposób niechciałam poprzestać na tem objaśnieniu
i tak zaczęłam się Ciotce Rózi przymitać, prosić, naprzykrzać,
że nakoniec jedną z tych historyi opowiedziała, a za tą
poszła druga, trzecia, i tak dalej, coraz dalej, aż się zebrał
materiał na wszystko co tu poprzednio opisałam. —

Nie przypominam sobie, czy w tymże samym czasie, czy
trochę później, zupełnie nowe zdarzenie napisało się w dziejach
meego życia. Po pierwszej pokucie, pierwsza choroba na mnie
spadła — pierwsza przynajmniej, która mi wyraźniejsze po-
sobie zostawiła wspomnienie. Zdaje się że to była jakaś
gorączka, zaczęła się od mocnego bólu głowy i wiem że tym
spoczątku bardzo mi dokuczył, ale później — wszystko
nagle się naciera. Widzę ostatnią chwilę w której mama
na ręce mnie bierze i do łóżeczka przenosi — lecz

odnajduję się dopiero, w której z Józefem stoi nademną
i blada zmieniona, a jednak promieniejąca radością moją
do niego:

— Józef, Bóg taki dobry — Napolcia będzie żyła — I najpierw
Ona sama pocatowała mnie w exst, a braciśzek pocato-
wał mnie w wyciągniętą na kółdraś rękę i oboje uśmie-
chali się do mnie i wiem że im chciałam coś ważnego
powiedzieć ale Mama palec na ustach lekko mi położy-
ła, dodając stanowczy rozkaz:

— Cicho Napolciu, jutro będziesz mówiła, dzisiaj spać
trzeba. — Zasnąłam więc bardzo postępując, lecz od nastę-
pnego przebudzenia, zaczął się szereg dni, szczęściem
moim przenoszących mnie niby w dawne — stosunkowo
do mej skali dawne bardzo dawne Warszawskie czasy.
Wyszłam znów na pierwszą, w zakresie trzech pokoiów
osobę. Mama z Marcyną, od rana do wieczora, łobie
razem, to kółko siadywały przy mnie. Józio rzadko
mnie odstępował, Wuj Karimierz wracając od gospodarstwa,
lub jakiej wycieczki w sąsiedztwo, do mnie najpierw
wstępował a i Piotrus też dość często się ukazywał i
różne wiadomości o moich kłótkach, o moich prosi-
kach przynosił, nie mówiąc już, że raz przyniósł,
nieprzełożone, we własnych objęciach, moje dwie słiczne
ekubate. Koko szki, nawet Babunia, kiedy niekiedy, przy-
chodziła, o moje zdrowie się kapyłać, a raz była tak
na mnie łaskawa że mi podarowała z zielonych
wstążeczek i woniejącej lewandy uplecioną poduszeczkę do
sypitek. Na wyzdrowienie, to jest na pierwsze przejście
do drugiego pokoju czekała mnie większa jeszcze nies-
podzianka. — Rozpieszczona ciąglem dogadzaniem,
stałam się bardzo wymagająca. — Przez trzy dni pierw-
szostrzegłam, że mnie Józio co raz częściej i na coraz
dłużej odbiega, zacząłam się tem obrażać, zacząłam się
skarżyć na takie zaniedbanie, lecz On to wszystko
kartami odbywał; a jeśli Mama wymówkom była obec-
na, to i Mama z uśmiechem radziła mi niebym
cierpliwą była przywiązaniu braciśka ufato.

— To czemuż On tu ze mną nie siedzi? dąsałam się
ptaczku bliska.

— Gdybyś wiedziała czemu? wesoło Stornaczka mi
wówczas Mama, gdybyś wiedziała czemu, tobyś niepotrzebo-
wata ufać ufności się daje ludziom na niewidziane i
niewiadome. Nie miałaś żadnej zastugi, gdyby Józio
przyszedł i usprawiedliwił ci się ze swego oddalenia, zastuga
będiesz miała! Dopiero w ten czas, gdy nie pytając o nic, powiesz
mu sama i cowaśniejsero, uczujesz to sama, że braciśzek bardzo
cię kocha, a jeśli nie bawi się z tobą tak ciągle, jakbyś ty
pragnęła, to musi mieć słuszne do tego powody.

Nie koniecznie w dalszych latach umiałam się do tej nauki
macierzyńskiej dostosować, nie koniecznie pewną dziś jeszcze
jestem, czy dostosowałam się, byłabym ze wszystkimi ukocha-
niami dobre wyszła na tem, ale w ówczesnych okolicznościach
zdobyłam się na tę chojność serca, co się ufnością nowie.
Wieczorem Józio przyszedł, a ja mu żadnych nie czyniłam
wymówek; na rano jutro otrzymałam za to nagrodę. Jeszcze
Marcyna ubierać mnie nie skończyła, gdy Józio pod ram-
knie drzwi przyszedł zapukać i pytać:

— A czy już, czy prędko skończy ci?

— No już idziemy, ~~za~~ zawołata wreszcie Marcyna i tejże chwili
drzwi się rozwarły, zdumiona stanęłam na progu. Ściany
salonu ostojęte były zielonością, sosnowych i modrzewiowych
galerii, na środku stół nasz duży okrągły, a na nim
drugi stolik, dwa foteliki drewniane, zieloną farbą pości-
gnięte; na jednym z nich, moja lalka, wyszereżona, w rękaw-
kach nie ze srebrnem, lecz srebrnem, przynajmniej obrytych sukni
i towarzysko razem objęte w półkole małych doniczek z wyso-
kami, na wysokość łokci powojami. Pierwszy raz w życiu poczułam,
że mi siły fizycznej, do radowania się brakuje; — wyciągnęłam
tylko ręce, do stojącej obok stołu Matki, gdy Mama mnie w górę
podniosła, twarz o jej ramie wsparłam i pocięchułka płakać
zaczęłam. —

Józio tymczasem w ręce klaskał, śpiewał, wyskakiwał; aż zdziwiony
mojem milczeniem podbiegł ku mnie z niepokojem.

— Co to się stało Napolci? czy znówu się rozchorowała; dobadywać
począł.

Mama wiecie, że, co może do nowego mi miasto,
ale żeby przed warstwą w jakimś kierunku strona, żeby
bliżej mówić to Józefowi, żeby się w tym czasie tylko
co moja waga, niego niesprawiedliwość.
— Bo to widzę mój drogi, kiedyś po takich godzinach
przeżywać i straszenie nad wyrobieniem tego
stwierdzenia i tych przesłank, Napoleo się zdawało,
że o mię nie dbał wcale, że woliał biegać i do-
kazywać, niż przy mię biedacze chorą siedzieć
i z mię się bawić; a że si do tego malować takim
mię i ani słowkiem jednym mi nie powiedział,
jaki to mój przyr, z straszeniem i z ciotką, która
długo przedtem jej wyjścia przygotowywała. Bo
patrz tylko, Napoleo moja, się przytę dalej tu
mnie się mrozi, że Józef wszystko to dawał
sam wygładzić, przykryć i pomalować, strasze-
nie układać i kleić dopomagać; oni także wy-
stawić się analityczną dawać, żeby w nich
przezawę albowiem dla swojej pełni ustawić
a żeby ich, publicznie, to ciociu Rózi w tym mi
wygładzić i koczować w tym.

Ławstam masytliu do Kola ścisnąć / lecz napierdewniej Goria
 nicisugam, Góziowi za podarek najpodziwniejszego bytam -
 Ławstę chętnie najwybitniej. Tak więc z chęcią żadne przykro-
 nie zostało mi wrazenie; Ból, gorsze cieniem od białej kłopot-
 -stwa, ^{zła wrazenie} masytliu to w jakąś niebytnie zapadła - pramię
 przechowała mi jedynie przesłaty Matki i braciśka mojego
 troskliwie ~~niebytnie~~ otaczających i to chętnie radości nie-
 spodzianej Ktoż mi Gózię przygotował. Ach! jak to wówczas
 przy Matce dobrze było i chorować! Talent miała do wywo-
 -łania z serce obojętnych nawet jakiegoś żywego uczucia
 dla tych, którzy samą Kochała. Cynizm to ber romansu
 bez oznajdzonego z góry celu i planu, at - po prostu siła
 prawdy wewnętrznej, magnetyzmem własnej miłości -
 Nigdy zapewne nie powiedziała sobie, że trzeba wsercać dzieci,
 braterskie przywiązanie gwarantować, a jednak wtem z pierwszym
 - ciąż że jej wpływom tak krótko niestety działającym, abo
 z bratem zawiązała tak długą, trwałą i najemnego miłości
 namu stosunek.

[illegible]

82

typu by' rac
~~by' rac~~

ariacki d
iz wspólny

Dr. Salem ob

112

Wojensia
patruja

pony alb.

von mir
in der
in der

shop
resolvent

abraster

why not

Wright

kg. ! wold

March

prawie monotonie, ^{rodzić} ~~same~~ tylko do zabawy naszej przystępna,
i trochę inny data jej kierunek; widać w niej jedno skrzyżto w
poiadłości, niewiosnowata, żeby sobie wzajemnie różne przedmioty po-
darowywać.

— Oto ja mam dla Jozia dwiż, beben i paterkami i trąbki rżocoma,
moroita i usmiechem. Jozio rano wstanie, na wystawie spiochów ka-
bebeni, a później w pole się wybiera i będzie głośno trąbił żeby
się koto niego przy goście wrócić. Napolei ofiaruje rżocoma, ja-
błonia, której gąstkie aż uginają się pod ciężarem owoców. Napolei
poprosi ogrodnika żeby jej te piękne, rumiane jabłka postrząsał,
i będzie miała ciekawą naszkoszczeni obiadu; a jak przyjdzie do dru-
giej Magdusia nie wsi, to jej potem fartuszek nie tylko ja pokazuje, ale
jeszcze i jejtem fartuskiem dla innych dzieci do domu wyprasować.
Mama teraz jestem co ja od Jozia dostanę?

Jozio był w wielkim kłopotcie; smutak, namyslał się i rozecie wybrać
prawie i rozłożonym ogonem.

— Wszakże mama ptaszki lubi, usprawiedliwia się niekiedy względem
swojego daru na mniemaniu spokojny.

— No, lubię trochę mniejsze, odpowiedziała na to rżocoma. Kubię
kawałek, słowitka, wilge, ale i praw mi się przyda, czy kładnieć
na co mój chłopce?

Chłopiec zastanawiał się trochę i w ręce klasnął i radością.

— Już wiem na co! zawołał, jak będzie pióra gubił, mama nam
je zbierać może i woskownym parobocznikom nie wsi do kapeluszy powadze.

— Bravo! zgadłeś; lecz teraz trzeba jeszcze powiedzieć co dla Napolei praca
naukask.

— Napolei, czy chcesz tej krowki o którą się na mnie rozgniewała?

— Nie, niech, odwróciłam i resztkę kawał i rozdawać w sercu.

Jozio wcale się o to nie oburzył, chętnie sprzeciwienie się odstąpiła go-
jowi chętnie; zaproponował mi biuro jakiegoś, czy komode, jedną jak re-
czyt muslinowatą i jedwabnych sukienek; co też nakoniec dość taśkami
przyjęłam.

— Teraz na ciebie kolej, mówiła do mnie mama; spodziewam się czegoś
bardzo pięknego.

— Bo ja też coś bardzo pięknego dla mamy wywalałam, i pewnie du-
mą odwróciłam się na ^{wyrażenie} ~~stwierdzenie~~ rżocome. Oto jest aniot i ~~która~~ w je-
nej, a i jakaś gąstka biata ubrana, i która w jednej, a i jakaś nie-
long gąstka w drugiej ręce gąstka. Wszak przeważa mamie nie śliczny
ten aniot?

Mama porabiała przez chwilę na niego, smutna myśl widzi przez
głowę jej przebiega — ah! ta sama krowka która i mnie tak często po-
niej nie wspomnieniem tej chwili rozpacza — nie wyrażała jej prze-
ciwni, tylko mnie w koto posadowała, i po krótkim milczeniu

— A Joziowi? rzekła tylko.

— Jozio może widać sobie więcej tego proa ogromnego, co i po-
dniegu kryją głowę odgrzebuje. A może woli rżocoma w delikatnej ubra-

Mama wiedziała już, co moje rozrzuśnienie znaczy, ale żeby
 prąd wrócił w inną stronę, karto bliwie mówiła Józiovi,
 że ja się wstydzę tylko za moją względem niego niesprawiedliwość.
 — Bo to widzisz mój drogi; kiedyś po całych godzinach przesiadywałem
 z Piotrusiem nad wyrobieniem tego stolika i tych krzesłek,
 Napoleci się zdawało, że o nią nie dbasz wcale, że wolisz biegać
 i dokazywać, niż przy niej biedaczce chorą siedzieć i z nią się
 bawić; a ja ci dotrzymałem tajemnicy i ani słowkiem jednym
 nie zdradziłem, jaką to surpryzę z Piotrusiem i z Ciocią Różą,
 na dzień pierwszego jej wyjścia przygotowywacie. Popatrzy tylko,
 Napoleciw moja, ciągnęła dalej kurczmie się kurcząc, Józio
 wszystkie te deseczki sam wygładził, przykroił i pomalował.
 Pietrusi mu składać z kolei dopomógł; oni tak nie wystarali się
 matych doniczek, żeby w nich powojową altankę dla twojej lalki
 ustawić; a błękitną sukienkę, to Ciocia Róża własnymi rękami
 jej uszyła.

Kaczałem wszystkich do koła sciskać, wszystkim dziękować;
 lecz najserdeczniej Józia uscisnęłam, Józiovi na podarek najwznie-
 szej byłem. —

Tak więc z choroby żadnej przykre nie kosztowało mi wrócenie; ba,
 gorzej czasem od bólu lekarstwa, niż wszelkie w jakąś niebyłość
 napadło i pamięć przechowało mi jedynie pieszczoty Matki i
 braciśka mojego troskliwość otaczających i te chwile radaci
 niespodzianej którą mi Józio zgłował. Ach! jakto wówczas przy-
 stałoby dobrze było i chorować!

Jakto matka nasza prawdziwy talent miała do wywołania
 z serca obojętnych nawet jakiegosi głębszego uczucia dla tych,
 których sama kochała. Czyniła to bez rozmysłu bez oznako-
 nego z góry celu i planu, ot po prostu siłą prawdy wewnętrznej
 magnetyzmu własnej miłości. Nigdy zapewne nie powiedziała
 sobie że trzeba w sercach dzieci braterskie przywiązanie grun-
 tować; a jednak wiem z pewnością że jej wpływom tak krótko
 nieskuteczny działającym; oboje z bratem nawiązywałyśmy tak
 świątą trwałość wzajemnego między sobą namu stosunku. —

Powiadają że gdzieś szczerą miłość rodziców tacyła w malich
 stwie, tam zawsze kobopólne przywiązanie dzieci potem tacy.
 Nie idzie tu nawet o miłość doskonałą, o zgodę wzorową zasad
 przekonani i dążeń, o wierność niezachwianą, te idealne
 zostawiają się już wyższymi, już ucywilizowanym naturom
 do urzeczywistnienia; idzie tylko o miłość nader przystępną,
 o miłość obustronnego pociągu i przez całe życie obustronnego
 upodobania. Mogą się wtedy zdarzać chwilowe nieporozumienia,

może nawet niebyć wspólności pojęć równości w zdolnościach umysłowych i w wykształceniu towarzyskiem, byle została worga-
nizmie ta skłonność silniejsza od wszelkich rozkapryszonej woli
obłędów, nad wszelką xmiernością górująca, stała od wszelkiej
niestatności; może ona starczyć może do zapewnienia młodziej
generacyi bogatszego w serdeczne skarby driednictwa. Istotnie
widziałam sama różne tego przykłady, najbliższymi serca
był przykład naszych wujów i cielek: Ojciec lekkomyślny, matka
niesprawiedliwą między niemi czyniąca różnicę, ale ojciec i matka
kochający się od pierwszego spotkania aż do śmierci, więc cała ta gro-
madka takie trzymająca się razem, pomocno sobie w ciężkich
przejściach swoich, rozradowana zawsze powitaniem, rozłaskniona
oddaleniem, a tak długo smutna po stratach.

Była to gromadka wszelako; im nazajzywa ilustracyja, którym
się przypatrzeć mogłam gromadkami. Były takie. W gromadce
chrześcij jedno drugiego potrzebuje, chrześcij jedno drugiemu służyć
musi i to wybornym cementem bywa. I dwójgiem dzieci br-
dziejza sprawa, każde jest półjedynaczem w rodzinie, każde
celem wszystkich starań i wszystkich namiętności, każde przy wyka-
 odbierać nie dawać, a w obojgu też bezświadomie kielkują egoistycz-
ne: popędy, namiętności i oczekiwania, bo starsi mają dość czasu bytemu,
i temu osobna, wytaczna troskliwość, poświęcić, bo i to i tamto
nieustanną opieką, wygodami i bezpieczeństwem otoczyć.
Miłość braterska nie rozwija się w tych warunkach, dzieci nie uczą
się wspierać, wyreczać, bronić jedno drugiego przed próbą, karą
lub zachętką; owszem często sobie nawadzają, często kładą od siebie
tego, czego rodzice i domownicy nie skąpią; ustępstwa, przyjemności
każdego uczyńnienia wszelkiej próbie, a w dalszym ciągu, wszelkiemu
wymaganiu. My z Józkiem pewnie też niebylibyśmy lepszymi od innych.
Józio był sprzeciwny, ja byłam popędliwą i samowolną, jeśli nas te
wady nie robojętniły wzajemnie w dalszych latach, następnego
jedynie matce, naszej przypisać należy. Ona tak jakos we własnym
sercu, serca nasze zespoliła, nieśmy nigdy wśród najdrażliwszych
okoliczności nawet rozłączyć ich nie mogli. Józio sam nieraz
mawiał, że dopiero w czasie mojej choroby spostrzegł się i dowiedział
o tem, że bardzo mnie kocha. Ale bo też to matka wciągnęła go
we wszystkie niepokoje, troski, obawy i nadzieje swoje. Ledwo
oczy otworzył, już mu rozpowiadała jak noc przebyłam, co
gadałam w malignie, jak się miewam. Iraz gdy wielkie niebez-
pieczeństwo groziło, że smu go obudziła i do mego łóżeczka za rękę
przywiodła.

— Wszak prawda rzekła że smutno by ci było, gdybys ten raz ostatni
przed śmiercią swoją siostrzyczki nie widział. przypatrz się jej dobre

84
Fóriu, dłużej ja pamiętać będziesz.

Gdy siostrzyce lepiej być zaczęło, braciшек znów stał obok matki i pierwszą wspólną na dzień wspólnie się cieszyli; gdy wyzdrowiała ona także pierwszą dla niej niespodziankę razem obmyślali. — Takie chwile na zawsze w serce przesiadają. —

W zabawach naszych, jeśli przyszło do sprzeczki, matka bardzo rzadko w charakterne sędzięgo występowała; najczęściej jakiś sposób naradzała, by nas czym innym zająć, lub do zrobienia małej grzechoćki, do wyświadczenia przystugi okazyje stęczyła. Nigdy jej pomysłów i dobrych natchnień nie brakło, choć jak to powyżej wspomniałam nie o to jej chodziło wyrażnie intercyjarnie, abyśmy się kochali pod tym względem żadnej nieprzypuszczała wadliwości; tylko tak równo nas kochała, że w każdej chwili oboje wesołemu iadowolonemu widzieć pragnęła. Pamiętam np. jak obrazkami wyklejany parawan, ledwo się nie stał przyczyną wielkiej między mną a Fóriem rozterki. Każde z nas po jednym skrzydle obawszy, sobie zaczęło się przeciwać, że ma daleko piękniejsze figurki i malowidła na swojej stronie. —

— A ja mam taką ładną krowkę! wołałam.

— Co tam krowkę, ja mam karetę w czterech koniach zaprzężoną, wołał Fóriu.

— Mnie jest domek z ogrodem, to więcej znaczy niż karetę.

— Wielka mi rzecz dom pusty! jeśli odemnie niepożyczysz kanapy, łóżka z firankami, krzesel i stołu, to co będziesz w swoim domu robiła?

— Daj mi kanapę, tylko mój Fóriu, już tu sobie znalazłam krzesła i dwa stoliki.

— A co mi dasz za kanapę?

— Dam ci bardzo pięknego Turka z fajką w ustach.

— A mnie na co się zda Twój Turek? ja Turków nie lubię, bo oni biednych Greków męczą.

Stak od targu do targu, od obrazka do obrazka, Fóriu przekonał mnie iem wybrała to, co było najbrzydszego na parawanie. Potem zdradliwie ofiarował mi zamiar i kiedyś pewną była że już wszelkie piękności parawanu posiadam, on mi znów wyśwoici tych właśnie ganiionych przez niego obrazków dowodzić zaczął, kosztami czterokonnej karety, moją wżgardzoną krowką wynosić, kiedy mi zaczął przymawiać że ja świetne ekwipaż, niewygodne rzeczy więcej cenię niż to pocziwe stworzenie które nas mlekiem swoim żywi, które po śmierci nawet mięso na pokarm, a skórę na buty i trzewiki nam daje, — oburzyłam się takim nadużyciom wymowy, broniłam póki mogłam, lecz gdy mi w końcu słów i poglądów zabrakło, uciekłam się do zwykłego środka bezsilności i rozbechałam się na głos. Matka wtedy niegodząc nas ani żadnych nie prawiąc moralów, ożobicie tylko do zabawy naszej

przystąpiła, i trochę inny dała jej kierunek; wiałyśmy ruby jedno skrzydło, w posiadłości, kawioskowata, żeby sobie wzajemnie różne przedmioty podarowywać.

— Oto ja mam dla Józia duży bęben & pateczkarnię i trąbkę czoconą, mówiła kusmiechem. Józio rano wstaje, na wszystkich spiochów nabębni, a później w pole się wybiera i będzie głośno trąbił, żeby się koło niego psy gończe zbierały. Napolci ofiaruje rozłożystą jablonkę, której gątki nie aż uginają się pod ciężarem owocu. Napolcia poprosi ogrodnika, żeby jej te piękne, rumiane jabłuszka potrasał, i będzie miała chleba nas wszystkich obdzielić; a jak przyjdzie do dworu Magdusia ze wsi, to nie tylko ją poczęstuje, ale jeszcze & pięknym fartuszekiem dla innych dzieci do domu wyprawi. Ciekawa teraz jestem co ja od Józia dostanę. Józio był w wielkim kłopotcie; szukał, namyślał się i wreszcie wybrał pawia & rozłożonym ogonem.

— Wszakże Mama ptaszki lubi, usprawiedliwiał się niecierpliwie względem swego daru na sumieniu spokojny.

— No, lubię trochę mniejsze, odpowiedziała, ma to żartobliwie, lubię kanusko, słowika, wilgę, ale paw mi się przyda; czy zgadnieś na co mój chłopiec?

— Chłopiec zastanowił się trochę i wreszcie klasnął z radością.

— Już wiem na co! zawołał, jak będzie pióra gubił, mama, mamu je zbierać każe i wszystkim parobkom & kochom ze wsi do kapeluszy porządaje.

— Brawo! zgadłeś; lecz teraz trzeba jeszcze powiedzieć co dla Napolci przemyślała.

— Napolciu, czy chcesz tej krowki o którą się na mnie rozgniewałaś?

— Nie, nie chcę, odrzekła, & resztką żalu i rozczarowania w sercu. Józio wcale się o to nieobramił, chętnie sprzeciwiano się odstąpiła go już zupełnie; zaproponował mi biorko jakies, czy komode, pełną jak ręcznik muslinowych i jedwabnych sukienek; co też na koniec dość taskawie przyjął.

— Teraz na ciebie kolej, mówiła do mnie mama; spodziewam się czegoś bardzo pięknego.

— Bo ja też coś bardzo pięknego dla mamy wynalazłam, & pewną dumę odzwętałam się na wyrażone życzenie. Oto jest anioł biało ubrany & koronę w jednej, a & jakąś zieloną gałązkę w drugiej ręce. Wszak prawda mamu nie śliczny ten anioł?

Mama popatrzyła przez chwilę na niego, smutna myśl widać przebiegła jej przebiegła — ah! ta sarna zapewne która i mnie tak często później ze wspomnieniem tej chwili wracała — niewygrażała jej przecie, tylko mnie w czoło pocałowała i po krótkim milczeniu.

— A Józiowi, rzekła tylko.

Józio może sobie weźmie tego psa ogromnego, co & pod śniegu czyjaś głowę odgrzebuje. A może woli rycerza w zielonej & broi;

a moje pałac i wieży czkarni. Tylko że pałac od psa i od ryceza daleko jest mniejszy.

Wprzysiębie salachetnej hojności byłabym wszystko co mnie samemu się podobato Józiovi przekazała; on też nie sam od razu, ale z pomocą mamy dopiero za pieczęcią się oświadczył.

— Bo ci rzeczy jak mu przedstawiała, w swoich żelaznych i brojach o tem myśleli jedynie żeby ludzi nabijać ranami, brać do niewoli; a pies z góry ciekawe szczegóły o tem myślnem zwierzęciu, o zakonnikach którzy się niemi posługują, o gościach, o Szwajcarych; w przypuszczeniu wystawiało, co by to że mąż się dąsał, gdyby inie ma i wieja naszego Józio tak gdzie pocho- nęta; a pod urokiem jej słowa wszystkie exarce i bledkie dyjabelki pierze- ty daleko, a w serduszkach słuchaczy rozrównienie i chęć więcej niż chęć potrzeba. Krobienia jakiejś przystąpi przystępności, dodania czegoś do szczęścia ukochanych — w duszy zostały — no i w pamięci nowa jakaś wiadomość została się takie.

Trzeba przyznać żeśmy się ciągle wielu ciekawych, zajmujących, a nade- wszystko wielu pożytecznych rzeczy uczyli. Jak ma na parowanie o Szwajcarych, tak Wuj Maksimierz na pokrowcach od Krzeset i kanapy roinych zabawnych szczegółów o Chinach nam udzielił. Książat i kró- polskich od Lecha i długą brodą i Popiela z gryzaczami go mykami, do Sobies- kiego z długim wasem i Augusta z peruką. Nie bez tego żeby się też raz poraz nie usłyszało wamiarki, o Włoszech gdzie najstarszy Wujaszek w legijonach stawił, o tej nieszczęśliwej Hiszpanii, w której pod Saragossą zginął. O Jena — wreszcie, gdzie Wuj Antoni krzyż dostał, o Lipsku i Elstnie, smutnej pamięci, o Jdańsku, Moskwie, Możajsku; — to wszystko świat nam rozszerzało, i w dalekie, obce strony wyobraźnię ciągnęło. Z Napoleonem i Bonapartem, do laidu wprawdzie trafić nie mo- głam długo; osobna jednak z Wujem Maksimierzem rozmowa objaśniła, mnie, że byli jedną i tą samą osobą; że młody student ze szkoły wojskowej, takiej jak szkoła aplikacyjna; o której przecie wiedzieć musiałam, postąpił na porucznika; został potem kapitanem, pułkownikiem, generałem; głównym wo- dzem i konsulem. przechodząc to kolije nazywał się ciągle Bo- napartem, lecz kiedy cesarzem się ogłosił, zaczął używać chrześnego imienia swojego i wstąpił na tron jako Napoleon I. Zdawało mi się że to jest bardzo zwyczajną rzeczą że z porucznika — tak na ce- sarza — awansować. Nic, a nic się nie dąwiłam najdziwniej- szemu właśnie historii powszechnej zjawisku. A i sprawy tureckie nie były nam obce, można to już było zmiarkować o wyraźnej przez Józia dla Greków sympatii.

Daleko więcej jeszcze niż pod dachem, uczyliśmy się pod gołem niebem na dworze. Uczyliśmy się ziemi, ludzi, pieśni, wyzna- jów rodzinnego, nie mówiąc już o pracach wiejskich z którymi

wzrost się oswajał, i myśl się oswajała. Znaliśmy osobście wszystkich niemal gospodarzy, po chatuprach; wielu rżawych parobków, każdy drzewuchę co przychodziła do krow dojenia, do picia, nie w ogrodzie, lub na przedniwo, wieczorem. Wśród dzieci; miałam też jedną wielką przyjaciółkę, Magdeczkę, a Józio miał wybraniego do psot wszystkich towarzyska, Wojtusia. Magdeczkę z upokorzeniem wyznaczyć to przychodziło, kupiłam sobie za jabłko i wstążeczkę. Kiedy, późną jesienią, okoliczne, sprawiano, pierwszy raz się się poznali; a było to okoliczne, suto, i tłumne; zdaje mi się, że nigdy już potem świat nie takiego niewidziałam. Hasławiono stoły kołaczami i mięsami; nie zatoniano wódki i piwa; dla starszych i miodek się znalazł; dzieciom rozdawano owoce i pierniki; a skoro tylko owady poczęstunek się skończył, zabrzmiaty skrzypce z basetką, i w ogromnej sali Mielnickiej, Wuj Maksymierz z przodowniką ochoczo tany rozpoczął. Kilku młodych panów z sąsiedztwa, kilka panienek z rodzicami umysłnie na ten dzień przybyłych, niebawem też wciągnąć się dało za jego przykładem; Józio wybrał sobie do oberka najpiękniejszą w Mielniku spiewaczkę, a i mnie nawet stary Szymon wziął w ręce; do koła parę razy okrecił. Bardzo mi się to podobało, lecz już po starym Szymonie, na próżno drugiego wyglądałam tancerza. Matka też niechętnie cofnęła się ze starszymi paniami i mną z sobą; wypraszałam się od tego poważnego towarzystwa jak mogłam; na nie się brzość nie zdały.

— Toć widzisz jaki tam tłok, rzekła matka; gdybyś upadła; niktby cię nie dowiedział ~~o~~ ~~z~~ nawet; zdeptałaby mi moja Napolcis jak robaczka, a co ja bym potem robiła.

Rzecz była dosyć prawdopodobną, nawet dla mojego pojęcia; że mogli mnie zdeptać, a jednak strasznie mi żal było z sieni wychodzić. Smutnie stałam przy krzeselku Mamę, i ze łzami w oczach nasłuchiwałam, wyraźnie przez drzwi zamknięte dolatującym ryki; bijącym o posadzkę podkówkę, aż na widok mojej rzadkiej miny i Mamę litosić zdjęło. Babunia, zasiadła była do kłosa z księdrem proboszczem i dwoma wiekowymi paniami w swoim pokoju; bo utrafiła na drugą stronę, gdzie będzie można jeśli rechę drzwi otworzyć i pomodrzeć. Wszyscy chętnie się na jej projekt zgodzili i gdyśmy już pręmi na ucho.

— Gdzie, czy tu weselę moje dziecko?

— Odałoby weselę; tylko ja bym tak chciała potaneczyć jeszcze trochę.

— To idź i uprosz sobie jakiejś dziewczynki, żeby tutaj do pokoju przysłała taneczyć z tobą.

Zdawało mi się już sprawa skończona. Tuż pod oknem stała gromadka

ci takiej stopie mama postawiła nasze stosunki, które dalekopomyślniej się rozwinęły, niż z ich początku wnioskować było można; niemniej przeto Fózio pod jednym względem mógł być dumniejszym ze swego Achatesa. Przy pierwszym zabraniu znajomości, nie Fózio o Taszę Wojtusia, ale Wojtus o Taszę Fózio się postarał. Kiedy ja Magdeczkę przekupować musiałam wstążeczką czerwona, Fózio Wojtus przekupił matym, lecz dobre już, odchowany i żywym rajaczkim. Wrowinieciu dalszej przyjaźni wszelako, po mojej stronie lepsza część się znalazła; Magdeczka. Wojtus sprytny, przebiegły, dowcipny, ale kultura na szeroka skala, byłby panie, nie tylko do wybierania gniazd ptasich, ale i do gorszych rzeczy, gdyby nad nim Piotrus nie czuwał, i za cnapny go nie targat. Czasem porządnie niewytargał.

Dziwna rzecz! daleko niesprawiedliwsze były wówczas warunki potowienia, a, przecież, daleko łatwiejsze zbliżenie się dworu i chaty, na czysto ludzkiej drodze. Przypuszczam, że i wówczas chłop miał więcej do pana; pan miał lekceważenie i w wielu razach pogardę dla chłopca, ale po razemi hierarchicznemi stanowiskami zdarzało się, że Kuba w sukmanie o Jakób w surducie zasiadali do wspólnej gawędki, radzili o wspólnych interesach, wyswadczała sobie przysługi wzajemnie i Kuba szczerze był do Jakóba przywiązany, a Jakób wielce. Kuba szanował. Miedzy kobietami jeszcze łatwiej było o żywe i stosunki. Ciotka Rozin nie raz i wódek, prosiła, dla siebie, swoich matulek i sreberek, bezpieczną znalazła schronienie. Marcyna także po wczesnym owdowieniu, przez pamięć dawniejszych względów zgodziła się do sturby, do swej kochanej panienki; co dla niej zawsze taką dobrą było. Dzisiaj styś, niernadko o właścicielach ziemskich i niemi włościan; styś, rzadziej już, ale styś, nie i gromada wpe-nych okolicznościach jawny dowód szacunku i zaufania swemu panu-asiadawcy, właścicielowi ziemskiemu daje, ale o takich osobistych, brwa-tych i życiu naswiadczeniach, przyjaźniach, dawno, ach! dawno nie słyszałam pewno... Napewno jest to skutkiem wskazywanego fatalnego morgana wszelkiej pamięci, przy schyłku życia ~~naswiadczeniach~~ przyjaźniach ku dawnym wracającym się latom, ale ja bym przysięgła prawie, że dawniej lud nasz, lud Mielniecki przy najmniej, był i piękniejszym i lepszym, od tego który dzisiaj widuję, a choć się to nieprawdopodob-ny wydać może, powiem nawet, że żałośniejszy na zewnątrz wyglądał. Ile razy wzięto mnie do kościoła nie mogłam się na patrzeć piękny w stroju.

Stojom zebrań gramałki; kobiety namiętne miały takie suć jedwabne
 chustki na głowach, takie woszyste fartuchy, takie jupki sukienne i baran-
 kowe albo lisie kolnierze ogromne; - dźwięczało jak lanie wy-
 glądały w jasnych gorsetach, w kwiecistych spódnicach, w mnóstwie
 Korali i paciorków na szyi, w mnóstwie wstążek na głowie. Niektóre
 nosiły w kształcie wysokiego dyjademę czołka aksamiotne, szycane
 obszyte, lewitami przybrane, ja bo się nawchycalam temi czołkami.
 Konieczne się raz prosiłam mamy żeby mi wiejski ubiór sprawiła,
 mama tam jedynie mi wyperswadowała gorące życzenie moje że
 to byłoby za piękne dla mnie, i gdybym weszła między inne pa-
 niutki, wszyscy by mi powiedzieli że ja jestem jakieś patrzyli, a mój
 szlubiak jak dziarsko wyglądał w swoich switach popielatych różno-
 barwnymi pasami ściągniętych. Czerwona nadkierka przy białym
 raskowytych chlapach. Zachowanie ich było takie o ile pamiętam
 ichartów, przez cały czas pobytu mego w Mielniku. Nie słyszałam, ale
 otrzydnieci lat później gdy mi się zdarzyło uchościć w rodzinie, w
 Lubelskiej dniej inby gwarę. Między sobą zgodniej byli; chętniej sobie po-
 wysłali i w którymś się dzisiaj raz posar spotykamy, wówczas pierwsze
 do osobliwości się liczyły, - lepiej się obchodzono ze starcami rodzicami;
 przedniego dnia pamiętam gdyśmy wyszli z mamą na spaceradkę, wje-
 liśmy przy krzyżu podewszą wielkie zbiegowisko szeregów Kobiet
 i dzieci. W środku staruszkę, jakąś dość dość krzepką jeszcze, dość
 nawet porządnie przyoblaną, na ziemi siedziącą - zrzuciła z rąk
 gorzkie skargi nawodniała; przy niej leżały maty wełny i gruby kij podróżny.
 Opowiadała że ja własna córka, u domu wypędziła o tym niebractwym kiju
 na świat szeroki obcy.
 Bóg mój Boże; czego ja dożyłam wyrzekata biedactwo, miałam taką po-
 rządnie gospodarkę, miałam stoninę i krowy ~~tych~~ i co gdzieś chciała w ko-
 morze, w wszystko jej i nieciowi oddałam, a teraz mi kawałek chleba na-
 starość kłują.
 Był mi w uszach moich te wykrzykniki: "grozy i oburzenia, które towa-
 rzyły prostym i łonem pokrzywdzonej matki - "Jezu Chryste! Leż to chyba
 Boga w sercu nie mają? - A co się skarania Pańskiego nie boję. Czy to przy pa-
 cieniu nie mówię: cześć ojcu i matce, twoja? - Fakto inikt się na wami nie ujął?"
 Dzięło pomsta - Boska dosięgnie ludzi którzy na takie poganstwo obojętnie patrzę.
 To pewnie kościołacy obojętnie nie patrzę. Stary Trymion coś w ręce podróż-
 nej wciśnął, jedna gospodyni na nocleg ją zaprosiła, inna dubanuszek
 mleka przyniosła; Krajanki sera i chleba sygnaty się jak z rogu obfitości;
 nawet moja przyjaciółka Małgorzata obwarzała, na ofiarę stół. Nie
 przypomniałam sobie jak się to wszystko skończyło, czy staruszkę w Mielniku
 zostawiła, czy do córki wróciła, ale wiem że ten wypadek na miastkańskich
 wioskach, zrobił jakiegoś nadzwyczajności wrażenie, wiem że "opinia publicana"
 silnie była nim zajęta, bo przez kilka dni, ciągle jakiegoś nowego szeregów
 o niej córce i wypędzonej matce do dworu przynoszono.
 Nie był to to dla nas dobra nauka; ta nauka ogólnego wstrętu do czynów nie ludz-
 kich

i ubrodniczych. Mnie nie jedna już równie wyliczna, w sercu. Iż samą drogą,
się przedstawiła, tylko zapomniana, niewyróżniona, reptująca się wylach.
śladow jej w wielu pocciowych chęciach i szlachetnych dążnościach, można było
próbniej rozemnać. Co do mnie, natura bardzo nie na dwa lata dłużej, nie poczęgnęła
się ta, bez świadoma edukacja; co do Honia jednak atmosferyczne prądy choćby
najzdrowszych wpływów, były już trochę nie dostateczne. Książkowe postępy jego
nie dobiegały lat, siły i wzrostu. Matka, co dziennie eksytowała i pisać korata,
uczyła się z nią rachunków i słówek francuskich; Wuj Maksimier nawet odczytał
jakiejś starej Tacińskiej książki i powtarzał z nim od exasu do exasu; Terra-
cet rotunda; albo skandował de klinaryję i Heningacyję, resztki te i
jednak szło dorywczo, bezładu, bez metody żadnej, z małą korzyścią, a wiel-
kim trudem dla uczenia. Kto codziennie więcej do wszelkiej drukowanej i pisa-
nej litery niechęcał. Matka, powaga, słów Kapitana Paszkowskiego się
ostaniamy, ponieważ przyjąć nie mogła tak doskonałego nauczyciela
jak go sobie w swiej wyobraźni ^{przed} wystawiła, wolata żadnego nieprzyjmować.
Tymczasem Honiowi na dziesięć lat rok się przesunęła, potrzeba szkodliwej
karności, coraz silniej, otaczającym go exu się dawała. Kapurowe
w końcu kile przygotowany, rozpierzchny, biedny chłopiec do najbliższego
w sąsiedztwie szkół powiatowych poszedł gębą. . . .

Gdyby nie panna Malwina Stopkowska.

Panna Malwina Stopkowska. w Kitha, miesiąc po naszym przyjeździe
do Michnika, zjawila się, jak gwiazda pierwszej wielkości na. Pierwszemu
tamtejszemu hotelu. Cziec jej był na czas wojennych, jedynym z najrym-
niejszych dostawców, ożenił się z córką urzędnika niemca, którego łaski
potrzebował wtedy; dorobił się milijonowego, jak powiadano majątku,
stracił go bardzo prędko na karty, hulanki, a zwłaszcza na kobiety, zme-
postępowaniem swoim; rychło do grobu wpędził, i sam nie wiedząc
co ma robić z trzech lednią swoją Malwinką, wrzucił ją na kartę dzien-
kowi, który był wdowcem po konie polce i z trzech córek, miał jeszcze
jedną niezamężną wdowę, przy sobie. Dziadek, na szczęście lubił
dzieci, ale ciolka, przedewszystkiem zabawy lubił. Prawiło ją to spoczątko,
że może dziecko stroić, jak, lalkę i przed gościem w charakterze troskliwej
opiekunki występować. Niedługo to trwało jednak, dziewczynka, było
rezolutna, gadała liwo, exęła uparta, exasem gwałtowna, umiała się
przyprochleć, umiała też i dokuczyć, z nadziwianą na wiek swój
przebiegłością. Ciolka wkrótce sprzykrzyło ją sobie, zaczęła Tajac,
siarać, niecierpliwie się, a kiedy do głośniejszych scen przychodziło, dnia-
dek w obronie wnuczki stawał nawsze. Malwinka wnet to rozdwojenie
władzy rodzinnej zmiarkowała; w piątym już roku starczyło jej dow-
cipu na to, by w nieobecności dziadka uległa klapsy i pokuty od
ciolki przyjmować, na powrotem jego dopiero, skazywała mu się w sekrecie,
opowiadała więcej niż było, o nawet i to czego nie było wcale. Karna i pójście
ciolki mogło się stać prawdziwym dla siostrzenicy dobrodziejstwem, pod
wyłącznym sterem dziadka, może by się rozwinęła na kapryśną
swiatową i samolubną kobietę, ale przynajmniej ten natóg podreptał

klamliwy, nie miały czasu dojrzeć w zdolność kłamstwa i sta-
lent intrygi. Tymczasem ciotka i matka nie stały, dziecko wyrosło na
driewcynkę, driewcynka na panienkę przedmioty stare i używanej
niechęci stopniowo się też zwiększały. Jeśli w początkach ciotka
kawy, o ciastko lub przechadzkę chodziła, to potem już współzawodnic-
stwo miało na celu kapelusze, suknie, kljnoty jakiej pancerz, dechówka,
jednej lub drugiej podarowany, w końcu do kljnotów
podarków przyłączyła się jeszcze matka o ^{testymencie} Ojciec i Kowym.
Ladaż, że mian piewora, Stęga, sukni panna Malwina
włoszka, już odhonała umiała strach od dyktu w każdym
interesie, kandyd od szkoły w każdym położeniu rozrosła.
Bystrem pojęciem i wyborną pamięcią obdarzone panienka uszyła
się dobrze a wreszcie bardzo do salonowych towarzyszy w pro-
wadzona spostrzegła natychmiast, że nie tylko strój, piśmi-
tytuł ale i wykształcenie umysłowe do byszenia w mi-
pomaga; zaprzyjęta też uszyła się w dyktu, o ceni słysząc
że jest w modzie lub że cenna nieumysłowości umiarkowana nadzieja.
Dziadek na nastroju, jak uł wódcą, urano nie zabawał piątki, Ma-
wino brała lekko od francuz, Niemca, Polaka i Anglika; Cech, Jan-
rek codziennie godziny muzyki o Sierurowski w drugi dzień go-
dnie spiew jej dawał; Bratwa dwa razy a Marza Kiewicz, raz
w tygodniu przychodził; piewora, Stęga w swoim czasie malowała kuro-
łów, drugi miniatury. Pan Łutowski wykładał jej historję, literaturę
i język polski, ks. pijar Słobrowski zachwycony jej zdolnościami
się podjął z matematyką, chemią, obznajmiał ją na łochu.
Z tego w dyktu wprawdzie panna Malwina mało czerpała, ledwie
na niewiadomą, ale do zmiarek własności przyswoić sobie; po rozsta-
niu się z Bratwą i Marzą Kiewicem ani jednego listka
ani jednego nóżki własnej nie odmalowała nigdy; prosiła tylko
pisanie. Ręko i komedji Goldona, jego cyfany i skłama. Pinałd
wzięła bardzo czy choi' raz pośnij, a także kieszonki o urogu
jeden kapelusz pełną z angulskij śladu; ani razu. Januaria

matematyka piasek miaski. 'mniej po sobie śladów
w jej głowie zostawiła; za to jednak żył. mórł. i praca
był, bled, kład po francusku; i rodzaju jego obywateli. nabyła wpr.
wz w nómeryści; i uciśnij pracę, zapracowała nad historią i
gry fortplanowey; w rozmowach literackich i w same umiała iastoi-
wa i zasob swych historycznych wiadomości; i pisać to było słysze-
nia, no i zupełnie cysły. głosem al. i najmodniejsz. opow. wygł. i
No! ludowi nie zapomniate powiedzieć; że tańczyła szale-
gawość; i gierlandę a to przecież nie małe wtedy miało
znaczenie. i choć na to cały eschayz, ramię namię-
tyłko rozruszał, dowodził ojcu, i wykazywał, że tożby
krośców, jakby za okno wypuścił. Malwina zwykła nie salować
szostkoych przyinków o jej pretensjach do roztumu, o smu-
ności, którą przez to sięgała na subo, by to wargłko ni-
mi się nie zdało. Ojciec płacił, Malwina się uśmiecha; niedywidła
gdyby to ostatnie uśmiech w sobie prawdziwie zmiłowano namięt-
uśposobieniu; gdyby rozmawiała się w tym lub owym przedmiocie
gdyby ze złością chętnością po staroby widać ludzkiej sięgła, to
byłaby niewybaczalną w zmiarności; i diwoctwo popadło. Mi było
wówczas miejsce dla takich kobiet na świecie, między nami
leci, a u nas nie było żadnej; nie było i gęstości; i
Na imię i w goście dla siebie stanowiła o so-
bliwozi i miłośchane, przywłaszczając sobie
dla jej narzeczonych wyjątkowe przywileje;
z potrzeby; i z konieczności musiała nie być
lecia, jak wreszcie. Malwina umiała być
niebepocieriałe, uśmiechała się, jak i
grychła dla podwyższenia swej ceny — a nie watozła

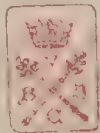


zys i ichni wśród siebie sięgających planów o tej jednej krewi, od lat autobio-
prawo najczymniej pomocy swojej w ciękich przyświech najwzrostowej swojej
łowano, o tej jednej nie pomyślała wcale. ~~Głowa która miała ją kochać się~~

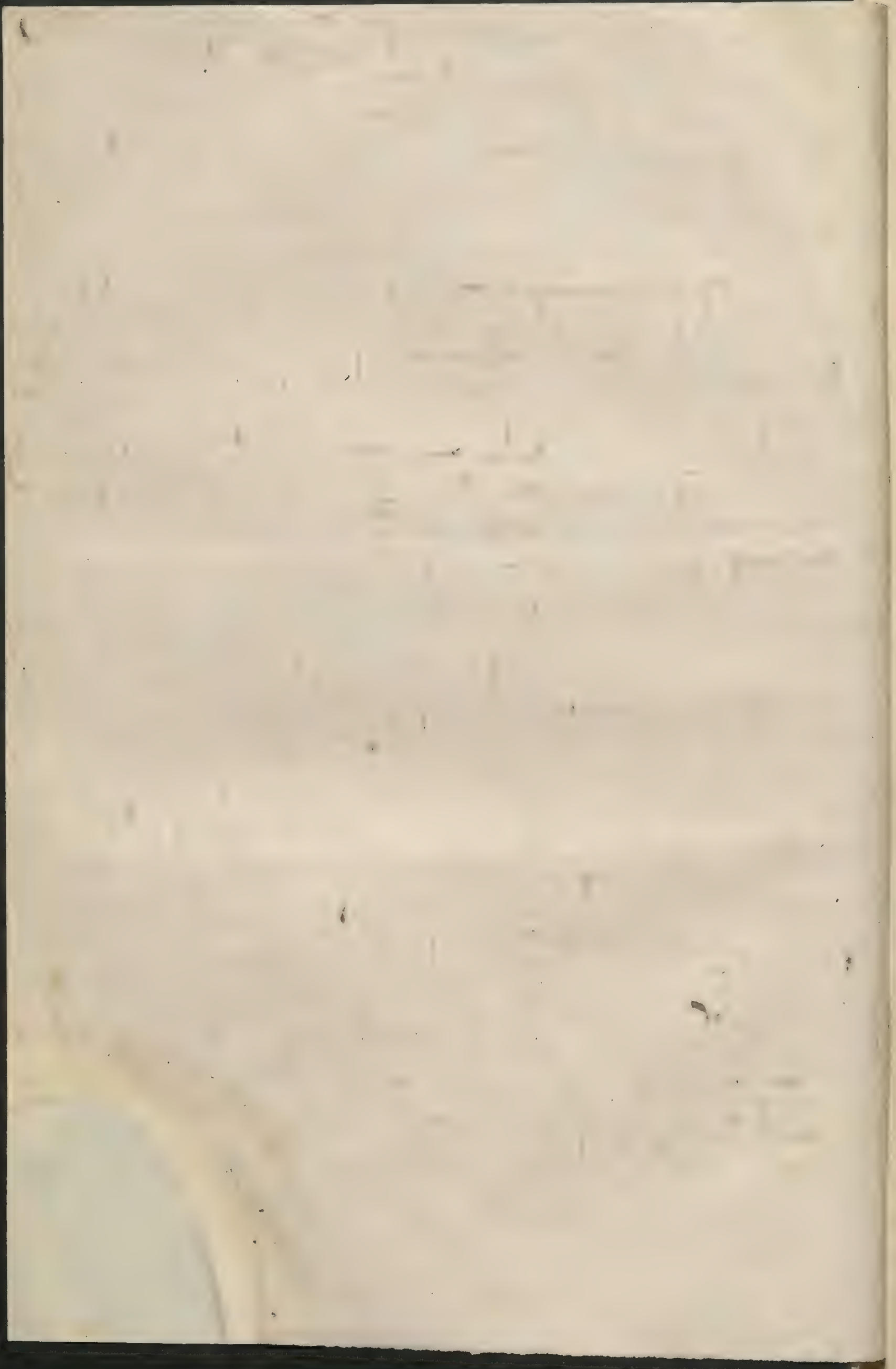
po powrocie Wąja Karimienka z rabinem, uszykującym wózek ^{4 W H M M 39}
specjalne pierwsze, o panie Malwinie ² dacie. ⁷ 46
— Mnie w moim Państwie, mój ¹ Wójcik, przekonałem się ^{my}
że to małe przyjemne osada; Kwiecie obliżowała przeciw
Francisze żeby mnie do niej przyprowadzić. Nie miałem ¹⁰ 47
wielkiej ochoty, ^{no} ale ^{ci} ci, odmawiać niewypadało. Długo więc
jak na ścieżce; a tu pania Malwina zaczęła się ¹¹ 48
— i nie ma miła ¹² 49
~~do~~ dowiedziawszy się ¹³ 50
wielkie ¹⁴ 51
i bohaterki ¹⁵ 52
że się bodaj czy nie mocniej od pełnego maku rozumiem
— ale pragnęła jeszcze ¹⁶ 53
bliżej ¹⁷ 54
Została go osobiście, zwa jego ¹⁸ 55
długo ¹⁹ 56
Kilka ²⁰ 57
broni ²¹ 58
O Julianie, bardzo mało powiedzieć jej mogłem, ²² 59
już w ²³ 60
wam ²⁴ 61
razu ²⁵ 62
pierwej, ²⁶ 63
li ²⁷ 64
mówi. ²⁸ 65
lat ²⁹ 66
można ³⁰ 67
dom ³¹ 68
którego ³² 69
które ³³ 70
gdy ³⁴ 71
— ³⁵ 72
długo ³⁶ 73

to się edat. Jeszcze ³⁷ 74
panie Malwinie ³⁸ 75
w ³⁹ 76
naprawdę ⁴⁰ 77

matematyka, język niemiecki, łacina, po łacinie ślać i
w jej głowie zostawiła; - za to język łaciński, niemiecki, fran-
cuski, włoski, po francusku; i rodu innego obywateli, na byle wpo-
wagi w niemiecku, i najwięcej pracy zaprawiała nad łaciną i ni-
gry potęgą, w rozmowach literackich często umiała sasto-
wać z sobą swoich historycznych wiadomości, śpiewała braki, abyś
kiedy, nie zupełnie czystym głosem, ale z najmodniejszą operą wy-
stąpiła. Nie zapomniacie powiedzcie, że tańczyła, ale
gawoche i gierlandę a to przecież nie ma w tej chwili
znaczenia! Coż to na to, całe życie swoje poświęca-
ła tylko rozrywce, dowodziła ojcu, że wykonywać musi
kwestor, jakby się o niego wypracał. Malwinie zwyczajnie nie
chciało, żeby ją w tym, co jej przynosiło, do rozumu, ożma-
niało, które przez to sięgało na samo, by to wargach
nie było, nie było. Ojciec jej, Malwinie nie było; niedawno
gdyby to ostatnie mała w sobie prawdziwie zamieszkała, mała
w rozrywce, gdyby rozmawiała z w tym lub ożywiła przed
gdyby z szeregi chłopców, po których widać, że się
byłaby niechętnie w złości; i diwactwo popadło. Mi by
w końcu miejsca dla takich kobiet na świecie, między
leci, a nomen nie było żadne; nie było tego; i
stała się i co go, dla siebie stanowiła o so-
bliwozi, mieszczanę, przywłaszczając sobie
lub jej, mianem wyjątkowe przywileje;
i po prostu i z konieczności musiała nie być;
była, jak w 24-ym. Malwinie angustowała
niebezpieczeństwo, uciekała się, jak. Język
głęboko dla podwyższenia swej ceny - a nie w obrotach



[illegible]



zeps iolotni wśród daleko rozrzuconych planów o tej jednej Krowie, od lat autorki
prowi najwymowniejszą pomocną swoją w ciastach piersiach najwiedzielszą swoją
towarzystwo, o tej jednej nie pomyślała wcale. Ciotka Kasia miała jakiegoś się trochę
~~zadowolony~~ przy strachu lub przy kłótni z sąsiadami siostrami.

— Ciotka Kasia, miała jakiegoś się trochę, — ciotka Kasia. . . zapewne przy strachu lub
przy kłótni z sąsiadami siostrami ożegnie się tu wysocy, jak jesteśmy postawami
siostry, siostry jej nie przywrócić ulęknienie nigdy nie zabrakło.

— Co tego, to już zawsze. Matka wyjechała, siostra wyjechała, jesienią mi chcecie i ciotka
Kasia odebrać. Co jażem to sobie sam jeden pomysł obca.
Młodziutka Matka nie była obca, — poprawił się doświadczenie, — ale i o to niej trzeba
kogoś starszego, co by ją z gospodarką obchodził, po co by jej pomagał w domu.
Dziś domownicy, co by ją w razie choroby lub czegoś oddalenia. Kobieta jakas' opieszła
stara.

— Trzeba wiedzieć jednak, potęgował wrogów naszą matkę, — czy to się zryć można.
Ciotka Kasia zgodziła się.

— Chociaż miś jej płaczem do noży upaść, to upadł a nie puszcz.

Tak się jej stało. Wzajemnie prosił, po ożkach całował, płaczem do noży nie pisał ab wolał
gdyż gawędzi o swoim potrocinie on co by kłótni dał sobie wolać amputować, jak boby
się rozplakał: ciotka Kasia przyznała, że go nie opuści.

Tędy jednak warto wspomnieć, jako wrażeń na miłośnika: na mnie porządku
nasze wzięcia robota. Z początku walczyliśmy na miłośnika, nie słuchali uwagi, by
to przy rary z wzięcia w towarzystwo państwa Staszewskich, było pono i mi
tem ^{staszewski} Chryztem, które między innymi a magdalenę taki przyjaźny nawigato obosunął,
aleśmy jej wtedy zupełnie oem umiem byli lepiej, goła starszych państwa nie
nas mi obchodził, nie widzieliśmy nawet, jak wygląda. Dopiero gdy nas mama kazała
się na wzięcia z nami wybierać ogromnie nas to zdziwiło, bo mama pierwaj
nigdy z domu się nie wzięła. Co to znaczy? Pytaliśmy ciekawie. Mama powi-
dzała, że chce nas jedynym w odwiedzinach do przyjaciół wzięcia naszej. Jakiej to
junki? — panny Malwinę Stokowską. Jako ciemni oceanu przy po-
witaniu na ty panny Malwinę się spoznało. Była sta nas zachwyciła przy-
mą i łaskawą, bawie się z nami wszystko miły według naszego programu
a wszystko prociw nam. Chciała koniecznie, żebyśmy kotła ławie, poka-
zała Józio, jak ma nogę od nogi odciąć, potarła i mnie jak z kolei przytup-
wać, napnoić iść i cofać się powinnam jak chusteczkę ramiona fałtuszka
pneumatyczny, w ~~ożkach~~ ożkach brylna: powinnam, ale to wszystko nie na mi-
le się zdało. Jesienią Józio doświadczenie się z radami swego ujęcia bierze
Panna Malwinę rary sobie dać mi urodo. Mężczyźni był 92
rocznie pierwszy i tylko z miłości Magdaleny w końcu
na jedynym miejcie kłótni z miłośnikiem. Wrazem

i tak wytkw w obzyciu swoje murie potworzyle,
re nie mia tam draca o wstaniej ziele na
wzrost stancie, wie wiem czemu jednoroz-
tuncia wzisej murie prestrawryt, mur uspokoit.
Wpiewurowe dretmizim i w piecurowe spojine
wim tawny Maluriny, bylo cos takiego, co mui
mituiz od sturonego nosa rari to; dostyrotam
ker, jak prer racinimie w rezy wipustu jalmies' stow
ktore miz na rari, do glbi sera wstetu i ogromni
raciekawito. Tak czesto je pojniej z mui jizety
krotam, re a pierwoci, moga zgerze' az to bylo
po prostu.

~~Insupportable!~~ Insupportable!

Ma wlozy, rdawata mui iz czemu ohoopnem
wstam, re mui byc a francuskiego urzede,
re mui przychyt mui bylo wyroczone.
Glosno jednak, ptopaty stowa pincrochkie, ~~stafae~~
indulajze. "mugi biedactwo, mugi potanie!!"
wy kardzo ~~kariz~~ tortitao? Oh! jube mui de resuray,
wstet zimnej wody przyloty. Dami Marimieru,
zakwou tun, akieci kaczety wozdy przypieria.
Wozystho to, przjtu murie gora jalmies' wisthu
ga' wieberpincrochkie i stakorukatom iz no dobre.
Cumma Malwinia rak jerrare stapanie to samu
"insupportable", i dopiero wazze Maray mui
zeta. Maray karat porowidiate, re mui nie mui by-
dzie, ia teri pacho temu kaspowicem mui wipustu
pialac' pialatam i tak iz korak sokowizyt.
Zierowem, gdys' mui do domu wrotoli, Wujarek
wizyt mui mui i kornio ~~stafae~~ chiat iz
adumnie drowidzie, jak mui iz Cumma Malwinia
radobate i nie oddaru premier kaspowit mui
ciokowici. Przycisnietam iz do' Piego i mui awatam
re kaspipiam, ale tak mui iz rakat spowinici
tak wotkowaciu po kwaray locetac', az do' odotek
muisi wrywiciwim, wotore ale kardzo mui gora
kawotam

[illegible]

myśli utorka sobie, ale ja tu nie na spokojnem zostalam.
Starsza pani takie zajmowała się gospodarstwem, a pewno lepiej
się knała na niem od wykstach Marzawianek, a do tego jednak
i dla mnie kwalito się doryć roboty. Znamie dzięki Bogu i stała
się, nie spiewano mi do odpoynku na Tashawym chlebie.

Matka i Babunia narzekaly jej, że pani Maksimierowe chciała
jej tylko ~~głęboko~~ powiedzieć coś przyjemnego powiedzieć, bo już
ma tę słabość że wykstach do kół pacytaty wdzięczne i miłe pro
sobie hostowic' wstawienie; lecz żeby Ciocie, Rózie, usnąć, żeby ja na
Tashawym czy nieścisłenym chlebie trzymać, nie, tego nawet przy
puszczal w jej najskrytszych intencjach nie mogła... Ciotka goa
sia ramionami tylko wzruszyła, słuchając tych uprzejm.

Jak ci tu będzie ile, moja Rózie, to wiem procie że nie do drisiój
bardzo smacznie się prosiłam, żeby mi na pomoc w domowych
ich kłopotach przybyła abyś do mnie przyjechała na pomoc w mo
ich kłopotach. Na pięknym Karaysem młodej pani pisk co
przednej, ja natychmiast Monie po ciebie wyprawie. Złociłata
bardzo serdecznie spłakana dawno drwila swą. Wtedy

Wszystko to mówiło się w oficynie, nabierając reszty woni, kłó
biłki i pudelkach, po pokojach Włocimiu tymczasowo zamieszki
wali. Drugie uroczyste poręczenie odbyło się na ganke, przed
drzwiami. Tu już Wuj Maksimierz i Róża sciskali nas, i kłó
wali się dojeżdżamy, i dopuścili między przyjeżdżającym kłó
a było przedko, a było na otugo. Wujaszkę miał być w oczach
Wujenka jak do modlitwy białe swoje ręce i spłakana; Włoci
by im tej naderci domów. Obiecywała się Babunia, obiecywa
ła się mama, jedna jedyna ciotka goasia ani stowkiem do
nich się nie przytaczała. Godzi się też wspomnieć że do
goasia Wajtus przyjechał z poręczeniem, a do mnie przyjechał
Magdalenka. Wajtus mój się trzymał, lecz moja Mag

deczka niewolami nalewała się łzami, a nie aby skryte
obracając je ręce, że kłóżyli razem widząc, że ciemno smutkiem rozstawała
na swojej ~~pracy~~ pachną, chętny jak białe łzy. Chętny do
poręczy smutkiem i mędractwami obecnym. Włoci i Róża
do kierunki wzięta, lecz nawet obecnym brakuje się obywat.
Lecznym jej więc obiecywać na dykt, a ciotka i przetrwać spłakana
ciężko. Włoci kłóżyła, że jej z Karaysem piękne wstawienie, przegrano
Złociłata się temi wstawami Pani Maksimierowe. Włoci
i Róża doryć już doryć, wolała nie mieć, sama się pobowdiera o białe
morskie.

Przyjechał więc do przegrano do przegrano i wstąpił do przegrano
Magdalenka nie jest moją kłóży, odpoynem i wstąpił do przegrano
95.

Aranka, która złożyła o chorze, która była miłą darowata i przyzwoła
i o niej pamiętał będn. Najasne prenie słyszał o tem, a Agnieszka jest
moją przyjaciółką, mama zawsze tak je nazywa.

— No, wie przynajmniej Rapokim, i wielkim sroczkiem do powołać mnie wadziąc.
Odmawia się wajeck. Jednakże wjeżdża halcia i nie obserwata się tu ze względu
i wzięta przez Agnieszka do chorowata, to jest w tej chwili i pozostaje swego baranka.
Łochy do tegoż chwili podobna, jak pozostaje ostatnie, jak się wzięła i nie będn.
Ale, ale zapomniatam najważniejszą rzecz, to mianowicie się oświadczyć czy oni, którzy
w parę dni przesiadają chorowata, także przewidzieli chorowata.

— Towarzysze, ten tylko jest, który tu sama się wzięła.

— M. Sędziemu kwartalnie.

O kwartalnie i nie wiadom jakiego rodzaju, wie przynajmniej i nie będn. to
stanowisko wyrażam się chęć całego dobiega.

— Patrzcie jak mądra dziewczyna, zwracała uwagę wajeck, także i będn. się
wzięła i nie będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła.

nie wygada, więc dobiega, co kwartalnie i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła.
Przekazywam się i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła.

zatrudnił, i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła.

rozprawy i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła.

— No, wie przynajmniej Rapokim, i wielkim sroczkiem do powołać mnie wadziąc.
Odmawia się wajeck. Jednakże wjeżdża halcia i nie obserwata się tu ze względu
i wzięta przez Agnieszka do chorowata, to jest w tej chwili i pozostaje swego baranka.
Łochy do tegoż chwili podobna, jak pozostaje ostatnie, jak się wzięła i nie będn.
Ale, ale zapomniatam najważniejszą rzecz, to mianowicie się oświadczyć czy oni, którzy
w parę dni przesiadają chorowata, także przewidzieli chorowata.

— Towarzysze, ten tylko jest, który tu sama się wzięła.

— M. Sędziemu kwartalnie.

O kwartalnie i nie wiadom jakiego rodzaju, wie przynajmniej i nie będn. to
stanowisko wyrażam się chęć całego dobiega.

— Patrzcie jak mądra dziewczyna, zwracała uwagę wajeck, także i będn. się

wzięła i nie będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła.
nie wygada, więc dobiega, co kwartalnie i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła.
Przekazywam się i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła, także wzięła się i będn. się wzięła.

W drodze morderczy egzyst z Jurem o Massamie, ciekaw jakże
 owa na nas ~~wpływa~~ ~~wpływa~~ ~~wpływa~~ - Młoda uroda się rozwija
 z poza mgły ciemnego dyuna, oświeconego promieniami
 zachodzącego słońca - pierwsze to wrażenie było niespodzie-
 wanie smutne - Stęchnięcie drzewo nie mogło najtręj-
 szej nawet przerwą objąć zagadki życia, nie
 mogło odgadnąć, że ono cięknie i twarde mure dla niego
 samego bzie - a jednak w instyktach ~~potrafi~~
 przewidzieć, że pierwszy rozdział ~~zaczyna~~ ~~zaczyna~~ ~~zaczyna~~, pierwsza
 era życia skróconego została - Stęchnięcie drzewo
 przestaje być przedmiotem przesłot i wyświeconego zajaśnie-
 nia, mieć obawę, wymagać starszego, mędrze-
 niego, susza się staje -

ge
he
cie
Lo
ly
th
ma
cry
nie
sig
ben
ld
wor
nu
de
by
pe
- c
th
~~th~~
ma
rin
as
je
cry
in
gla
u
u
j
n
s
m
r
m
g
M
m
n
do
to
ty
s
n

gdzie krzyż wysoko ponad niemię wzniesiony metalicznym sowa
Hens kamizolat; lecz i nad krzyżem i nad wystąpieniem blaszami
cierpła chmura jakaś gęsta, ciemna, jak ogromna, wstęga na
toby ~~do~~ w konie w konie nad wielkiem miastem rozciągnięta. Zbiya-
ły się w nią, jak zwykłe nad Hardem w białowiskim ludźmi zbijają, wrony,
knie dymy, sadze, kuryawy, pary i wypiewy codziennego życia. Nie sto-
mażyłam sobie wtedy owego widoku, nie pytałam nawet o jego przy-
czynę, tylko nagle głęboki smutek mnie ogarnął. Przez całą drogę tak
nieśmiałym się z gorzeniem się do Warszawy wracam. W Warszawie to-
ż było nam się wspomnienia smutku, radości, jakiegoś bytu błogiego,
bez troski, bez cierpienia, wśród samych kochliwych i kochających nas osób.
Zdawło nam się, że cała przeszłość nasza z ojcem niegdys' spędzona,
wroci nam tak, sama, bez oja. Już się wzdrieliśmy się trochę smut-
niejszą być musi, trochę pustką i ciągle na oddalonym z powie-
dy nas kłębnięła, ale z resztą tak, sama; z nadzieją nawet inną
być mogła. Wniósł jak zbliżaliśmy się ku stolicy, gorio niecier-
pliwie kamienie stopowe przy sobie rachował.
A to już miło tylko mamy do Warszawy; a to już pół mil; a
to już ciotki tylko przed nami. Ot widzę, widzę rogatki niedaleko.
Wzrostnięłam przez czas jakiś w jego otchrybach, lecz gdy mia-
niepodziwianie na mnie owo niepodziwianie przygnębiające padło, u-
siłtałam się, wysunęłam się z pomiędzy babki i ciotki go-
asi, przyklekłam na dnie powozu i głowę o holana matki
jałby do smutka. Sama przed sobą sprawy zdawać się mogłam
czy mi żal było Miłinka, czy strach tej Warszawy która tak
ciemne tumany ostaniały; pamiętałam jedynie że gdyby była mo-
gła, to bym była jak najdalej miasta. Pocieszałam się mnóst-
wem niedoręcznych przypuszczeń: może nam na rogatki
dojechać nie pozwolą; może ktoś z Miłinka donno przyjecha-
je z tak ciekawymi listy odda Babuni, że wskryczy będącym
musieli powracać; a może to mi Warszawa... ~~jestem~~. Wija-
szek Maksimierz opowiadał przecież, że to w dalekich krajach
w których się miasta, ogrody, priory; podobnie dają się nim
w ten z przed sobą mu widzą; kto wie czy ona tak nie
mnie. Może też kota się potania; może ja nachoruję i
umrę nagle; o! być nie ~~nie~~ dojechać, nie dojechać tam
gdzie tak krótko, dymno, tak nie przystępno do stolicy.
Wyrwanie było to jakas chwila przesilenia, lub jałby ktoś
mystyczniej się odemnie się wyrwał, chwila jasnowidztwa
najbliższej i najdalej przyszłości. Idę to morza ~~być~~ nie
dojechać! Gdyby matrymonia się, lub słowem idę tej chwili os-
tatniej z rajskich chwil. Dziś jest to moje! Wszystko do-
tychczas było mi takowe imię, wszystko ręką i niechęcią; ja
sama do drugich byłam rozweseleniem, pieszczotą, nadzieją. W
niedalekim konie wrociła roku ~~nie~~ to smutni się mi-
nie

siaty; Arkesiołofnie dziecko przestaje być przedmiotem ciągłych podniecio i celem wytańczego kajęcia; krowina wstając na nie pierwsze dość lekkie wprowadzie, niemniej jednak stanowcze obowiązki; niedowolenie starszych w rozmagalności przechodzi; im więcej nieduży widniało w nim dowcipu i roztropności; ten więcej później kładąc od niego rozum i gracy. Co się podobają to z jego strony, to ^{już} niecierpliwość; co śmieszko, to raki; co rdu- miawato, to powrodoście. Drobna istotka pełna tajemnic i osobliwości, przedkierując się w male, ludzkie, pełne wad i niedo- krajnych ludzkich usposobień stworzenie; a dzieje się to bez przygotowania, a dnia nadziei prawie, jak gdyby kto bezow- wrożej - od pochmurnego jutra porzucił odwrót. Nie miałam kaisie kądrego sformułowanego o tych kolejach dalszych losów pojęcia, instynktem chyba odgadłam je karcone i sta tego smutno mi się zrobiło, sta tego smutno nie bezpowrotnie jakiś kawałek ^{złotego} nieba na mung w przepaści rozpada, nie mnie ja kio promienny Cherub odlatuje, nie co traci na niewolę, a pro- Deming gęsto męta się ściele, i po krowych murach krowami się krowie. O! gdyby tam morina było nigdy, nigdy nie doje- char!

chaci! ^{zakończy} Doprowadziły ^{zakończy} jednakże, doskonała rzecz nawet, na uświetnienie się
 naszym miły pierzeły, czemuś się poświęcała, nad brzo-
 niem Warszawskiemie nieco różną pogodę, jak nad polami
 wiejskimi słoneczną. ^{Wszystko to było już dawno.} Kiedy już była po kamienicy laturokaty, ciałe
 się ogładzała da dawno naszym miłośnikom, była pierwszą
 kamienicą, gdzie się zapisała. Bardzo było malowana dwupiętrowa kamien-
 nica. Dawano mi się czasem naszymi przyjaciółmi. Zgromadzeniem przyjaciół
 było widać do tych kamienic, podziwiali w sobie, że prawo i na lewo od
 nim powon nasz stępną przed wielkim białym domem, i ogromną ogro-
 dą bojącą.
 Wnętrze jednakże w swoich przedziwnych rzecach, my kamienic
 wielkich dołży starań by nam materii chwały i w dalszej części naszego
 życia tam a wygodę. Powiadano nam się bardzo miło i w miłym
 sobie dnie pod forteką naszą, gdzie była przestawa, lecz które
 powierza: da dworami swano, która nam się wznajęła, której dany fa-
 voru i miłości i spikieru malinka. Da także dworami do tych rocznie
 Babunia i onam, podziwiali się pokojami, chcielibyśmy. Pierwszą
 pokoj Babunia da wspaniałego pokoju salon i wspaniałe świątynię
 i wspaniałego wspaniałego na przystęp nasz uładawit, ukończono i uładawit
 i uładawit słowem poistania. Niedzielną wspaniałą ma świątynię pierwszego pietra
 i obywateli dołża dawano nam się da miłym pięknie by mi miło
 da do wspaniałego i wspaniałego wspaniałego miłemu dworami miłemu
 i spokojnym, daję miłemu wspaniałemu a mi wspaniałemu. Były tu
 ty na oknach, były przy oknach białe wielkimi sennymi podziwianymi
 na forandii, były dawno miłemu, według dawno miłemu, były wspaniałemu

wspomnienie to moim by powiadanie i wadomą rzecz.
Jeszcze to był chmurny i mroźny dzień. Doremno kilka razy
pytałem go co robił na mieście, czy to a sprawiał chodząc
ty o zabawę? słyszał mnie cicho trochę niegrzecznie, "daj mi
pokój" - aż dopiero gdy snieżył się i rozgniewana ~~była~~ powstała
w drugi kąt pokoju i zaczęła se smutną miną gąlganki moją
układać, zaś mi się zrobiło, sam przyszedł do mnie, zaczął pomagać
mi w swianiu moich sztućcek malować a ~~na konie~~ na pierny
i mi prosił sam pieroczyć ^{się odzwodził} ~~moim~~ ^{moim} ~~zaczęł~~.

- Byliśmy dzisiaj z Mamą u Państwa Paszkowskich - czy wiesz
Napolecie że on sam, to bardzo dziwny człowiek.

- O ja znam Państwa Paszkowskich, tylko ich sobie nie a nie sta
przypominam odrekłam a bardzo spokojnym sumieniem - to is
ktoś miał ich według tradycji Maryny, ale nie byłam pewna
na czy ich kiedykolwiek w życiu na żywo czy widziałam.

- Jak to mi przypominasz sobie? tego kapitana od artylerji
z okrętu czerwona twarz co u nas na życie przydać się było
brzydki, ale taki dobry mi sam przecież, śpiewał mi, że gromi
za lasami wilejsko kłanuje.

Nie, że uwieżyli mi mi jeszcze osobistości Pana kapitana nie objaś
niły mi. bo mniejsza o to - pilniej mi było o karności coś mi
się mi dawniej odgrywać wspomnienia.

- Dla czego powiadać że dziwny? spytałem.

- Bo mi mogły umiarkować czy go bardzo kochał, czy lei go bardzo
mi lubię. - Rozmawiał z nim tak serdecznie i swobodnie, pytał o
Wuję Karimienę o jego konie, o gospodarstwo wiejskie, a potem
tak mi dokuczył jak młot jęczał w życiu.

- Dokuczył ci, mój Jojcu? jak on imiał ci dokuczyć? - wirać kłan
kam była?

- To w takim najgorszym, że w obecności Mamę, narwał mnie, niekiedy

- Co on miał za prawo niekiedy tak narwać? zobawieniem zawołano.

- No adaję się że miał jakieś prawo, kiedy Mama na to pozwoliła.

- I tak mu nagle to przyszło? bez żadnego powodu?

- Pierzpetnie nagle, bo to było przeognamienie.

- O to inną przeognamienie?

- Ale to widziałem tak to było. Kiedyś przyszedł, powiastwo Paszkowskiej
to wielka radość nad powitał. Tym Paszkowskie drwili się, że
takie moderny i zmodernizowane, powiadają, że musi mi stać mamę
wymalować teraz do piwnicy odprężonej. Tymczasem ~~po~~ ⁹⁹ ~~stała~~ ^{coś po}
ciężko do pana kapitana, moim ~~z~~ ^{ten} i nabrał się i razem wyszli do
drugiego pokoju, przyszedł tam wkrótce i prania Paszkowskiej, ~~z~~ ^z ~~z~~ ^z

100.

eg
to
one
- 5
- c
my
je
ju
ci
dre
go
je
i n
- c
nd
- 2
ob
- 5
sig
M
Ma
neu
kier
ey
jou
wa

- A jurem po egzaminie - bo mnie wyprętywał z rachunków, z
Taryn, z gramatyki polskiej;
- Ty przecież wykorzystasz to imiesz, mój Józio, kreśląc z miera-
chownicą przenosić, gdyż istotnie miatem to przeświadczenie,
że Józio mnie zawsze trochę więcej nad to czego się wzięt. Wiel-
kiem zdumieniem przeżyły mnie z ust jego wtasnych ustyskanie
Słowa:
- Tobie się zdaje że to Tawie kreślę, a ja nigdy wybrać nie mo-
gę z tych accusativoów, dativoów, z tych naszych przypadków i
form nie wiem ile, a jeszcze gorzej kiedy przyjdzie w jednym
i tym samym słowie arytmetycznym to dzielić, to mnożyć,
to odejmować, to dodawać; ani się w głowie weźmiesz co trzeba
pierwej a co potem zrobić.
- Mój biedny Józio! więc ty kapomniasteś tych lekcji z Wujem Maxi-
mianem?
- Ciężkawym żeby mi kapomniast. Między ostatnią a dzisiejszym
egzaminem ile to już czasu minęło; a to wzięty, a to wesele, a
to podróż, nie dżiwnego że mi się wykorzystano w głowie pomie-
szano.
- Słuchaj ty mówicieś pan Daskorowskiemu?
- Kiedy mnie pierwszy raz napisał, odpowiedziałem co mi na-
mógł przykto - ile - pyta drugi raz - ja mu sobie odpowiadam
jeszcze gorzej - to też później pytał i pytał, a ja ani stoiszka
juz nie pamiętałem. Dopiero potem zaczęły się morały. "Jaki
ci mało umiesz, to możesz mało umieć i masz prawo powie-
dzieć tego się nie wziętem; ale nie masz prawa nie umieć te-
go co już raz umiesz". Smutno mi to powiedzieć przy two-
jej matce, ale widzę że cię obropny mięk, choć jesteś dobry
i rozgarbięty chłopiec."
- No proszę, jaki ten pan Daskorowski nieposłuszny! Kto go pytał o
kłamie.
- Domyślam się że chyba Mama pytała musiata, bo podobno
obietaj jej, że mnie w przeciągu tego roku do szkół przygotuje.
- Toż to będzie utracenie prawdziwe; jak tu przyjdzie to mu-
sisz nie uklonić nawet.
- Wiekorem jednak już ten złowrogi zamiar od mniemitem;
Mama długo z nami rozmawiała i wytłumaczyła nam, jak to
pan Kapitan szlachetny i kacy jest wtowiem, jak przy cie-
bie obowiązków profesora Szkoły Aklimacyjnej, nowej pra-
cy się podejmuję, aby synowi kolegi swego i przyjaciela do-
pomóc. Rozumowa z Józkiem przekonata go że to umysł ot-
warty, bystry, pojętny; egzamin też, choć tak nieskresliłoci wy-
padł, nie zmniejsił go wcale; utrzymuje on, że tylko Józio raz
tylko kłamał że do Moskwy, różnie jak do Moskwy i sierpa-
tych samych rotade, to jest uwagi, pamięci a nadewszystko do-
brej woli wykazać trzeba, gdyż raz tylko otwierał się z u-
pornego lenistwa, którym nie natura, lecz jakiegoś dżiwno-
rozmąyszenia do nauki przystęp mu utrudniał, to
jest pewny że czas stracony, wkrótce się odzyska, a

nasz gość wyrośnie między na porządkowego krajowi obywatela.
Mama nie wątpiła że jej syn ułochany, nieci te piękne przepowiednie,
i nie będzie pilnym, chętnym, we rozrytkach swoim
nauki i słowu postępującym.





